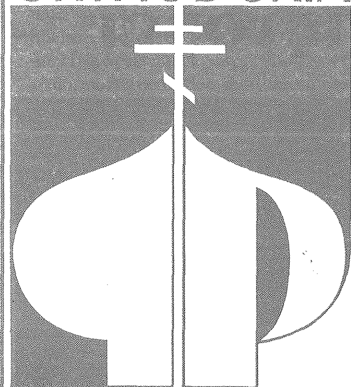
ORTHODOXIA

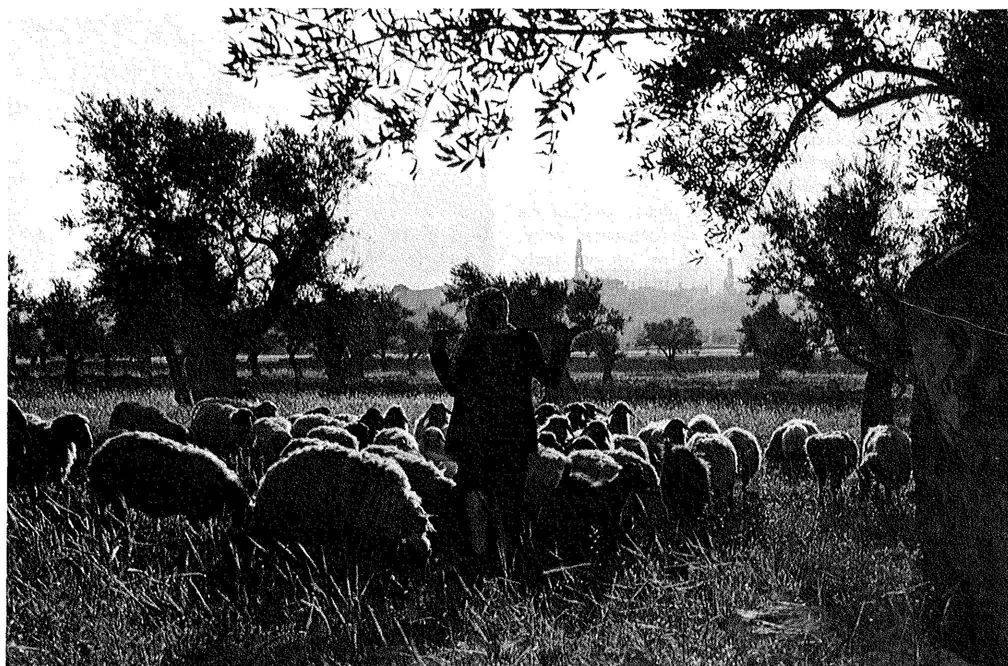
Nr indeksu 379786
ISBN 0867 - 7476



- DUCHOWA RADOŚĆ
- ŚLADY W KAMIENIU
- POWRÓT UNITÓW
- PIEŚŃ DZWONÓW

PRZEGLĄD PRAWOSŁAWNY

ROK X BIAŁYSTOK STYCZEŃ 1994 Nr 1 (103) Cena 5000 zł.



W BETLEJEM

Dobra i miłości
w Święta Bożego Narodzenia i w 1994 roku
życzy swoim Czytelnikom i Sympatykom
zespół redakcyjny "Przeglądu Prawosławnego"



WPROWADZENIE do "ZACZĄTKA ŚWIĘTOŚCI"

17 grudnia ub.r. zostały postrzyżone na mniszki riasoforne cztery nowicjuszki monasteru Narodzenia Najświętszej Marii Panny w białostockich Dojlidach. Liczba sióstr zwiększyła się do sześciu.

Specjalna służba zwana "nabożeństwem z okazji nałożenia riasy i kamiławki", wprowadzająca cztery nowe mniszki do "zaczątka świętości", celebrowana była przez arcybiskupa białostockiego i gdańskiego **Sawę**. Rozpoczęła się po zakończeniu *czasów* (godzinek), przed uroczystą Liturgią świętą.

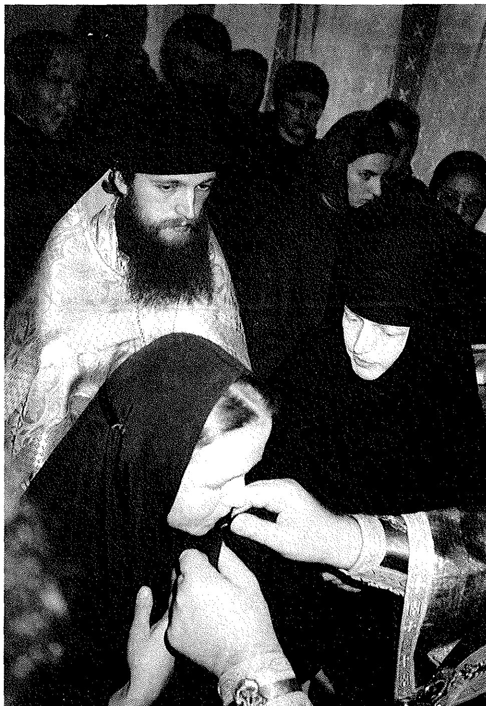
Władyka podkreślił znaczenie życia mniszego w Cerkwi prawosławnej oraz historyczny wymiar postrzyżyn nowych sióstr. Postrzyżyny miały swe miejsce w Białymstoku po raz pierwszy od bliżej nieokreślonego czasu.

Po odczytaniu specjalnej modlitwy, arcybiskup Sawa dokonał postrzyżyn na mniszki riasoforne dotychczasowych nowicjuszek - **Doroty, Krystyny, Krystyny** oraz **Ireny**.

Na znak przemienienia w sługi Boże, poświęcenia Chrystusowi i zasadom życia mniszego, najpierw dotychczasowym nowicjuszkom zostały symbolicznie ścięte, znakiem krzyża, włosy na głowie.

Następnie nakładana była *riasa* jako symbol duchowej radości. Mimo czarnego koloru, przypominającego mniszce o śmierci i płaczu, zwie się ona "rizą radości", bowiem nosząca ją ślubuje posłuszeństwo, które wprowadza do życia wiecznego, wybawia od dotychczasowych trosk.

Po nałożeniu na postrzyganą charakterystycznego tylko dla kobiet stanu mniszego, nakrycia głowy zwanego *apostolnikiem*, nakładany jest na nią również *kłobuk*, będący *hełmem zbawienia*. *Namietka*, spadająca z *kłobuka*, ma "ochraniać oczy, by nie widziały marności otaczającego świata".



Riasa to symbol duchowej radości. Podczas nakładania riasy.

Na zakończenie postrzygana otrzymuje *czotki* (różaniec), jako miecz nieustannego duchowego ćwiczenia się w modlitwie. Według czotek mniszka winna wypełniać swe modlitewne zasady, odliczając węzełkami odpowiednią liczbę modlitw i pokłonów.



Nakładanie apostolnika

Po zakończeniu "nabożeństwa z okazji nałożenia riasy i kamiławki" odbyła się Liturgia święta, po której wszyscy zgromadzeni spożyli wspólny posiłek.

W Ewangelii św. Mateusza znajdujemy słowa: "Jeśli kto chce pójść za mną, niech się zaprze samego siebie i weźmie krzyż swój, i niech idzie za mną" (Mt 16,24) oraz "Jeśli chcesz być doskonały, idź sprzedaj co posiadasz i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie, a potem przyjdź i naśladuj Mnie" (Mt 19,21).

Czyż odpowiedzią na te właśnie zawołania Chrystusa nie były decyzje czterech młodych osób oddania siebie służbie Cerkwi i Bogu?

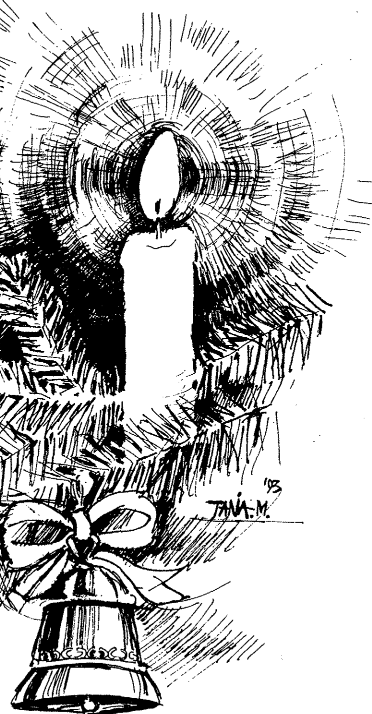
Tekst i zdjęcia **J.Charkiewicz**

Ewangelia nie podaje dokładnej daty narodzin Chrystusa. Nie podaje też pory roku, w której miało ono miejsce. Sądząc po fakcie, iż w Ewangelii mówi się o pasterzach pasących nocą swe stado, można pomyśleć, iż wydarzenie to miało miejsce latem. Pojawia się pytanie: skąd wzięła się chrześcijańska data Bożego Narodzenia 25 grudnia? Pytanie to nie jest pozbawioną sensu ciekawością. Odpowiadając na nie dowiadujemy się nieco o naturze samej wiary chrześcijańskiej, a dokładniej o rozumieniu przez chrześcijan stosunku do zewnętrznego świata, nie znającego jeszcze Chrystusa.

BOŻE NARODZENIE

Rzecz w tym, iż równocześnie z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa w początkach naszej ery, w świecie grecko-rzymskim miało miejsce równie szybkie rozprzestrzenianie się ostatniej wielkiej religii pogańskiej - kultu słońca. W latach 70. III w.n.e. kult słońca uczyniony został przez cesarza rzymskiego Aureliusza oficjalną religią całego Cesarstwa Rzymskiego. Wychwalała ona słońce jako źródło życia, najwyższą boską siłę. Głównym świętem były dni tak zwanego zimowego przesilenia dnia z nocą, ostatnie dni grudnia, gdy po okresie największego oddalenia ziemi od słońca, ponownie rozpoczyna się nasze ku niemu zbliżanie się, a w związku z tym wzrost ilości ciepła i światła. Rozpoczyna się zbliżanie do wiosennego zmartwychwstania przyrody i triumfu życia nad zimowym umieraniem. Ludzie tamtych czasów nie znali jeszcze oczywiście astronomicznych praw obrotu ziemi wokół słońca. Było to dla nich zwycięstwo światła nad mrokiem, zmartwychwstanie przyrody było więc boskim cudem. W centrum tego cudu znajdowało się słońce - źródło światła i życia. Kult słońca był więc ostatnią wielką religią skazanego już na śmierć pogaństwa, a święto zimowego przesilenia dnia z nocą w grudniu ostatnim wielkim świętem pogańskim. Z tego też powodu kult ten był dla chrześcijan głównym przeciwnikiem i konkurentem, właśnie on wytoczył chrześcijaństwu ostatni bój.

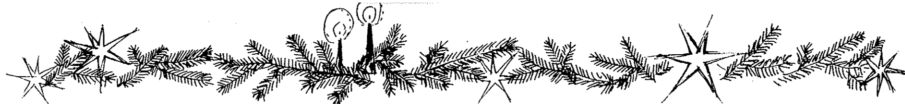
Na początku IV w. cesarz rzymski Konstantyn, sam oddający początkowo cześć słońcu, nawrócił się na wiarę chrześcijańską. Skończyły się czasy prześladowań, Cerkiew chrześcijańska otrzymała możliwość otwartego i nieskrępowanego organizowania swego życia, budowania świątyń, i, co najważniejsze, swobodnego głoszenia swej wiary. Według badań historyków w chwili nawrócenia Konstantyna na chrześcijaństwo, chrześcijanie stanowili nie więcej niż 10 proc. całej ludności cesarstwa, należąc przy tym prawie wyłącznie do ludności miejskiej. Chrześcijaństwo prawie zupełnie nie dotarło do warstw chłopstwa. Nakazem chwili stało się głoszenie Chrystusa jako Zbawiciela po to, by nauka ta dotarła do ludzi, by nawróciła ich na nową wiarę. Należało pokonać pogaństwo, lecz nie od zewnątrz, siłą, a od wewnątrz, ukazując człowiekowi nie tylko wyższość chrześcijaństwa nad pogaństwem, lecz również zawartą w nim uniwersalną i zbawienną prawdę.



Dlatego też główną metodą nawracania stało się wykorzystywanie przez chrześcijan wierzeń pogańskich, jakby ich sublimacja; oczyszczenie i napełnienie chrześcijańskim sensem. W grudniu poganie świętowali narodzenie - urodziny słońca. W tym samym dniu chrześcijanie zaczęli świętować dzień narodzin Chrystusa (Boże Narodzenie) jako dzień narodzin prawdziwego, duchowego słońca, wkroczenie do świata prawdziwego, duchowego światła... Przecież nawet teraz w dzień Bożego Narodzenia wgłównej pieśni święta słyszymy: *"Narodzenie twe, Chryste Boże nasz, opromieniło świat światłem poznania (Boga), ponieważ przez nie ludzie dotąd służący gwiazdom przez gwiazdę pouczeni poczęli składać hołd, Słońcu Prawdy..."*. Jak z tego widzimy chrześcijaństwo przyjęło charakterystyczny dla pogan i wszystkich kultur przedchrześcijańskich temat słońca jako światła i życia, czyniąc go wyjaśnieniem swej wiary w Chrystusa. "Wierzycie w słońce - jakby powiedziała Cerkiew światu - lecz przecież samo to fizyczne słońce jest tylko symbolem, odbiciem, narzędziem innego, wyższego, duchowego Bożego słońca, w którym znajduje się życie, światło i zwycięstwo... Wy wychwalacie narodziny słońca fizycznego, my zaś wzywamy was, by razem wychwalać przyjście na świat Słońca Bożego, wzywamy was byście wasz umysł wznieśli od fizycznego do duchowego i niewidzialnego".

W ten sposób święto Bożego Narodzenia stało się jakby spełnieniem tego, co świętowało pogaństwo - świętem wydarzenia, które kończyło a jednocześnie spełniało pragnienia, oczekiwania i wierzenia. Wszystkiemu temu, co wkładał człowiek czcząc słońce -

dokończenie na str. 4



Zmieniają się czasy, ludzie, tylko niepowtarzalny nastrój świątecznej wieczerzy pozostaje jakby ten sam i tak samo przeżywamy wielką duchową radość, jaką niosą nam Święta Bożego Narodzenia. Zajrzyjmy do różnych miejsc i zobaczmy, jak tą radością dzielono się niegdyś w domu duchownego na Wołyniu, w Małynce na Podlasiu w domu, który miał przypominać dwór zniszczony w czasie I wojny światowej i do dalekiej wioski nad brzegiem Oki, gdzie w 1916 r. trafili bieżeńcy z Trześcianki.

I TA SAMA DUCHOWA RADOŚĆ

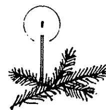
NA WOŁYNIU

W dzieciństwie o. Mikołaja Wakułowicza okres świąt poprzedzały długie przygotowania - duchowe i materialne. Nad pierwszymi czuwał ojciec, drugie spadały na barki matki. Surowo przestrzegano postu, dom rozbrzmiewał kolędami. A dzieci, których było ośmioro, z wielkim pietyzmem wycinały i sklejały choinkowe ozdoby.

- Mama długo się przygotowywała, aby świąteczny stół był suto zastawiony a posiłki uroczyste - wspomina o. Mikołaj. - Czasem pomagały zaprzyjaźnione parafianki. Przygotowywano mięsa, ciasta a na koniec potrawy wigilijne, do których zawsze przywiązywano dużą wagę. Najważniejszym zadaniem dzieci, w tym długo oczekiwanym dniu wigilijnym, było przystrojenie choinki. Pamiętam wybierano zawsze dużą, sięgającą sufitu. Doskonale się mieściła w domu parafialnym, niezwykle obszernym jak na tamte czasy. Rodzice starali się aby choinka uginała się pod ciężarem cukierków, ciasteczek i innych słodyczy a my już potrafiliśmy zadbać o to, by z każdym dniem ich ubywało, oczywiście dorośli mieli tego nie zauważać. Z wielką niecierpliwością oczekiwaliśmy na upragnioną gwiazdkę, nie przyznając się, że jesteśmy głodni. Zbliżał się czas uroczystej wieczerzy, poprzedzony pobożnym nastrojem stworzonym przez naszego ojca dla parafian ojca Izydora. Ojciec obowiązkowo zakładał *jepitrachim*, a matka dbała, aby nas przyodziać również odświętnie. Wspólnie modliliśmy się, ojciec czytał specjalną modlitwę a potem razem śpiewaliśmy tropar *"Rożdżestwo Twoje Christie Boże nasz"*... Po modlitwie, dziękując Bogu za zgromadzone na stole dary, przystępowaliśmy do posiłku. Ojciec składał wszystkim życzenia pomyślności i doczekania w zdrowiu Świąt. Do uroczystej wieczerzy zapraszał bogato zastawiony stół, obowiązkowo z dodatkowym nakryciem dla niespodziewanego gościa. Dominowały dania rybne - ryba smażona w oleju, w sosie pomidorowym, śledzie. Spożywaliśmy czerwony barszcz z grzybami, smażone grzyby, kotlety z gotowanych i mielonych ziemniaków w wyśmienicie przyrządzonym przez moją mamę sosie grzybowym. Pozostało to do dziś ulubionym wigilijnym daniem mojej rodziny, a może dlatego, że przypomina czasy, kiedy mieszkaliśmy na Wołyniu. Honorową i niezastąpioną potrawą tego dnia była kutia. Przyrządzano ją tam ze specjalnie ubitej pszenicy słodzonej miodem, przyprawianej makiem i rodzynkami - ulubione danie dzieci. Tradycyjnie podawany w tym dniu napój stanowił osłodzony wywar z suszonych owoców. Po uroczystym, niepowtarzalnym nastroju wspólnej kolacji otaczaliśmy kołem, trzymając się za ręce, stojącą po środku jadalni choinkę, siadaliśmy na podłodze i w atmosferze rodzinnej intymności śpiewaliśmy kolędy. Wtórowaliśmy dziecięcymi głosikami doniosłemu basowi ojca. Radośni udawaliśmy się na krótki odpoczynek. Po kilku godzinach budzono nas na nabożeństwo. Pamiętam, już jako sześcioletni chłopiec, uczestniczyłem w *wsienoszczniom bdienii*. Święta Bożego Narodzenia dzieliliśmy pomiędzy modlitwę, odpoczynek i wspólne rodzinne posiłki.

W pamięci pozostał tamten świat kolędników z trudną do określenia ich liczbą. Zazwyczaj mroźne powietrze niosło daleko pobożne pieśni, jakimi rozbrzmiewała cała okolica. My jako dzieci duchownego nie uczestniczyliśmy w tej tradycji, ale nasz dom obowiązkowo odwiedzali wszyscy kolędnicy i starsi chodzący z Herodem.

O.Mikołajowi Wakułowiczowi przybyło lat. Rodzinny Wołyń zastąpiło Podlasie i przyszła służba na parafiach w Zubaczach, Jacznie, Lewkowie, Jałówce, Samogródzie i Bielsku Podlaskim. Życie nie szczędziło o. Mikołajowi trudów i tragicznych przeżyć (o których będzie można niebawem przeczytać na łamach "Przeglądu Prawosławnego"). Zmieniło się wiele, ale pozostał niepowtarzalny nastrój wigilijnego wieczoru, doniosłości Świąt Bożego Narodzenia i wielka duchowa radość.



BOŻE NARODZENIE

dokończenie ze str. 3

wierze w sens świata, światła, mądrości i boskości - chrześcijaństwo nadało imię: CHRYSTUS.

Tak powstało święto Bożego Narodzenia, jako zwieńczenie wszystkich ludzkich przeczuć i oczekiwań, tkwiącego w człowieku pragnienia sensu i dobra, jako początek nowej epoki religijnej. Epoki nie czyniącej bóstwa z przyrody i jej ślepych sił, lecz epoki uwielbiania Tego, Który znajduje się ponad przyrodą, chociaż znajduje w niej swe odbicie, Który sam jest źródłem wszelkiego życia, jego treścią i celem. W taki sposób zostało pokonane pogaństwo, uwielbienie stworzenia ustąpiło uwielbieniu Stwórcy. A człowiek, przyjmując od Chrystusa "światło poznania", został uwolniony od podporządkowania się przyrodzie.

o. Aleksander Schmemann

przekł. J.Charkiewicz
rys. Tatiana Misijuk

W MAŁYNCE NA PODLASIU

Pierwsze święta, jakie obchodzili moi rodzice po powrocie z *bieżeństwa* - wspomina Halina Sidorska z Sarnowskich - były bardzo smutne. Wyjeżdżali w wielkim pośpiechu, pozostawiając dorobek paru pokoleń. Zabrali jedynie nadzieję na szybki powrót. Wrócili po kilku latach pobytu na Smoleńszczyźnie, na zgliszcza. Rzeczywistość jaką zastali bezlitośnie pozbawiła ich nawet marzeń. Zniszczony dwór Sarnowskich, niegdyś pięknie usytuowany na wzgórku, część zabudowań gospodarczych, czworaki i parkan otaczający posiadłość - prawie rozebrane. Ocalały jedynie niektóre zabudowania inwentarskie. Stylowe meble, stołowe zastawy, srebrne naczynia, schowane w ziemi - rozgrabione. Z tego udało się odzyskać jedynie stary zegar, który służy naszej rodzinie do dziś. I tak oto, bogato urządzony, o piętnastu pokojach dwór, ocalał tylko w smutnych wspomnieniach.

- Pozostała jedynie ziemia - majątek liczył około 200 ha - wielki upór i przywiązanie do posiadłości moich rodziców. Za najważniejszy cel postawili sobie budowę domu, w którym mieszkamy do dziś. W niczym już nie przypominał on świetności dworu moich dziadków. Jedyną możliwością uratowania przynajmniej części majątku była sprzedaż ziemi, na co zdecydowali się nie mając innego wyboru. Z bólem i żalem sprzedali ponad połowę majątku chłopom z okolic Łomży.

Tak więc pierwsze Święta okresu międzywojennego bardzo kontrastowały z tymi, które już pamiętam, kiedy po kilkunastu latach ciężkiej, mozolnej pracy udało się częściowo dźwignąć z upadku rodzinną posiadłość. W czasach mego dzieciństwa liczyła ona około 70 ha ziemi, średnio piętnaście krów dojnych, sześcioro koni.

Na długo przed Świętami rozpoczynały się domowe porządki. Mama wspólnie ze służbą, szykowała świąteczne wiktuały. Domowa spiżarnia zapełniała się przeróżnym jadłem - wędzonkami, pieczeniami, ciastem. Obowiązkowym daniem na świątecznym stole był nadziewany indyk i inne potrawy z drobiu, którego w naszym gospodarstwie hodowano zawsze dużo. Najchętniej powracam we wspomnieniach do atmosfery pamiętnych wigilii. 6 stycznia zjawiała się z samego rana w naszym domu choinka przyniesiona przez parobka. Wprowadzała wszystkich w świąteczny nastrój. Pamiętam wielką radość wspólnego ozdabiania świątecznego drzewka świecidełkami, własnoręcznie wykonanymi ozdobami, łakociami. Nasza choinka zawsze sięgała sufitu. Z kuchni dochodziły zapachy. Tam, już od świtu, w asyście służących, uwijała się mama. Przywiązywała wielką wagę do tradycji, wyniesionej jeszcze ze swego rodzinnego domu w Wielkiej Brzostowicy. Szykowała na wigilię dwanaście potraw: barszcz z grzybami, barszcz z uszkami, smażone w mące i pięknie dekorowane cebulą grzyby, kilka potraw rybnych, wśród których obowiązkowym daniem był karp w galarecie, faszerowany szczupak, śledzie. Ze słodkich potraw podawano kutię, racuchy, łamańce z makiem, kompot z suszonych owoców. W tym dniu wyjmowano odświętną zastawę stołową. Uroczysty nastrój podkreślał biały obrus pod który kładziono siano. Zawsze pamiętano o postawieniu na wigilijnym stole dodatkowego nakrycia dla niespodziewanego gościa, zabłąkanego wędrowca.

Dom moich rodziców zawsze otwierał gościnne podwoje, przygarniając potrzebujących schronienia i pomocy. Po powrocie z ewakuacji zamieszkał u nas **Płaton Giereminowicz**, wieloletni proboszcz parafii w Potoce, zasłużony dla cerkiewno-parafialnego szkolnictwa całej okolicy. W naszym domu spędził ostatnie, smutne lata swego życia. Pochowany został przez moich rodziców na parafialnym cmentarzu, przez wszystkich zapomniany. Cena, jaką przyszło mu zapłacić za ewakuację ,była zbyt wysoka - strata najbliższych, utrata wszystkiego co posiadał, zniszczona cerkiew w Potoce, ale to już odrębna historia. Dom moich rodziców udzielał schronienia przez wiele jeszcze lat innym ubogim ludziom, którzy nie mieli własnego. Dlatego zawsze, jak sięgnę pamięcią i przypomnę

c.d. na str. 6

OSIEMDZIESIĄTE URODZINY O. SERAFINA

14 grudnia ub.r. proboszcz parafii św. Mikołaja w Białymstoku o. protoprezbiter Serafin Żeleźniakowicz ukończył 80 lat.

Jeden z najstarszych i najbardziej zasłużonych duchownych naszej Cerkwi (o drodze życiowej o.Serafina pisaliśmy w numerach 6 - 11/92 "PP") rozpoczął ten dzień od Liturgii świętej, po której arcybiskup białostocki i gdański **Sawa** służył w jego intencji uroczysty molebień.

Władyka zwrócił uwagę, iż zapewne większość duchowieństwa naszej Cerkwi to wychowankowie i uczniowie o.Serafina z czasów jego pracy w warszawskim seminarium oraz Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. W osobie o.Serafina mamy wytrwałego i oddanego ucznia Chrystusa, przykład skromności i miłości do innych.

Słowa arcybiskupa skierowane do jubilata wyrażały życzenia wszystkich licznie zebranych w katedrze wiernych i duchowieństwa: "Życzymy, by miłość Boża, nie zważając na Wasz wiek, dodawała Wam wciąż nowej i nowej energii, byście byli zawsze zdrowi, byście swą pasterską służbę, tak jak do tej pory nieśli z radością duchową, która winna udzielać się i udzieła innym...".

W dowód uznania za zasługi o.Serafina w ofiarnej służbie Cerkwi, arcybiskup Sawa udekorował jubilata najwyższym cerkiewnym odznaczeniem - orderem św. Marii Magdaleny I stopnia z ozdobami.

Prorektor ChAT prof. **Marian Bendza** złożył życzenia jubilatowi w imieniu władz uczelni i duchowieństwa. Było dużo kwiatów.

jch



opowiadania rodziców, Boże Narodzenie świętowały wspólnie z nami, oprócz służby, osoby, dla których nasz dom zastępował ich własny. Zapraszano również gości, dalszych krewnych, przyjaciół rodziców i starszego rodzeństwa. Po uroczystej wieczerzy siedzieliśmy jeszcze długo przy stole, wspólnie śpiewając kolędy. W świąteczną atmosferę Bożego Narodzenia wprowadzały wszystkich pasjonujące opowieści mojego ojca, wspaniałego gawędziarza. Potrafiliśmy przysłuchiwać się tym opowiadaniom całymi godzinami. Powracały często w tym dniu wspomnienia dawnej świetności majątku. Siedzieliśmy tak do późna, nie chcąc zakłócać świątecznego nastroju. Potem udawaliśmy się na odpoczynek, aby po paru godzinach snu, szykować się na nabożeństwo. Parobek zakładał konie i tak wspólnie jechaliśmy do cerkwi, by usłyszeć radosną wieść o nowonarodzonym Zbawicielu.

Przez wszystkie dni Świąt Bożego Narodzenia odbywały się przyjęcia. Było dużo gości, wśród których były zawsze rodziny duchownych **Stalbowskiego** i **Kadłubowskiego**. Z bratem oczekiwaliśmy adoratorów naszych starszych sióstr, którzy zjawiali się z torbami słodyczy, pomarańczy.

Ciepło i miłość wyniesioną z rodzinnego domu pragnę przekazać teraz moim dzieciom i wnukom. Staram się zebrać wszystkich najbliższych w dzień wigilii Bożego Narodzenia w naszej Małynce.

Czyż nie dla uszanowania tradycji ziemi swoich przodków pani Halina podjęła przed laty odważną i trudną decyzją - wróciła z Bielska Podlaskiego do rodzinnej i ukochanej Małynki. Z uporem godnym podziwu, starała się ocalić przynajmniej małą część tego, co jej należało się po dziadach i rodzicach, a co bezprawnie zabrano.

I ta sama duchowa radość

NAD BRZEGIEM OKI

Piotr Prokopiuk ma 90 lat. Ale bardzo dobrze pamięta jeszcze Boże Narodzenie 1916 roku. Świętował jako kilunastoletni chłopiec w dalekiej guberni riazańskiej, w miejscowości Grafina Pustyń, leżącej na prawym brzegu Oki koło Riazania. Trafił tam jesienią 1915 roku, z *bieżeńcami*, jego rodzinnej Trześcianki dotarło około 30 rodzin. Ta duża, zwarta grupa, nie rozproszyła się, głównie dzięki operatywności, wykształconego jak na owe czasy i obytego Cyryla Siergiejuka. Był on przywódcą bieżeńców z Trześcianki. Zima 1916 roku, spędzona z dala od toczącego się frontu, była najspokojniejszą i najbardziej sutą z wszystkich zim w tułaczym życiu uchodźców.

- Zamieszkaliśmy w małym domku na skraju wsi, odstąpionym nam przez miejscowych gospodarzy - wspomina sędziwy staruszek. - Życzliwości ich i dobroci nigdy nie zapomnę. Ludzie utrzymywali się tu ze sprzedaży siana. Zbierali je na olbrzymich rozlewiskach Oki. Przed świętami Bożego Narodzenia sprzedawali je na targu. Ze wszystkich stron po zaśnieżonych, skrzypiących drogach ciągnęły na targ do Riazania podwójne sanie z furami siana. Tam zjeżdżali się gospodarze z odległych terenów, by kupić paszę. Dla miejscowych święta te łączyły się z obfitością, z zarobionymi na targu pieniędzmi.

My opłakiwaliśmy w te święta śmierć naszego ojca. Pochowaliśmy go na Białorusi w pobliżu miejscowości Lachy. Odszedł nagle. Umarł na cholerę. Pozostawił matkę i nas troje. Byłem najstarszy. Matka chcąc przypomnieć atmosferę Świąt spędzonych w rodzinnej wsi kładła na stół garść siana. Ale nie było to siano zbierane z łąk naszej Narwi, a z nad obcej Oki. Jeszcze do dziś zdaje się słyszę, jak głośno płacze a my wtórujemy pochlipywaniem. W sercu tęsknota za pozostawioną daleko Trześcianką. W umyśle wciąż pytanie, co się tam dzieje?

Pomoc ze strony państwa jaką wtedy jeszcze otrzymywaliśmy, wsparcie i wielką życzliwość miejscowej ludności, nie mogła zrekompensować nawet częściowo żalu po stracie tego co zostawiliśmy.

Dziś już nie pamiętam, kto wtedy wpadł na pomysł kolędowania. Był to nieznany tam zwyczaj. Zrobiliśmy kolorową gwiazdę a wydawała się nam najpiękniesza ze wszystkich, jakie widzieliśmy. Na pierwszy dzień Świąt, wspólnie dzieci i dorośli, całą gromadą ruszyliśmy kolędować, tak jak bywało w naszej Trześciance. Chcieliśmy wnieść trochę radości w nasze smutne, tułacze życie, wyrazić wdzięczność gospodarzom ale przede wszystkim sławić w naszych kolędach nowonarodzonego Chrystusa. Śpiewaliśmy, zapraszani bardzo serdecznie. Oczarowaliśmy wszyskich melodyjnością naszych kolęd i gwiazdą. Potem tę gwiazdę umieszczano w cerkwi. Tak chciał proboszcz i ludzie. Nasze serca były bardzo gorące, pomimo trzaskającego mrozu. Gospodynie hojnie obdarowywały gotowanym mięsem, ruskimi kołaczami, słodyczami. A gospodarze nie szczędzili kopiejek i rubli. Nie spodziewaliśmy się, że zdołamy wnieść do ich domów aż tyle radości. Nie zważając na kilkudziesięciostopniowy mróz stali na gankach, oczekując kolędników. Wszyscy przeżyliśmy niezapomniane chwile.

Życzeniem nas wszystkich *bieżeńców* tego pamiętnego dnia 7 stycznia 1916 r. było pragnienie świętowania kolejnego Bożego Narodzenia już we własnych domach w Trześciance. Nie wiedzieliśmy wtedy, że dla wielu z nas ojcowskie zagrody zostały już zamienione w zgliszcza. Jeszcze nikt nie wiedział o rewolucji, wojnie domowej, głodzie, jakie wkrótce szykowała historia.

Nie wiedzieliśmy, że umrze jeszcze mój młodszy brat, już po powrocie, w Trześciance, z głodu.

Irena Matus

"PRZEGLĄD" Z UCZNIEM

*Aż 100 sztuk "Przeglądu Prawosławnego" zaprenumerował uczniom klas pierwszych Liceum Ogólnokształcącego z białoruskim językiem nauczania w Hajnówce katecheta **Marek Jakimiuk**. Gratulujemy pomysłu!*

Cieszymy się, że nasze pismo można wykorzystywać jako literaturę uzupełniającą na lekcjach religii. Oczekujemy na podobne sygnały od innych nauczycieli religii czy nawet historii. Zasady prenumeraty bardzo proste!

Przełom w Chambesy

Zbliżenie po 1500 latach

Na początku listopada ub.r. w Prawosławnym Centrum Patriarchatu Ekumenicznego w Chambesy w Szwajcarii odbyło się spotkanie hierarchów i teologów Kościołów prawosławnych i orientalnych. Było ono poświęcone dalszym krokom zmierzającym do przezwyciężenia istniejącego już z górą 1500 lat rozłamu między dwoma siostrzanymi Kościołami.

Łączność eucharystyczna między tymi Kościołami została zerwana po Soborze Powszechnym w Chalcedonie (451 r.). Prawosławne Kościoły w Armenii, Egipcie, Etiopii, Indii i Syrii - Kościoły orientalne - nie zaakceptowały wówczas dogmatycznego sformułowania dotyczącego boskiej i ludzkiej natury Chrystusa.

Po wielu latach dyskusji teolodzy Kościołów prawosławnych i orientalnych, członkowie komisji wspólnej, na spotkaniu w egipskim monasterze Abba Bishoy złożyli deklarację wspólnego uzgodnienia, by "nie ograniczać chrystologii", lecz objąć "całą wiarę jedynego niewidzialnego Kościoła wczesnych wieków". Porozumienie było potwierdzone w następnym roku, gdzie komisje zaproponowały, by obie bratnie rodziny zakończyły dysputy teologiczne i separację doktrynalną poprzez zniesienie wszystkich anatem i słów potępienia w stosunku do soborów i Ojców tej czy innej strony.

Podczas ostatniego spotkania komisja stanowczo zapewniła, że "obie rodziny zawsze lojalnie zachowywały tę samą autentycznie prawosławną doktrynę i niewzruszoną kontynuację tradycji apostolskiej". **Zgodzono się również, że wzajemne zdjęcie anatem i słów potępienia oznacza natychmiastowe przywrócenie pełnej łączności eucharystycznej.**

W celu wcielenia w życie niezbędnej kościelnej procedury przywrócenia pełnej łączności eucharystycznej, członkowie komisji sugerowali, by tego rodzaju sprawy były pozostawione do załatwienia lokalnym Kościołom, zgodnie ze wspólnymi zasadami kanonicznymi.

Podczas spotkania zaproponowano powołanie wspólnej komisji do zbadania liturgicznych konsekwencji przywrócenia łączności, wspólnej komisji teologicznej w celu sporządzenia "odpowiedniego literackiego wyjaśnienia naszego wspólnego rozumienia wiary, która doprowadzi nas do przezwyciężenia podziałów przeszłości".

Na podstawie ESP 93.11.72 **(jch)**

NA OPŁATKU

Podobnie jak w roku ubiegłym zaproszeni zostaliśmy na spotkanie opłatkowe hierarchów Kościoła rzymskokatolickiego w Białymstoku z dziennikarzami.

Spotkanie rozpoczęto od wykładów profesorów Seminarium Duchownego na temat encykliki papieskiej "Veritatis Splendor" ("Blask Prawdy"). Biskup **Edward Ozorowski** stwierdził, że encyklika jest wyrazem troski Kościoła o pojmowanie najwyższej wartości, jaką jest prawda.

Ks. **Wojciech Łazewski**, rzecznik prasowy kurii metropolitalnej, przedstawił opinie kurii na temat publikacji prasowych, dotyczących Kościoła katolickiego. Ocena dotyczyła czterech tytułów: "Gazety Współczesnej", "Kuriera Podlaskiego", "Kuriera Porannego" i "Gazety Tygodniowej".

O Kościele katolickim pisze się dużo i na ogół pozytywnie. W ciągu dwóch ostatnich miesięcy ukazało się ponad 200 informacji. W tym samym czasie o Cerkwi prawosławnej lokalne gazety pisały cztery razy. Powyższe dane nie uwzględniają drukowanych w "Kurierze Porannym" listów, będących reakcją na wywiad "Problemy z sąsiadami" zamieszczony w "Gościu Niedzielnym". Zwracając się do dziennikarzy abp **Stanisław Szymecki** powiedział m.in., że dziennikarzom przypada ważna rola w wykonywaniu zadań stojących przed Kościołem. "Jest moją stałą troską jako biskupa - stwierdził- by ludzie świeccy - dziennikarze uczestniczyli w realizacji tych zadań".

Potwierdzeniem tych słów była obecność na spotkaniu dużej grupy dziennikarzy zaangażowanych w wydawanie różnego rodzaju publikacji i czasopism o Kościele katolickim.

Z inicjatywy Kurii powstają pisma parafialne, ostatnio, w samym Białymstoku, trzy. Niebawem będzie wydawane ogólne pismo dla wszystkich parafii miasta.

Po występach chóru "Carmen" abp Stanisław Szymecki złożył obecnym życzenia wzajemnej życzliwości i zrozumienia z okazji Świąt.

(ecz)

W "Wiadomościach Bractwa"

Samouczek własnych korzeni

Redaktorzy "Wiadomości Bractwa" zamieścili w ostatnim numerze samouczek języka cerkiewno-słowiańskiego. Zamiast dywagować, jakim językiem posługiwać się w cerkwi, postanowili uczyć swoich czytelników staro-cerkiewno-słowiańskiego.

Inicjatywa bardzo cenna! Forma i treść, jak już zauważył w XIV w. hetman wielki litewski **Grzegorz Chodkiewicz**, są ze sobą najściślej związane i nie powinny podlegać żadnym zmianom. Uważając, że język jest formą, kazał drukować w swojej oficynie *"Ewangelije uczitielnoje"* w cerkiewno-słowiańskim. Nie uległ modnym wówczas, zwłaszcza wśród protestantów tendencjom przekładów ksiąg liturgicznych na języki współczesne.

Dziś trudno byłoby nazwać humanistą tego człowieka, który będąc Słowianinem, nie zna języka, z którego wyrosły wszystkie języki słowiańskie i na bazie którego rozwijały się wszystkie słowiańskie kultury.

(sas)



ŚWIĘTO to także czas obdarowywania bliskich prezentami. Czym był podarunek dla starca Izydora? Przede wszystkim wyrazem jego wielkiej miłości do ludzi. Drukujemy fragmenty książki "Sól Ziemi czyli opowieści o życiu starca pustelni Getsemani, hieromnicha Abby Izydora, zebrane i po porządku przedstawione przez Jego niegodnego syna duchowego Pawła Fłorenskiego". Książka przetłumaczona przez o. Henryka Paprockiego, która ma się ukazać nakładem wydawnictwa "Orthdruk" jest opisem niezwykłej postaci - starca pustelni (skitu) o. Izydora. Zmarły w 1908 roku posiadał według wielu świadków dar przewidywania i czynienia cudów. Autor opowieści tak charakteryzuje starca: "Żył w świecie, a był nie z tego świata; żył z ludźmi, a wydawało się, że nie jest człowiekiem. Nikim i niczym nie gardził, ale sam był ponad wszystkimi".

PODARUNEK

Jeżeli najwyższy stopień zachwytu dobrymi uczynkami można, chociaż nie zupełnie dokładnie, nazwać pasją, to o Ojczulku Izydorze można powiedzieć, że miał swoją pasję - jedyną - a mianowicie pasję obdarzania prezentami. Nikt nie wychodził z celi Ojca bez prezentu. Nikogo też nie odwiedzał bez prezentu, nigdzie nie zjawiał się z pustymi rękoma. Zawsze przyniesie coś ze sobą - to prosforkę, to olej z lampki płonącej przed ikoną Bogarodzicy,to kartkę z tekstem modlitwy, to ikonkę. Nawet w obcym domu nie opuszczały Ojca kłopoty z gościnnością. Bywało, że przyjdzie na przykład do biskupa, lub do kogoś innego, i wyciąga rzodkiew, mrożone jabłko, słoiczek konfitur, piernik, lub też jeszcze coś innego.

Wręczając prezenty Ojciec myślał nie o pożytku, ale wyjawiał swoją miłość, i dlatego nie krępował się tym, że prezent jest skromny; bywało, że przyniesie latem ogórek z własnego ogródka lub na liściu łopianu dziesięć - piętnaście własnych malinek i wręczy z radością.

Nawet nie mając z kimś kontaktu osobiście, Ojczulek starał się wyjawić swoją miłość - przekazać jakiś prezent. Bywało, że przyjdziesz do Ojca - podaruje tobie cokolwiek, a potem powie: " A oto jeszcze pierniczek - zanieś go **Sergiuszowi.** A oto prosforka - to dla N."

Pewnego razu ktoś przyszedł do Ojca po letnich wakacjach. Starzec ucieszył się: "O, dobrze, że przyszedłeś. A ja dla ciebie już tak długo przechowuję tutaj dwie malinki na krzewie". Rzeczywiście na krzaku, nie bacząc na jesienny czas, ciągle jeszcze wisiały dwie malinki. Starzec zerwał je, położył na listku jakiejś rośliny i podał z miłością. W tym momencie przypomniał sobie, że trzeba jeszcze przekazać biskupowi E. dawno już przeznaczoną na to rzodkiew.

Poszedł wyrwać ją z ziemi. Obecny przy tym gość proponuje swoją pomoc, ponieważ stary Abba ledwo chodzi i na próżno ciągnie rzodkiew. Ale Abba odmawia: "Jak prezent, to trzeba zrobić samemu". Ciągnął, ciągnął za liście i oberwał je. Stoi nad rzodkwią wahając się. W końcu znalazł wyjście. Pobiegł po nóż i garnuszek, nabrał w garnuszek wody deszczowej z kadzi, zaczął polewać naokoło wodą, aby zmiękczyć ziemię, potem okopał rzodkiew nożem, wyciągnął i tryumfując, poszedł umyć ją w kadzi. Umył, owinął w czysty papier i przekazał dla biskupa, mówiąc: "Niech zje, jest bardzo smaczna". A biskup, otrzymawszy rzodkiew, pocałował ją i schował w godnym miejscu.

Szczególnie zaś Ojciec Izydor lubił dawać prezenty swoim gościom. Wyraźnie cierpiał, póki nie wymyślił co by tu podarować swemu gościowi. Obejrzy cały swój majątek, aż wreszcie znajdzie coś odpowiedniego i wtedy uspokoi się. A postępował tak nie tylko ze świeckimi lub też z duchownymi spoza pustelni, lecz także z braćmi z pustelni.

"Przynosiłem Ojcu kolacje - opowiada jeden nowicjusz - i za każdym razem dawał mi trzy cukierki: "To dla ciebie pocieszenie. Przyniosłeś, trudziłeś się". A przecież musiał te cukierki kupować. Krępowałem się brać podarek".

Takich zdarzeń jest bardzo dużo, kogóż bowiem nie pocieszał Ojciec Izydor, a pocieszywszy, komuż nie dał prezentu? W skrajnym przypadku, gdy już nie miał niczego, gotów był podarować potrzebne rzeczy, aby tylko dać prezent.

Na krótko przed śmiercią rozdał cały swój majątek.

rys. **Tatiana Misijuk**

Poseł prof. Tadeusz Iwiński "Przeglądowi Prawosławnemu"

POLSKA RACJA STANU

Rzecznik Unii Demokratycznej, **Andrzej Potocki** poinformował, że Unia wycofuje swoich posłów z delegacji polskiej do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Jako przyczynę podał fakt wybrania na przewodniczącego polskiej delegacji prof. **Tadeusza Iwińskiego**, posła SLD. Według Potockiego T.Iwiński w poprzedniej kadencji "nie reprezentował polskiej racji stanu, zwłaszcza w kwestii jugosłowiańskiej". Negował zbrodnie w Bośni na ludności muzułmańskiej, kwestionował prawo Bośniaków do niezależnego państwa.

Poprosiliśmy prof. Iwińskiego o skomentowanie decyzji UD.

- Posłowie UD - powiedział "Przeglądowi Prawosławnemu" T.Iwiński - swoją decyzję ogłosili po tym, jak przytłaczającą większością głosów zostałem wybrany na szefa polskiej delegacji a także, gdy upadł wniosek, by pani poseł **Hanna Suchocka** była z ramienia Polski jedną z wiceprzewodniczących Zgromadzenia. Unia swoją decyzją kompromituje się na arenie międzynarodowej, gdyż takie postępowanie dowodzi jedynie, że politycy tej partii nie potrafią pogodzić się z przegraną.

Odnośnie zarzutów podniesionych przez rzecznika A.Potockiego, uważam je za pomówienie.

MODLITWA

Chyba nie ma nic bardziej bezinteresownego, bardziej wzniosłego i wzruszającego, niż modlitwa. Jest ona zarazem szczerym rozmyślaniem nad samym sobą w samotności i pokornym wyznaniem prawdy, i łagodnością, i ludzką nieporadnością. Modlitwę zanosimy do Boga jako tej Najwyższej i Wszechobecnej Siły, ale przecież modlitwa to również milcząca rozmowa z sumieniem, które jest Prawem Bożym w nas samych. Jeśli brakuje Boga w twej duszy, to nie masz i sumienia, jesteś zdolny czynić wszelkie zło i pozbawiony jesteś wszelkich moralnych zahamowań. Ateista-stalinowiec nie wie, czym jest modlitwa, gdyż bogiem dla niego jest w istocie wszechwładna partia, która odpowiada za niego, zastępuje jego sumienie, czyni zeń bezduszne i bezwzględne narzędzie przemocy.

...Wszak i modlitwę można pozbawić jej głębokiego sensu, jeśli będzie ona ślepym przyzwyczajeniem bez prawdziwego uczucia, bez głębokiej skruchy i trwogi za ludzkość; jeśli staje się indulgencją wobec przewinień, po której znów można iść utartą drogą starych grzechów.

Modlitwa - to również krzyk rozpaczy wobec ciężkich cierpień, wobec tragedii narodowej, w czasie strasznych wojen i chorób, kiedy to nieoczekiwanie odchodzi ze świata słońca i wodnych strumieni, kwiatów i drzew, najdroższe i najukochańsze dziecko.

Modlitwa - to też i miłość do ludzi najbliższych, to strach przed ich nieznaną przyszłością, to gorące pragnienie zażegnania wszelkiego niebezpieczeństwa i niepowodzenia.

Modlitwa przynosi pocieszenie, kiedy nie byłeś w stanie odwrócić nieszczęścia. Pomaga ci ona wytrwać w pokorze i przeciwstawiać się złu. W swojej ostatniej pożegnalnej modlitwie w Gaju Getsemańskim, tuż przed zdradzieckim pocałunkiem Judasza i następnie ukrzyżowaniem, w imię odkupienia rodzaju ludzkiego Syn Boży udziela rady swoim uczniom: "Czujcież a módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie".

W ukłonie modlitewnym człowiek uduchawia się, jego umysł opromieniają wzniosłe myśli o posłannictwie na tym wspaniałym świecie, o losach swoich bliskich i dalekich. W modlitwie wyraża się troska o pomyślność rodziny i narodu.

Sięgam pamięcią wstecz do czasów swojego dzieciństwa, gdy wraz z czwórką swojego rodzeństwa układałem się do snu, otulany ogromnym pstrokatym kocem z koziej wełny. Nasza matka w świetle lampki oliwnej żarliwie modliła się, modliła się za nas. Patrzyliśmy z głęboką czcią na jej szlachetną twarz, na której malowała się łagodność i wiara. Żegnała nas znakiem krzyża i błogo zasypialiśmy. Ten wizerunek modlącej się matki każdy z nas ma w sercu i nosi go przez całe życie - jakże złożone, pełne pokus i ciężkich doświadczeń.

Lampka tajemniczo tli się i migoce w zimowe noce w niejednej chłopskiej izbie i wzbudza w ludziach najlepsze uczucia; ona to przypomina nam o powołaniu człowieka do czynienia dobra innym. W pozostałe pory roku kaganek jarzy się rzadziej, bo to i pracy więcej w polu, czy też w lesie, a i noce są krótsze i mniej świąt, nadto daje znać o sobie większe zmęczenie.

W modlitewnej pozie widzi się w cerkwi raczej ludzi w podeszłym wieku, w ich zatroskanych obliczach połyskują migocące promyki zapalonych świec. Dzieci zaś zachłannie obejmują wzrokiem sam obrzęd, mieniące się kolorami szaty liturgiczne, tajemnicze obrazy i okazały ołtarz. Jeszcze im nie do modlitw, bo są wolne od grzechów, bo nie dręczą je wewnętrzne sprzeczności i wątpliwości, strapienie i skrucha. Ich największe pragnienie najlepiej wyraził wieszcz naszej literatury w dziecięcej modlitwie: "Daj zdrowie mamie i tacie, daj im wiele sił i daruj długie życie".

Modlitwa może być swoistym ślubowaniem złożonym w odległych miejscach kultu. Pielgrzymki piesze do takich miejsc mają na celu modlitwę przed cudownym obrazem za zdrowie sióstr i braci, matek i ojców, córek i synów. Ma ona ogromną moc uzdrawiającą, gdy towarzyszy jej silna wiara i ufność. A kiedy chory powróci do zdrowia, składana jest ofiara w świątyni, w której zanosiliśmy modlitwy.

Pokorna modlitwa oczyszcza nasz umysł od niecnych myśli, zamiarów i pragnień. Modlitwa leczy nasze dusze, wszak rozmawiamy wówczas z Bogiem i zastępami Jego aniołów będącymi stróżami dobra. W szczerej modlitwie ślubujemy żyć według przykazań Bożych, ślubujemy czynić dobro naszym bliskim i dalekim, biednym i chorym, dobrze służyć ojczyźnie; ślubujemy odrodzenie moralne.

"Modlitwa" - to słowo bardziej wzniosłe, niż jego bliskoznacznik "błaganie". Błagalnie patrzą na nas w oczekiwaniu dzieci i zwierzęta. Modlitwa to najbardziej ludzki święty akt, który wznosi nasze dusze do Nieba, do naszego Stwórcy i Zbawiciela.

Konstantin G.Popow (Bułgaria)

PRZECIWKO SERBOM

- W najgorętszym okresie dramatu byłej Jugosławii w ramach akcji Specjalnej Rady Europy byłem w Sarajewie i Mostarze, odwiedziłem liczne obozy dla uchodźców. Widziałem tragedię ludzi i o niej mówiłem. Uważałem, że trzeba wysłuchać wszystkich i zachować obiektywizm w sądach. W wojnie wszystkie trzy strony dokonywały i dokonują zbrodni i czystek etnicznych. Uważam, że wpływ na wybuch konfliktu wyrosłego z kumulacji czynników: politycznego, etnicznego i religijnego, miało przedwczesne, moim zdaniem, uznanie Bośni i Hercegowiny. Polska polityka zagraniczna w sposób jednostronny przyjęła opcje Niemiec, Austrii a także Watykanu. Jak trudne i skomplikowane są to problemy świadczy choćby fakt, że wobec krytykowanego przez Serbów "za nieobiektywizm" Tadeusza Mazowieckiego, ostatnio wysunęli podobne zarzuty i zażądali jego odwołania Chorwaci.

Twierdzenie pana Potockiego, że prezentowane przeze mnie poglądy są sprzeczne z polską racją stanu jest zwykłą arogancją. Żadna siła polityczna - ani UD, ani SLD - nie może mieć monopolu na określenie tej racji.

(ecz)

Rozmowa z architektem, profesorem Politechniki Poznańskiej ALEKSANDREM GRYGOROWICZEM, laureatem nagrody im. księcia Konstantego Ostrogskiego przyznawanej przez redakcję "Przeglądu Prawosławnego".

ŚLADY W KAMIENIU

Anna Radziukiewicz: - Nasi czytelnicy znają pana profesora głównie jako architekta. Tym razem chciałabym z panem porozmawiać przede wszystkim jako z historykiem architektury. Lata studiów i wykładów prowadzonych w kilku uczelniach z zakresu historii architektury starożytnej i chrześcijańskiej pozwalają panu spojrzeć szerzej na okres poprzedzający datę przyjęcia chrztu przez Polskę. Jakie zabytki architektury sakralnej, czy raczej ich ślady w kamieniu zachowały się z tego okresu w obecnych granicach Polski?

Aleksander Grygorowicz: - Resztki zagadkowych wczesnośredniowiecznych rotund uważają niektórzy historycy za rotundy i pallatia Bolesława Chrobrego. Tymczasem archeolodzy już odkrywają dalsze rotundy. Ich zagęszczenie przeczy temu sądowi. **Rotund, miejsc słowiańskiego obrządku chrześcijańskiego, o standardowej, niemal powtarzalnej architekturze, odkryto już czternaście czy piętnaście - cztery w Krakowie, dwie w Wiślicy, dwie w Płocku, dwie w Przemyślu, Gieczu, Łeknie, Stroni i na Ostrowiu Lednickim koło Poznania.** Ostatnią można jeszcze uznać za hipotetyczną.

Śladów po słowiańskich rotundach należałoby jeszcze prawdopodobnie szukać pod kościołami i klasztorami cysterskimi, które były lokalizowane głównie na miejscach słowiańskiego obrządku.

- Dlaczego właśnie tam?

- Otóż w pierwszej połowie XII w. z inspiracji Bernarda z Clivaoux Zakon Cystersów podjął akcję walki ze "schizmą wschodnią" o "prawomyślność" polskiego chrześcijaństwa. Zakon robił to w sposób przemyślany i precyzyjny. Pierwszy "strzał" w 1149 r. z Francji, z odległości kilku tysięcy kilometrów, "odpalono" niezwykle celnie - w małą wieś Łekno. Na miejscu słowiańskiej rotundy Cystersi wznoszą swój klasztorek, przeniesiony niedługo potem do większego Wągrowca.

- Frank Kmietowicz z Kanady, w niewydanej jeszcze w Polsce książce "Kiedy Kraków był trzecim Rzymem" dowodzi, że obrządek słowiański, mający swój początek w misji metodiańskiej, zagościł na terenach obecnej Polski na długo przed oficjalnym przyjęciem chrztu przez Mieszka I.

- Oczywiście, że tak. Odkryte rotundy można datować na pierwszą i drugą połowę dziesiątego wieku. Natomiast w Krakowie zlokalizowano co najmniej trzy rotundy na jednym wzgórzu wawelskim.

- Czyli oznaczałoby to, że proces chrystianizacji w obrządku wschodnim trwał przez dłuższy czas, jeśli wymagał wzniesienia kilku świątyń na jednym miejscu?

- Oczywiście. Zaawansowane badania prowadzone w tej chwili na Ostrowiu Lednickim między Poznaniem i Gnieznem dowodzą, że pod znaną nam rotundą krzyżową istniała prawdopodobnie jeszcze jedna - starsza. Na tym miejscu odkryto również wgłębienia, sugerując, że to są misy chrzcielne. Uważam, że były to raczej zaimprowizowane wgłębienia służące do rozrabiania wapna czy zaprawy murarskiej, a używane przy wznoszeniu drugiej na tym miejscu rotundy. Pierwsza, starsza, znajdująca się pod spodem, była otoczona wcześniejszym wałem obronnym, druga późniejsza, znana już budowla czterosłupowa, stanowiła element rezydencjalnej siedziby pierwszych Piastów.

- Nie misy chrzcielne, a zwyczajne pozostałości z placu budowy? Skąd taka śmiała hipoteza?

- Nie jest to tylko moje przypuszczenie. Przede wszystkim są one za płytkie - mają po kilkanaście centymetrów głębokości. I po co dwie misy w małym wnętrzu o rozpiętości zaledwie 9 metrów? Jako historyk architektury uczestniczyłem w wyprawie archeologicznej do Novae w Bułgarii. Badania na tamtym terenie bazyliki wczesnochrześcijańskiej podbudowują sąd, że na Ostrowiu Lednickim wcale nie mamy do czynienia z misami chrzcielnymi.

We wczesnym średniowieczu przywiązywano szczególną wagę do tajemnicy Chrztu świętego i związanej z nim ceremonii i oprawy plastycznej. Sprzęt i zbiorniki na wodę były starannie przemyślane co do ich funkcji i wymowy symbolicznej.

Chrzest nie mógł się odbywać w prezbiterium, a nawet w nawie lecz w baptysterium lub zakrystii (np. w bazylice w Novae). Kaplica pałacowa na Ostrowiu Lednickim nie mogła być wyjątkiem, a okazjonalnie wyrobione dwa zagłębienia między elementami budowli, w odległości trzech metrów od ołtarza nie mogły pełnić funkcji mis chrzcielnych ze względów liturgicznych.

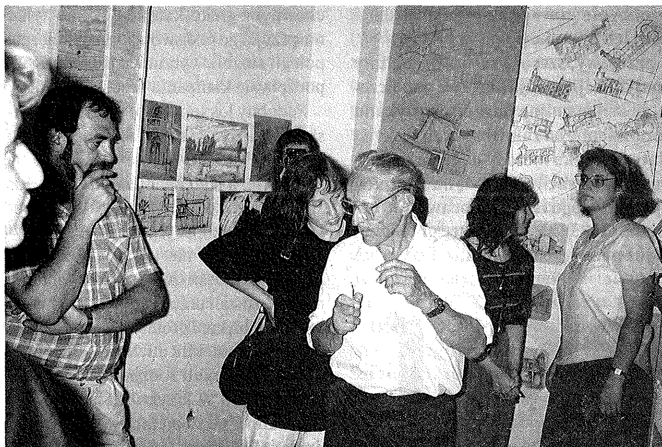
- Zabytki w postaci wczesnochrześcijańskich rotund świadczyłyby, jak daleko zaszła misja metodiańska na ziemiach polskich.

- Granice misji zakreślone w naszych atlasach historycznych są zbyt szczupłe. Takie np. Łekno, położone na Pałukach, w zachodniej Polsce w pobliżu Wągrowca, już wymyka się z tych granic. A przecież ono niewątpliwie było w zasięgu oddziaływania misji metodiańskiej. Albo rotunda, na pewno metodiańska, w Płocku. Jej rzut (fundament) jest niezbicie udowodniony przez archeologów.

- Czy wczesne średniowiecze pozostawiło na ziemiach polskich zabytki związane z obrządkiem wschodnim?

- Można tu mówić o zabytkach tzw. ruchomych, jak krzyże napierśne (eukolpiony) i nieruchomych - budowlach, mających pokrewieństwo stylistyczne (np. rotunda NMP na Wawelu) pokrewna z rotundą w Charsonesie na Krymie.

Trzeba również powiedzieć o procesie



Prof. Aleksander Grygorowicz w rozmowie ze studentami

wtórnego odżywania rytu słowiańskiego w XIV w. Mówi się o benedyktynach obrządku słowiańskiego za czasów Władysława Łokietka i pierwszych Jagiellonów, którzy z całą pewnością mieli swoje siedziby w Oleśnicy i Krakowie przy ul. Długiej. Czy byli to akurat benedyktyni, czy mnisi reguły Bazylego Wielkiego? - trudno powiedzieć.

- A zabytki, które już bezsprzecznie można przypisać tradycji "wiary greckiej", gdzie ich należałoby szukać?

- Na pewno na wzgórzu zamkowym w Przemyślu. Prof. Andrzej Żak odkrył tam cerkiew księcia Wołodara - trójabsydową bazylikę typu krzyżowo-kopułowego. W Chełmie, za czasów Daniela Romanowicza została z całą pewnością wzniesiona katedra książęca. Na razie archeolodzy szukają tego miejsca. Lwów, od drugiej wojny poza granicami Polski, dostarcza co najmniej trzech przykładów wczesnośredniowiecznych obiektów. Jest to cerkiew św. Paraskiewy, św. Mikołaja i św. Onufrego.

- Praca pana profesora jako architekta zaowocowała m.in. zrealizowanym projektem soboru Świętej Trójcy w Hajnówce. Teraz projektuje pan cerkiew do Siemiatycz.

- Byłbym szczęśliwy, gdyby moja koncepcja cerkwi w Siemiatyczach została zaakceptowana. Jeżeli nie, to na pewno ten projekt opublikuję niebawem w pismach architektonicznych w kraju i za granicą.

- Sądzę, że wierni byliby szczęśliwi również z powodu przyjęcia projektu do realizacji. Czy projektując obiekty sakralne należałoby, według pana, godzić współczesność i tradycję?

- Architektura sakralna, prawosławna i katolicka, powinna raczej nawiązywać do współczesności, nie tracąc jednak z pola widzenia dziedzictwa historycznego. Nie można iść na łatwiznę i wznosić modernistyczne, pseudomonumentalne obiekty.

Niestety, cechowały one dotychczasową architekturę. Na szczęście recesja gospodarcza przerwała tę lawinową passę.

W naszej Cerkwi też dobrze się nie dzieje. Często wybiera się projekty nie najwyższego lotu. Natomiast karygodnym jest psucie tego, co zaprojektował architekt, a nawet tego, co już zostało wykonane i zaakceptowane. Z niepokojem patrzę jak w Hajnówce rezygnuje się z pewnych detali, szczegółów architektonicznych i na ich miejsce wprowadza się tanią pseudoartystyczną tandetę.

- Dziękuję bardzo za rozmowę.

Rozmawiała **Anna Radziukiewicz**







Tak właśnie miały wyglądać według archeologów i historyków architektury wczesnośredniowieczne rotundy.

Rys. Aleksandra Grygorowicza

W historii prawosławia w Ameryce na szczególną uwagę zasługuje rozdział traktujący o powrocie unitów na łono Cerkwi ich przodków.

Analizując ten proces, jego przyczyny, przejawy, szeroki zasięg i rezultaty oraz nieoczekiwane i zaskakujące objawy kontynuacji tego zjawiska we współczesnej Ameryce, trudno oprzeć się wrażeniu, że usilne unijne starania Watykanu spowodowały na tym kontynencie zupełnie odmienne od zamierzonych efekty.

Prawosławie nigdy nie akceptowało uniatyzmu jako metody dążenia do jedności chrześcijan. Rzymski katolicyzm formalnie odrzucił tę metodę na ostatnich spotkaniach międzynarodowej komisji do spraw dialogu rzymsko-prawosławnego we Freising (1990), Ariccia (1991) i Balamand (1993), ale w praktyce przekonał się, że unia to więcej niż rozdarcie kultury, już ponad sto lat temu...

POWRÓT

OBCO W AMERYCE

W końcu lat 70. XIX w. napływa do Ameryki fala emigrantów z Karpat i Podkarpacia, Galicji, Rusi Karpackiej, Rusi Czerwonej - w większości unitów-grekokatolików. Wyjeżdżali do Ameryki "za chlebem" ale znajdowali tam też wiele problemów. Jednym z nich był brak opieki duchowej. W 1884 r. karpato-ruscy górnicy z Shenandoah w Pensylwanii zwracają się do unickiego metropolity Galicji **Sylwestra Sembratowicza** z prośbą o duszpasterza, gdyż nie czują się dobrze na łacińskich nabożeństwach rzymskich katolików, czy też ciągle dla nich niezrozumiałych anglojęzycznych modlitwach protestantów. W grudniu tegoż roku przybywa tam, delegowany przez metropolitę, o. **Ivan Wolianski** i otwiera pierwszą parafię unicką w Ameryce. "Swoi", Karpato-Rusini witają go z wielkim entuzjazmem ale reszta miejscowej społeczności, szczególnie rzymscy katolicy z Polski i Irlandii potraktowali go z otwartą wrogością, której przyczyną był między innymi fakt, że unicki duchowny był żonaty.

"PO SWOJEMU"

Pierwsze nabożeństwa, które zgromadziły Rusinów z całego regionu, odbywały się w domach parafian. Otwarte dla wszystkich łacińskie świątynie okazały się niedostępne na wieść o tym, że Karpato-Rusini chcą modlić się "po swojemu" i do tego według innego kalendarza. O. Ivan Wolianski podróżował po Pensylwanii odwiedzając skupiska greko-katolików. W 1887 r. trafił też do Minneapolis w Minnesocie, gdzie zorganizował wspólnotę a w 1889 r. wyświęcił pierwszą unicką cerkiew. Ze "starego kraju" przybyło kilku nowych księży i powstały następne parafie w Hazleton (1887), Kingston, Olyphant (1888), Jersey City (1889), Freeland, Wilkes-Barre, Shamokin i Filadelfii (1887). W 1890 r. w Ameryce było już dziesięciu duchownych greko-katolickich, którzy spotkali się w Wilkes-Barre, by omówić piętrzące się problemy i szukać rozwiązań. Dyskusji przewodniczył o. **Alexis Toth**, profesor prawa kanonicznego seminarium unickiego w Presov (Słowacja), delegowany przez tamtejszego biskupa **Iwana (Valyj)** do parafii w Minneapolis i zbadania sytuacji unitów w Ameryce.

ZA DRZWIAMI

O. Alexis przybył tam w grudniu 1889 r. i niezwłocznie udał się do miejscowego biskupa rzymsko-katolickiego, by zgodnie z wymogami prawa kanonicznego przedstawić swe listy uwierzytelniające, poddać się jurysdykcji i uzyskać pełnomocnictwo dla opieki nad znajdującymi się na terenie jego diecezji parafianami. Arcybiskup **John Ireland**, dowiedziawszy się, że o.Alexis jest owdowiałym duchownym greko-katolickim, nie tylko nie przyjął go pod swoją jurysdykcję, ale polecił służbie wyrzucić za drzwi. Rozpoczęła się kampania prześladowań.

Podobny los spotkał o. Iwana Wolianskiego, kiedy stawił się w Filadelfii. Abp **Patrick John Ryan** nie przyjął go na audiencję, a jego kanclerz, ks. **Ignatius Horstmann,** późniejszy biskup Cleveland, stwierdził, że jego małżeństwo dyskwalifikuje go nie tylko jako kapłana ale też jako katolika. Podobne problemy mieli pozostali uniccy księża. Rzymskokatoliccy biskupi protestowali w Rzymie przeciwko unickim duchownym, którzy byli żonaci, mieli rodziny, celebrowali nabożeństwa w języku cerkiewno-słowiańskim i "po swojemu" według kalendarza juliańskiego, funkcjonowali przy pomocy rady parafialnej, co było sprzeczne z praktyką Kościoła rzymskokatolickiego w Ameryce. Watykan wydał encyklikę, która określała małżeństwo duchownego jako skandal, zabraniała używania języka cerkiewno-słowiańskiego w Stanach. Co więcej, stwierdziła, że unici nie mogą liczyć na swego biskupa w Ameryce, lecz będą podlegać bezpośredniej jurysdykcji biskupów diecezjalnych rzymsko-katolickich, na których terenie znajdują się ich parafie.



Najbardziej aktywni w powrocie do prawosławia byli m.in. parafianie ze Scranton. Na zdjęciu cerkiew św. Mikołaja w Scranton.

Zgodę na posługę duchowną w Stanach Zjednoczonych Ameryki otrzymają jedynie księża w celibacie lub też ci, którzy przybyli do Ameryki bez żon i rodzin.

W NIEDZIELĘ TRIUMFU PRAWOSŁAWIA

Wobec postępującej dyskryminacji unitów katolików obrządku wschodniego ze strony wiernych i hierarchii Kościoła rzymsko-katolickiego, braku jakiejkolwiek reakcji unickich biskupów w Europie, o.Alexis Toth podejmuje decyzję powrotu do prawosławia. Doszło do tego 25 marca 1891 r. w Niedzielę Triumfu Prawosławia, kiedy to do Minneapolis przybył z San Francisco biskup Włodzimierz (Sokolowskij) i przyjął o.Alexisa wraz z jego 365 parafianami do Prawosławnej Rosyjskiej Diecezji Alaski i Wysp Aleuckich.

O.Alexis Toth wskazał drogę wielu innym duchownym i wspólnotom unickim. Pośród najbardziej aktywnych można wyróżnić tu parafian w Streator, Wilkes-Barre, gdzie wkrótce przeniósł się o.Alexis, Osceola Mills, Bridgeport, Scranton, Passaic, Filadelfii, Edwardswille, Yonkers. Przykład i szeroko rozpowszechniona broszura o.Alexisa "Gdzie szukać prawdy" pomogły rozdmuchać iskry prawosławia nie tylko pośród unitów w USA - przykładem może być słowacka wieś Becherov. Ocenia się, że w wyniku jego działalności powróciło do prawosławia około 25 tys. (spośród 150 tys. przebywających w USA w 1891 r.) greko-katolików. Protoprezbiter Alexis Toth zmarł 7 maja 1909 r. i pochowany jest w monasterze św. Tichona w Sonth Canaan w Pensylwanii.

"ANI DO RIMU, ANI DO MOSKWI"

Dalszy ciąg procesu powrotu unitów do prawosławia wspomogły wzmożone usiłowania latynizacji greko-katolików, "ukrainizacji" Karpato-Rusinów przez **Sotera Ortinskiego** - pierwszego biskupa unickiego w Ameryce (1907-1916). Szczególną rolę odegrała wydana przez Watykan 18 lipca 1907 r. "Ea Semper Bulla", która zabraniała udzielania święceń kapłańskich żonatym seminarzystom, rezerwowała sprawowanie Sakramentu Bierzmowania *(Miropomazania)* tylko dla biskupów, do posługi kapłańskiej w Ameryce dopuszczała jedynie duchownych w stanie bezżennym (celibat) lub bezdzietnych wdowców, zarówno księży jak i biskupów unickich podporządkowywała jurysdykcji lokalnego biskupa rzymsko-katolickiego, etc. Zarówno ta jak i sekretna bulla "Cum ma data" z 1929 r. swymi zarządzeniami wywołały ostry i zdecydowany sprzeciw amerykańskich karpato-ruskich greko-katolików i z biegiem czasu doprowadziły do powstania nowej Karpato-Ruskiej Prawosławnej Greko-Katolickiej Diecezji w Ameryce. W związku z tym, że Karpato-Rusini nie chcieli *ani do Rimu, ani do Moskwi* trafili pod jurysdykcję Patriarchatu Ekumenicznego w Konstantynopolu. Doszło do tego 19 września 1938 r., kiedy to patriarcha **Beniamin I** konsekrował o. **Orestesa N.Chornocka** na biskupa.

POMOST RUNĄŁ

To tylko małe fragmenty tego obszernego rozdziału historii prawosławia w Ameryce, który unaocznia fakt, iż uniatyzm nie sprawdził się tam jako mechanizm, pomost mający ułatwić prawosławnym przejście na rzymski katolicyzm. Ciąg dalszy historii i współczesność zdają się udowadniać, że ten mechanizm zadziałał i działa w Ameryce w odwrotnym kierunku. Spacerując po Manhattanie w celu sfotografowania niektórych z kilkunastu prawosławnych świątyń tej metropolitalnej dzielnicy Nowego Jorku zauważam nową cerkiewkę. Chcąc sprawdzić, do której należy jurysdykcji (jest ich w Ameryce ponad 20) podchodzę bliżej i odkrywam, że jest to poświęcony świętej Marii katolicki kościół obrządku bizantyjskiego...

Na podstawie: Commemorative Jubilee Journal, Fiftieth Golden Anniversary 1938-1988, American Carpatho-Russian Orthodox Greek Catholic Diocese, Johustwon 1988 oraz: Orthodox America 1794-1976, Syosset 1975.

opr. **Włodzimierz Misijuk**

Pod mroźnym niebem Alaski

Długo wędrowałam wyobraźnią po miejscach związanych w Ameryce z prawosławiem. Wspaniałość parków narodowych... Mroźna Alaska - Kodiak i Sitka. Surowe, a jednak delikatne krajobrazy. Ogrom przestrzeni. Welony mgieł na przełęczach. Zdumiewająca akustyka - z odległości pół mili można usłyszeć odgłos tak cichy jak stąpanie lisa po śniegu. Gra światłocieni na ośnieżonych skałach. Rosyjscy poeci pisali o górach północy:- "snieżnoj rizoj pokrytyje"... To św. ***Jan Kronsztadzki*** *tak często wspominał o "liturgii przyrody". Zalana słońcem, czysta i skrząca się biel śniegu, muzyka ciszy. Ta święta, triumfalna i nieustanna "liturgia", istotnie przywodzi mi na myśl prawosławne nabożeństwo. Na Alasce jest wiele miejsc, gdzie przestrzeń, czas i całą rzeczywistość, odczuwamy jako podniesione do świata wyższego - jakby zostały one dla nas z woli Bożej Opatrzności, "uratowane", by objawić nam swoją wolność, swoje trwanie i ostateczną niepoznawalność.*

Sobór Archanioła Michała i blisko setka miłych oku cerkiewek Alaski - radosnych jak niespodziewane powitanie. Wyobrażałam dźwięk modlitw i śpiewów w rześkim powietrzu, odblask świec na poruszonych modlitwą twarzach, urywki mowy angielskiej i słowiańskiej... Aleuci, Indianie Tlingit - języki uderzające europejskie ucho swą niezwykłością. W tych miejscach, dzięki pracy misjonarskiej św. Innocentego, "apostoła" Alaski i Syberii poznawali Ewangelię i katechizm po aleucku i po rosyjsku, gdyż wielu z nich znało wówczas ten język. Dzisiejszych potomków pierwszych osiedleńców, rozpoznać można czasem po rosyjskich nazwiskach Medvedeff, Pestrikoff itp.

Z tamtego czasu przetrwało niewiele, - trochę słów, np. "bania", - wprowadzona tu przez Rosjan. Parę sztuk czy scenek festynowych, odgrywanych z okazji uroczyści lokalnych. Milutko wyglądają dziewczynki w kwiecistych chusteczkach na głowie i czerwonych spódniczkach, tak bardzo po słowiańsku. I chłopcy w czapkach futrzanych i haftowanych koszulkach i "niedźwiedź", bez którego nie byłoby prawdziwej zabawy.

Na wyspie Kodiaka żyją najpotężniejsze niedźwiedzie na świecie noszące jej nazwę. Nie są płochliwe i potrafią zbliżyć się do osad ludzkich w biały dzień. Na zdjęciach wyglądają dobrodusznie i cu-

c.d. na str. 16



DZWON... DZWON... DZWON

Wykopaliska archeologiczne świadczą, iż dzwony były już znane w Chinach 2260 lat p.n.e. Odnaleziono też kilka niewielkich brązowych dzwonów w Egipcie. W Indiach oraz w Skandynawii małe dzwonki wieszano na szyjach bożków. W roku 323 przy przewożeniu ciała zmarłego **Aleksandra Macedońskiego** do powozu przyczepiono duże dzwony, których dźwięk roznosił się daleko.

O dzwonach wspomina również Pismo Święte. oto Mojżesz na rozkaz Boga kazał sporządzić dla Aarona szatę liturgiczną, na której umieszczono małe dzwonki: "U dołu szaty zrób jabłka z nici niebieskiego, żółtego, purpurowego i czerwonego koloru, naokoło u dołu dzwoneczki złote między nimi" (Ex. 28,3).

Od pożarów i powodzi

W starożytności za pomocą dzwonów zwoływano naród na wiece. W czasie zawiei śnieżnej wskazywały one podróżnym drogę. Dzwon zwiastował również niebezpieczeństwo - pożar, powódź. W tragiczne dla narodu chwile wzywano im ludzi do obrony kraju. Dzwony zwiastowały również zwycięstwo i witały zwycięskie wojska. Wykorzystywano je w wielu operach. Były umieszczane na dzwonnicach przy świątyniach, wieżach zamków i ratuszy.

W Kościele chrześcijańskim dzwony pojawiły się początkowo w Europie Zachodniej. Tradycja przypisuje ich wprowadzenie św. **Paulinowi**, biskupowi Nolańskiemu (+411) z Włoch. Jednakże on sam i współcześni mu pisarze nie wspominają o dzwonach. Dopiero w początkach VII wieku papieżowi rzymskiemu **Sabynianowi**, następcy św. **Grzegorza Dialoga**, udaje się wprowadzić dzwony do użytku kościelnego.

Dzwony przy świątyniach

W Europie Wschodniej funkcję religijną zaczęły dzwony spełniać dopiero od IX wieku. W roku 865 cesarz bizantyjski **Michał III** otrzymał w podarku od weneckiego doży Ursusa (Orso) 12 dzwonów. Na rozkaz cesarza zostały one powieszone na specjalnie w tym celu dobudowanej dzwonnicy, znajdującej się przy kościele Hagia Sophia.

Historyczne dane o regularnym używaniu dzwonów w kościołach Konstantynopola pochodzą dopiero z okresu wojen krzyżowych (1204-1261). W roku 1453 dzwony na terytorium Bizancjum przestały jednak bić. Przez ponad 400 lat dzwonienie było zabronione na terenie całego Imperium Otomańskiego. Prawie wszystkie zostały odebrane i przetopione na tureckie armaty. Dopiero w ubiegłym wieku zaczęły ponownie pojawiać się przy greckich kościołach.

Na Rusi dzwony wprowadzono wraz z chrześcijaństwem. Początkowo były używane równocześnie z tzw. biłami i klepałami, które spotykane są we wschodniej części Europy jeszcze do dziś. Dzwony dotarły jednak do Polski i na Ruś nie z południa ale z zachodu - z Niemiec.

Pierwsze dzwony pojawiły się na Rusi w Nowogrodzie oraz Kijowie. W XI wieku ich istnienie odnotowano również w Nowogrodzie Północnym, Połocku, Włodzimierzu, Rostowie i Chełmie.

Do XV wieku dzwonów na Rusi było niewiele, w każdym razie nie więcej niż sto. Były z zasady niewielkich rozmiarów, nie przekraczał 3-6 pudów (48-96 kg). Na wieki XVI-XVIII przypadają złote lata rozwoju sztuki ludwisarskiej na Ru-

si. Już w latach 1520-21 w Pskowie odlano dzwony o ciężarze 100 i 200 pudów (1600 i 3200 kg), w roku 1533 w Moskwie za panowania **Wasyla III** odlano 16-tonowy dzwon a w 1551 r. jeszcze większy, 35-tonowy.

Cary - Dzwony

Największe rosyjskie dzwony powstały w wieku XVII i XVII. Szczególnie interesująca jest historia "Cara-Dzwonu". Pierwszy noszący takie imię został odlany w 1599 roku za panowania **Borysa Godunowa**. Jego autorem był **Andriej Czochowy**. Ważył prawie 35 ton. Pierwszy "Car-Dzwon" zginął jednak w czasie pożaru, który miał miejsce na Kremlu między rokiem 1639 i 1651. Pozostały z niego metal został użyty do wytopu następnego "Cara-Dzwonu", który ważył już 800 pudów (128 ton). Został odlany w roku 1654 za panowania cara **Aleksieja Michajłowicza**. Do obsługi tego dzwonu potrzebowano aż 50 osób. Wkrótce, z nie wyjaśnionych bliżej przyczyn, dzwon w czasie dzwonienia rozpadł się na kawałki.

Na rozkaz cara już w następnym roku odlany został trzeci "Car-Dzwon" o wadze 10000 pudów (160 ton). Jednak samo umieszczenie olbrzyma na specjalnie wybudowanej dzwonnicy trwało ponad 10 lat! Trzeci "Car-Dzwon" był ostatnim którego dźwięk (przez 45 lat) rozbrzmiewał nad Moskwą. Pożar moskiewskiego Kremla w 1701 r. nie oszczędził i tego arcydzieła. Dzwon upadł z dzwonnicy, a jego ściany popękały. Ostatni "Car-Dzwon" odlany został na rozkaz carycy **Anny** w 1735 roku. Ważył aż 12000 pudów (192 tony), proces odlewniczy olbrzyma zajął tylko 36 minut. Dźwięku tego dzwonu Moskwa jednak nigdy nie usłyszała. W czasie, gdy znajdował się jeszcze w dole odlewniczym, na Kremlu wybuchł pożar. Zapaliły się rusztowania, znajdujące się bezpośrednio nad dzwonem. Woda, którą gaszono rusztowania spływała na rozgrzany dzwon, co spowodowało, że jego kawałek wyłamał się. Dopiero po 100 latach od wydarzenia, dzwon-olbrzym z wielkimi trudnościami został wydobyty z wielkiej jamy i wystawiony na Kremlu jako pomnik zadziwiający wszystkich swymi rozmiarami i pięknem.

Największe na świecie

Największy na świecie "Car-Dzwon" imponuje nie tylko wagą ale też rozmiarami. Ma 586 cm wysokości, 589 cm średnicy u dołu, a grubość jego ścianek waha się od 27 do 40 cm.

Drugi co do wielkości dzwon pochodzi z roku 1403. Znajduje się w Pekinie i waży około 115 ton. Do najważniejszych dzwonów w Europie (poza licznymi dużymi zachowanymi na terytorium byłego ZSRR) zalicza się m.in. dzwon katedry w Kolonii (ok. 25 ton), Ołomuńcu (20 ton), Wiedniu (19,8 ton), dzwon z 1610 roku z katedry Notre-Dame w Paryżu (12,8 ton) oraz główny dzwon z 1775 r. znajdujący się w bazylice św. Piotra w Rzymie (15,7 ton).

W Polsce najstarsze z zachowanych dzwonów pochodzą z końca XIV wieku. Do najciekawszych zalicza się Półzygmunt z 1438 roku z wieży kościoła Mariackiego w Krakowie. Największy dzwon Zygmunt z zygmuntowskiej wieży katedry na Wawelu, odlany w 1520 roku na polecenie króla **Zygmunta I Starego** w krakowskiej ludwisarni **Hansa S. Behama** z Norymbergi ma około 8 ton, 245 cm średnicy, 193 cm wysokości.

Jarosław Charkiewicz

Dzwon cerkiewny... Ileż odczuć, ileż przeżyć łączy nas z jego głosem...
Zgodnie z tradycją Cerkwi prawosławnej nabożeństwom powinien towarzyszyć dźwięk dzwonów. Stosownie do ukształtowanej przez stulecia tradycji, dzwon ogłasza początek nabożeństwa, oznajmia o najważniejszych jego częściach, uroczyste dzwonienie obwieszcza ważne wydarzenie w życiu cerkiewnym. W modlitwie na poświęcenie dzwonu jest powiedziane: "Niechaj posłyszą wierni słudzy... Głos dźwięku jego w pobożności i wierze umocni... do cerkwi na modlitwę... dniami i nocami pośpiesznie zwoływani niech będą wiedzeni". Dlatego nabiera takiej wagi prawidłowe dzwonienie "dostojne i zgodne z regułą".

PIEŚŃ DZWONÓW

Podczas badań archeologicznych cerkwi Diesiatinnoj w Kijowie, pochodzącej z X wieku, znaleziono odłamki dzwonów. Ruscy ludwisarze stworzyli własne, pod wieloma względami różniące się od zachodnich, metody odlewania dzwonów. Cecha charakterystyczna ruskich dzwonów, to grubość ich ścian, która nadaje im szczególne, piękne brzmienie, pozwala harmonizować w dźwięku jednego dzwonu niskie, średnie i wysokie tony. Niekiedy mistrzowie uzyskiwali interwał na całą oktawę. Natomiast zachodni dzwon jest to dzwon nuta. Dlatego jego głos przypomina dźwięk zwykłego bijaka z żelaza.

Do górnej płaszczyzny dzwonu zwanej patelnią od wewnątrz jest zawieszane żelazne "serce", tj. rdzeń z kulistą częścią uderzeniową. W cerkwiach prawosławnych uderza się sercem o nieruchomo wiszący dzwon, natomiast na dzwonnicach Europy Zachodniej jest rozhuśtywany sam dzwon.

W końcu XVI - na początku XVII stuleci na Rusi pojawiają się olbrzymie dzwony o wadze 32 i więcej ton. Poprzedni sposób dzwonienia był dlań już nieprzydatny.

"Serce" wielkiego dzwonu Uspieńskiego na "Iwanie Wielkim" (XVII w.) według relacji świadków, uruchamiało sześciu - ośmiu mężczyzn. Aby zadzwonić "na całego" na dzwonnicy Troice-Siergiejewoj Ławry trzeba było zatrudnić dwunastu dzwonników.

Dzwonnicę Kremla w Rostowie k/Moskwy obsługiwało pięciu - sześciu dzwonników. Jakość dzwonienia w tego typu dzwonnicach była uzależniona przede wszystkim od wyszkolenia i zgrania całego zespołu dzwonników oraz od umiejętności starosty w kierowaniu dzwonieniem.

W końcu XVI w. na Rusi pojawia się nowy typ dzwonnicy - dzwonnica namiotowa. Na tych dzwonnicach wszystkie dzwony są zawieszone na jednym tarasie, w zasadzie ośmiobocznym. Wielkie dzwony umieszczane są na belkach wewnątrz, małe i średnie zawiesza się w lukach dzwonnicy. Na dzwonnicach tego typu pracuje dwóch lub trzech dzwonników, którzy doskonale widzą i słyszą się nawzajem. Na dzwonnicach o jednym tarasie osiąga się najlepszą jakość dzwonienia.

Chcąc uzyskać pożądany efekt w dzwonieniu, dzwonnicę należy odpowiednio wyposażyć. Dzwonnik powinien maksymalnie blisko znajdować się przy małych i średnich dzwonach, w tym celu buduje się odpowiednie podium. Stojąc na nim, dzwonnik prawą ręką ujmuje sznur od najmniejszych

c.d. na str. 27

BIAŁORUŚ
w PROCENTACH

W Białymstoku miało miejsce pierwsze spotkanie z cyklu "Pogranicza - studia społeczne". Gościem seminarium był kierownik Zakładu Geografii Etnicznej Instytutu Pedagogicznego wMińsku, prof. **Spartak Polski**, zaś tematem jego wystąpienia "Przemiany struktury wyznaniowej i etnicznej mieszkańców Republiki Białoruś w latach 1970-1993".

Wystąpienie prof. Polskiego przyniosło wiele najnowszych wyników badań statystycznych struktury narodowej i religijnej Białorusi, jak też uwagi czynione na marginesie tych cyfr, a dotyczące omawianego problemu.

Według przeprowadzonego w 1989 r. ostatniego spisu powszechnego, w Białorusi mieszkało 78 proc. Białorusinów, 13 proc. Rosjan, 4 proc. Polaków i 3 proc. Ukrainców. 2 proc. stanowili przedstawiciele pozostałych zadeklarowanych 124 narodów, narodowości i grup etnicznych.

W porównaniu z innymi republikami byłego Związku Radzieckiego, **na Białorusi**, według prof. Polskiego, **panował w ostatnich latach największy spokój etniczny.** Największymi, aczkolwiek stosunkowo niewielkimi problemami był w tym okresie spór o granicę białorusko-litewską oraz narastająca fala antyrusizmu, przejawiająca się w nie zawsze zasadnym utożsamianiu Rosjan z komunistami, a tym samym obwinianiu ich o kłopoty wywołane przez poprzedni funkcjonujący na Białorusi ustrój państwowy.

Problemem nie były, według referenta, małżeństwa mieszane narodowościowo, pod względem liczby których Białoruś zajmowała pierwsze miejsce wśród wszystkich republik byłego Związku Radzieckiego. Stanowiły one 24 proc. wszystkich zawartych małżeństw.

Najświeższe dane dotyczące struktury religijnej Białorusi pochodzą z lata 1992 r. Według badań organizacji "Odrodzenie" **72,2 proc. mieszkańców państwa utożsamia się z religią prawosławną, 6 z rzymskim katolicyzmem, 1,1 - grekokatolicyzmem** i tyle samo z

c.d. na str. 28

Pod mroźnym niebem Alaski

c.d. ze str. 13

downie "misiowato", toteż przyciągają turystów jak magnes. Aleuckie psy husky - ślad ich bytności na Alasce sięga przynajmniej 3800 lat. Jak długo służą już jej mieszkańcom?

Alaska to także ryby, foki i oczywiście ocean. Pierwszy rejs flotylli rybackich tradycyjnie błogosławionych przez batiuszkę. Jest coś prawdziwie ewangelicznego w tej ceremonii, wzniosłego, a jednak cudownie prostego. Ryba - po grecku "Ichios" - jeden z pierwszych symboli Chrystusa. Błogosławieństwo krzyżem, modlitwa przed ikoną. Ikona ma głębię oceanu, ale rodzi poczucie bezpieczeństwa, jest pełna współczucia. A ocean jest groźnym żywiołem. Co roku zbiera ofiary w ludziach. Dla tutejszych, oznacza nie piękny pejzaż, ale chleb.

I znów wspominam św. ***Innocentego,*** *który myślał w zatroskaniu, jak też będzie głosić Ewangelię miejscowym ludom nie znając ich języka, natchniony przez Boga, wskazał zgromadzonym wokół siebie ręką na niebo i ziemię i potem na ocean. Stworzenie świata. Stworzyciel. Mesjasz.*

A potem powraca mi przed oczy widok ciemnego nieba usypanego gwiazdami. Na początku sierpnia kończy się lato i białe noce na Alasce, a we wrześniu całkowita ciemność sięga 13 godzin na dobę. Jakby ogromna cerkiew, w której zamiast świec palą się gwiazdy i księżyc zasnuwa się chmurami jak kadiło dymem, a milczenie nocy i nieba przeistacza się w przepiękny, rozbrzmiewający zewsząd akatyst. Serafiny i cherubiny o przezroczystych skrzydłach, lekkie jak tkanina tej nocy. Niegodni jesteśmy, a jednak Bóg darowuje nam wielką radość, żywą obecność swoich świętych w naszej cerkwi.

Miejsca, w które 200 lat temu z błogosławieństwa Bożego 8 mnichów w heroicznym trudzie przyniosło światło wiary prawosławnej. Jednym z nich był święty ***Herman*** *z Alaski, który bez reszty poświęcił swoje życie Aleutom nauczając o Bogu i modlitwie, lecząc, pomagając potrzebującym. "Jestem ich sługą pokornym i niańką" - mawiał o sobie. Wierzę, że on był tam obecny ze św.* ***Juwenaliem,*** *św.* ***Tichonem*** *i św.* ***Piotrem Aleutem.*** *Trzej ostatni ponieśli śmierć prawdziwie męczeńską za wyznawanie Chrystusa.*

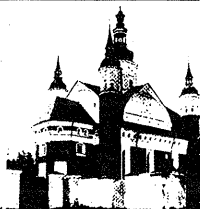
Daleko rozeszła się więść o świętym starcu Hermanie. Najpewniej na jego cześć otrzymał imię mój pradziad ***Herman Aleksandrowicz Roszczycki*** *- syn prawosławnego batiuszki z Podola. Nie czyniła różnicy odległość tysięcy mil i jakże odmiennych światów. Nie budowano pomiędzy ludźmi aż tylu podziałów jak dzisiaj. Miał on dwanaścioro dzieci i zwyczajem przyjętym wśród naszego duchowieństwa nadawał im imiona rzadkie, niemal egzotyczne, jakby odczytane ze starych ikon. Jak gdyby chciano w ten sposób wyrazić wiarę w moc i czystość naszej tradycji religijnej, nadzieję (bo przecież dzieci - to nadzieja) i miłość. Uczcić piękno i świętość zawarte w tak wielu ikonach i znakach naszej wiary. Przypomnieć o wieczności i zmartwychwstaniu, o darze zrozumienia i miłowania świętych, który nie z ludzkiej mądrości się wywodzi, ale raz dany od Boga, pogłębiany jest czynem modlitewnym. Burzliwe przeżyli oni czasy na tej ziemi, gdzie sama wierność prawosławiu równała się bohaterstwu, a prozelityzm szedł w parze z przemocą i pożogą wojenną...*

Ich potomni żyją dziś w rozproszeniu. Czy przytłoczeni codziennością, kuszeni zwodniczymi głosami tylu samozwańczych heroldów "nowego ładu" zdołają odnaleźć i odrodzić to, co okupione zostało niesłychanym wysiłkiem ducha, męczeństwem niezliczonej rzeszy świętych?

I nam także potrzebna jest dzisiaj modlitwa i uwaga, poświęcenie i wiara. Ufność pokładajmy w Panu naszym Jezusie Chrystusie, że oświeci nas wszystkich "oddawać mu hołd w wierze i prawdzie". I wierzę, że z nami jest Bóg czuwający nad światem i nas - prawosławnych miłuje, gdziekolwiek jesteśmy.

Takie też myśli nasuwały mi się podczas pierwszych dni obchodów dwuchsetlecia Prawosławnej Cerkwi w Ameryce... A przecież gościłam jeszcze wtedy w Polsce.

Lidia Walters



ПЕРШЫ БЕЛАСТОЦКІ АРХІЕРЭЙ

У часе, калі пасля амаль 80 гадоў невымерных змаганняў Праваслаўнай Царквы за вяртанне ёй прававітай маёмасці, Супрасьльскай Лаўры, дзякуючы стараннм усяе праваслаўнай грамадскасці ў Польшчы і асабліва ахвярнасці і настойлівасці архіепіскапа беластоцкага і гданьскага **Савы** гэтая святыня паступовa вяртаецца да сваe ранейшай славы, наступіў адпаведны момант, каб прыпомніць першага беластоцкага свяціцеля - падзвіжніка Уладзіра, які некалькі гадоў жыў і падзвізаўся ў гэтай святой для ўсіх нас, праваслаўных, абіцелі.

Нарадзіўся будучы мітрапаліт - пілігрым **Вячаслаў Ціханіцкі** 22 сакавіка 1873 г. у сям'і духоўнага ў горадзе Арлоў у Вяцкай губерні.Калі хлопчыку было ўсяго 3 гады, памерла маці і выхаванне яго, брата і трох сясцёр прыпала старэнькай бабульцы і бацьку. Жылі Ціханіцкія вельмі скромна, нават бедна, але па-хрысціянску годна.Вяцкую духоўную семінарыю Вячаслаў закончыў на выдатна ў 1894 г. і ва ўзнагароду атрымаў дзяржаўную стыпендыю ў Казанскай духоўнай акадэміі, якая рыхтавала ў асноўным місіянераў для народаў Сярэдняй Азіі і Сібіры. У Акадэміі прыняў у 1897 г. манаскі пострыг і духоўнае імя **Уладзімір**, праз год быў высвечаны ў іерэйскі стан, дасканала авалодаў кіргізскай мовай і пасля заканчэння навукі ў 1901 г. накіраваны ў Кіргізскую місію. Ён



служыў св. Літургію ў юртах і пад адкрытым небам, дні і ночы праводзіў на выясняльных, праведніцкіх гутарках з людзьмі. Яго любіў і шанаваў народ, высока цанілі духоўныя ўлады.

Калі ў 1906 г. у Гродзенскай епархіі было вырашана паклікаць вікарыят, у сталіцу выклікалі іераманаха Уладзіміра і паставілі яго архімандрытам Супрасьльскай Лаўры. Ён з вялікім жалем пакідаў любімую Кіргізію. У Санкт-Пецярбургу, перад мошчамі св. **Аляксандра Неўскага** ён быў нарачоны, а затым у нядзелю Трыумфу Праваслаўя 1907 г. хіратанісан у епіскапа.

Прыбыўшы ў Супрасльскую Лаўру, уладыка Уладзімір, як гродзенскі вікарны епіскап на Беласточчыну, з такой жа адданасцю, як у далёкай Кіргізіі, акунуўся ў пастырсую дзейнасць у зусім іншых варунках, але дзеля тае ж самае справы - умацавання і паглыблення праваслаўнай веры. Жыў ён у тым самым будынку, дзе цяпер памяшчаецца Супрасльскі мужчынскі манастыр. Працы было многа і ў Лаўры і ва ўсёй заходняй частцы тадышняй аграмаднай Гродзенскай губерніі, даводзілася ўладыку беластоцкаму таксама памагаць епіскаму холмскаму.

На жаль, праз сем гадоў ула-

(працяг на стр.18)

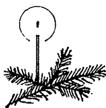
Ідзе падрыхтоўка да IV З'езду Абсальвентаў Бельскага беларускага ліцэя. З'езд адбудзецца 24-25 верасня 1994 г. З'езд будзе часткай святкавання 50-годдзя паўстання школы. Зацікаўленыя ўдзелам ва ўрачыстасці могуць атрымаць шырэйшую інфармацыю ў канцылярыі ліцэя (Бельск - Падляшскі, вул. Капэрніка, тэл. 21-81)

дыка Уладзімір разам з манаскай брацііяй і амаль усім праваслаўным насельніцтвам Беласточчыны падаўся ў бежанства.

Пасля трох гадоў пакутавання ў ваеннай і бальшавіцкай Расеі ўладыка Уладзімір разам са сваімі вернымі вярнуўся ў Гародню, але і тут чакаў яго пакутніцкі лёс. Ён быў праціўнікам адлучэння ад Маскоўскага патрыярхату праваслаўных епархій, якія ў выніку Рыжскага дагавору 1921 г. апынуліся ў Польскай дзяржаве, і аўтакефаліі Праваслаўнай Царквы ў Польшчы. За гэта яго заключылі ў Дзерманскі манастыр, а ў 1924 г. выдалілі з Польшчы. Спачатку архіепіскап Уладзімір знайшоў прытулак у Чэхаславакіі, а затым яго запрасіў да сябе ў Францыю мітрапаліт **Яўлогій** на свайго вікарыя ў Ніцы. Ён апекаваўся праваслаўнымі, якія пражывалі на поўдні Францыі. Пасля смерці мітрапаліта Яўлогія архіепіскап Уладзімір быў выбраны праваслаўнай грамадскасцю Заходняй Еўропы і паблагаслаўлены Усяленскім патрыярхам канстанцінопальскім у мітрапаліта. Ён увесь час змагаўся за адзінства Рускай праваслаўнай царквы і не паддаваўся ніякім спакусам з боку іншаслаўных іерархаў. Мітрапаліт Уладзімір быў увасабленнем малітоўнага адзінства і брацкай згоды і яго шанавалі ўсе праваслаўныя свету, незалежна ад сваіх палітычных поглядаў.

Памёр свяціцель Уладзімір 18 снежня 1959 года ў Парыжы. Уславіўся сваёй малітоўнасцю, аскетычным жыццём і жывымі пранікаючымі ў душы ўсіх прапаведзямі.

(іс)



Мітрапаліт Уладзімір

Нараджэнне Хрыстовае

Браты! Віншую вас з радасным Святам міру і любові!

У гэтую дзівосную святую Ноч Нараджэння Хрыста Збавіцеля, мы бачым быццам бы неба адкрытым і Ангелаў Божых, сыходзячых з неба і апавяшчаючых радасць усім людзям і ўслаўляючых Усявышняга; у гэтым ангельскім услаўленні мы як бы чуем мілуючы голас Айца Нябеснага, напамінаючы нам:

"Людзі Мае, зямныя Мае дзеткі! Вы Мяне засмуцілі грахамі і ўпадкамі сваімі, але Я вас мілую, усё выбачаю, а ў Асобе Сышоўшага з неба на зямлю, Народжанага ў Віфлееме Сына Майго - Дзіцятка Маленькае Бога - даю вам спакой, вяртаю вам Сваю любоў: дзеля вас і вашага збаўлення нараджаецца Дзіцятка Маленькае Спрадвечны Бог, каб вярнуць вас у Рай, на нябеснае ўлонне!"

Чым жа аддзякуем Госпаду за незаслужанную любоў? Чым узнагародзім? Не інакш, як таксама любоўю!

Але ў чым жа мы можам выказаць сваю любоў? Кожнае стварэнне прынесла Яму свой дар, сваю ўдзячнасць: неба - зорку, зямля - прытулак, пустыня - яслі, Ангелы - спевы, пастухі - пакланенне, вяшчуны - самае дарагое, што ёсць на зямлі - золата, ліван і смірну... А што можам прынесці мы? А вось што, тое , што даражэй і золата і срэбра і што прыямней за ўсё, найбольш пажаданае Госпадам Богам, а менавіта: замест золата - шчырую, цвёрдую веру, замест ладану - старанную, палымяную малітву і спевы, якія, як пахучы фіміям, узнясуцца да Яго, а замест смірны - чыстую шчырую любоў да Яго і да блізкіх.

А ў чым выяўляецца любоў да блізкага? У гэтыя дні спакою і любові, пагодзімся імы з усімі, забудзем усялякія крыўды і несправядлівасці, акажам усім любоў і ласку: і прыяцелям і ворагам - усім падамо пасяброўску руку.

Хто ж першы ўдастоіўся радаснай весткі пра Нараджэнне Хрыстовае? Ціхмяныя і бедныя віфлеемскія пастушкі. Яны былі ўбогімі, простымі работнікамі, але багатыя моцнаю верай, надзеяй на абяцанага Збавіцеля-Месію. Пазіраючы на зорачкі нябесныя, яны чакалі з'яўлення тое Зоркі Віфлеемскае, пра Якую праракаваў Валаам.

І калі раптам азарыла іх святло нябеснае і яны пачулі Ангельскую песню, з якой жа верай яны прынялі гэтую звестку! Вось за гэтую веру яны і ўдастоіліся радасці першымі пакланіцца Хрысту.

І яшчэ за нядрэмнасць, самаахвярнасць, аскетычны подзвіг. Увесь свет спачываў у сне, а яны адныя не спалі, чэсна выконвалі свой абавязак, стоячы на старожы даручанага ім статку.

За іх прыкладам трэба і нам, дарагія браты, стаяць на старожы нашай душы.Так, нягледзячы на свята, будзем пільнымі, бо вораг не дрэмле, асабліва цяпер, калі бачыць наш святочны настрой, напэўна будзе намагацца сапсаваць, азмрочыць гэтую светлую радасць, калі толькі мы паддамося бяспечнасці і яго хітрасці.

Успомнім і ўбогіх братоў, пакутуючых і абцяжараных бядою, хваробамі, плачучых і прыйдзем да іх з пасільнай дапамогай, са спачуваннем і гэтым прынясем шчырую радасць і пацяшэнне, таксама гэтым абяздоленым, як і сваёй душы і Дзіцятку Хрысту, Які сказаў: " Як што зрабілі вы гэта аднаму з братоў Маіх меншых - дык зрабілі Мне" (Мцв, 25,40). Тады Бог Міру і Любові будзе з намі.

Палюбім жа адзін аднаго і адзінымі вуснамі і адзіным сэрцам уславім у Тройцы Услаўленага Бога, Айца і Сына і Святога Духа! Амінь.

1938 г.

ЗА МАТІРНУ ЦЕРКВУ РІДНИМ СЛОВОМ



НОВА ПОВЧАЛЬНА КНИЖКА

Перемисько-Новосанчівська епархія порадувала читача новим випуском "Церковного Календаря" на 1994 р. Книжка вражає гарним друком і багатим змістом.Крім календарних сторінок - скороченого Календаря на 1994 р.детального календарію, календаря свят у 1994 р. календаря на січень 1995 і пасхалій до 2000 р, у публікації знайшлося чимало повчального матеріалу для священиків і мирян. Такі мотиви виступають у вступному слові "Роздуми над Новим роком". Автор А.А.Д. радить, щоб "на початку Нового року проаналізувати власні поступки відносно Бога і ближнього свого, а передусім відносо свого народу с Церкви своєї". Також у вірші О.Лукича "Новорічне" між іншим читаємо:

Щоб допоміг нам наш
Спаситель
Чесно йити в поле і в дорогу.
Щоб повернулись нам
в обитель
Ті, що міняли віру в Бога.

Євангельські слова: "Ніхто не може двом панам служити" (Мф. 6, 24-34) торкаються цих, що примирливо ставляться до уніатів, раз моляться у православній, а раз в уніатській церкві. **П.Нечаєв** підгутовав вибірку " вчення Отців Церкви про пастирське служіння". Цій високій меті чесного життя служать цитати з Святого Письма на тему "Бережіться злого, творіть добро". Повчальний характер мають "Богослужбові установчі вказівки".

Другий цикл статтей присвячений історії Православної Церкви на Україні та в Польщі активності її ієрархів і оборонців з мирян. Цикл цей розпочинаеться відКиївського митрополита **Іларіона** пера о. **І Карпяка**. **О. Лукич** у нарисі "Вклад православних духовних у літературні надбання на Україні" показала письменницький доробок православних ієрархів, монахів, священиків і дяків від митрополита Київського Іларіона з XI ст. до митрополита Іларіона Огієнка з XX віку. Він відмітив боротьбу з церковною унією та дійшов до висновку, що "православні ієрархи і священики внесли багатий і незабутній вклад до української літератури, науки й культури... Вони своїми писаннями обороняли православну віру та рідну традицію перед наступом Ватикану. Цей нарис про духовних письменників доповнюють статті А.А.Д. про г. **Сковороду** (1722-1790) і **П.Куліша** (1819-1897). Відчувається недостача матеріалу про **Т.Шевченка** (1814-1861). Українському церковному мистецтву присвячені нариси **В.Пуцка** "Ікона Богородиці Холмськуї" та "Український іконопис византійсько-слов'янському контексті".

А.Наумов висвітлив питання "Свята гора Афон у "Палінодії" Захарії Копистенського", а **Єва Наумов** написала інформацію, на тему старовинної пісні про **Св. Параскевію**, що була вперше надрукована в Почаєві 1790 р. Рукопис пісні зберігся в Народному музеї Землі Перемиської в Перемишлі.

Надруковано також текст Патріаршого і синодально-канонічного томосу у справі признання автокефалії Православній Церкві в Польщі.

Деякі інформації з минулого православної Церкви на Прикарпатті читач знайде в статті **М. Дяка**, "Атрибути тривання до 10-ліття Перемисько-Новосанчівської єпархії." В згаданій праці та інших нарисах про церкви в Загір'ї "Карпатський Афон" та в "Хроніці подій у Перемисько-Новосанчівській єпархії", а також у матеріалах з церковного життя на Холмщині подається новітня історія яку творять наші діячі. Яку проводять духовні й миряни в суміжних єпархіях, зокрема активісти Кирило-Мефодіївського Братства, молодіжий єпархіальний хор під керівництвом М. Ярої та інші.

Наступний цикл матеріалів у "Церковному Календарі" присвячений історіографії та історії. Отець **В.Канюк** пише про Нестора літописця та його хроніку "Повість веременних літ". **О.Осія** помістив нарис про **Михайла Грушевського**, звертаючи увагу на багатогранніст його доробку та високі оцінки досягнень історика як українських так і польських учених на вклад Грушевського у вивчення істотії Православної Церкви на Україні. **М.Чабан** у нарисі "Похований у Варшаві" висвітлив життя і науковий доробок

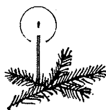
історика Православної Церкви та історії України, професора Православного Богословського факультету Варшавського університету **Василя Біднова** (1874-1935). З історичних подій А.А.Д показав діяльність Князя **Федора Острозького**, який у XV ст. захищав православіє на Україні перед наступом католицизму. Історичний характер має стаття А.А.Д. "Сумний ювілей про переслідування православних австрійською владою підчас першої світової війни. У Календарі поміщено колядки та вірші на духовнии світські теми, а саме твори **І.Мазепи, Г.Сковороди, П.Куліша, Т.Шевченка, І.Франка, Іларіона Огієнка, Б.Антонича, О.Лукина, А.Листопад, В.Василюка** та **М.Коненка**.

Окремо слід відмітити "Куточок лемківської поезії" в якому зібрано три десятки коротких віршів **Стефанії Трохановської**. Календар прикрашають світлини пам'ятних ікон Спаса Нерукотворного, Свято- Богородиці, Св.Параскові та інші.

Публікація посідає величезний духовний, а також патріотичний потенціал. Часом трапляються дрібні помилки правописного, або ділового характеру. (Барська Конфедерація була 1768, а не 1786 р), але це похибки, які трапляються в кожній видавничій діяльності.

Дякуючи упорядникам "Церковного Календаря" за цікаву книжку, бажаємо дальших успіхів. Одночасно, заохочуємо православних Українців до придбання щорічника, бо він стане вам у пригоді не тільки в цьому році, а як подарунок принесе радість знайомим у країні та за кордоном.

А.В.



Іван Златокудр

К о л я д а

Вночі з звіздою, з вефлеємською, на гостинець виходила!
Засніженний!
Корони високі райдужних добрих царів квітчала
Пелюстками білих сніжинок!
В оборі корови-воли говорили вголос.
В хаті обрус білий, як сніг.
Кутя і мед і хліб поділений для усіх.
Вино, на щастя, на здоров'я настояне на квітах
Усмішку скрипка стара в долонях простих, спрацьованих.
Запалює світло надії в зелених вітах.
Ялинкових!

Вночі на гостинець виходила засніжений коляда
Над вертепом звізда!



Церква-фортеця XV-XVI ст. в с. Сутківці

W drugiej połowie ubiegłego stulecia w byłym Cesarstwie austro-węgierskim doszło do kilku fal czeskiej emigracji. Głównym jej kierunkiem była Ameryka. Potem, w latach 60., w związku z wojną domową w USA, celem dalszej emigracji stała się Rosja. Po zniesieniu w 1861 r. pańszczyzny zaistniały tam dobre warunki do osiedlenia się emigrantów z Europy.

WOŁYŃSCY CZESI

Historycznie duże sympatie wiązały Czechy z Rosją, mające wspólne korzenie w cyrylometodiańskiej tradycji. Głównym regionem powstania czeskich osad stała się gubernia Wołyńska. Tam można było tanio nabywać ziemię. **Rosja stała na początku kapitalistycznego rozwoju i była uważana, tak jak Ameryka, za kraj nieograniczonych możliwości.** Rosyjska administracja dawała osadnikom duże przywileje, na przykład zwolnienie ze służby wojskowej, zwolnienie od podatków na 20 lat, prawo do własnego szkolnictwa i samorządu. Urzędy w obawie przed agitacją katolickiego kleru i bigoteryjnego katolicyzmu wśród wołyńskich Czechów, orientowały nową ludność na wytworzenie narodowego Kościoła na bazie husyckich tradycji, bardzo zbliżonych do tradycji pierwotnego Kościoła apostolskiego i prawosławia.

Na spotkaniu w 1879 r. w Kijowie zaproponowano ustanowienie czeskiego Kościoła starokatolickiego. Pomógł temu ujemny oddźwięk wywołany ogłoszeniem papieskiej nieomylności podczas I Soboru Watykańskiego w 1870 roku.

Nauczanie religii w czeskich szkołach na Wołyniu odbywało się w języku czeskim według prawosławnego katechizmu. Kościoły zachowały starochrześcijańską liturgię. Większość rodzin czeskich przyłączyła się do Kościoła starokatolickiego jako najbliższego Kościołowi prawosławnemu. Z biegiem czasu różnice się zacierały. Dopomagały temu właśnie wspólne cyrylometodiańskie więzy.

W 1901 r. prawosławny duchowny Manuił Niemeczek pisze o 25,5 tys. prawosławnych Czechów w Wołyńskiej guberni w 108 miejscowościach, głównie w powiatach Dubno, Łuck, Rowno, Ostróg, Włodzimierz Wołyński i Krzemieniec. Czesi gospodarzyli na ok. 45 tys. ha.

Wielu Czechów przeniosło się później z Wołynia do innych regionów i miast Rosji.

Po I wojnie światowej w polskiej części Wołynia w 1921 r. było 71 proc. prawosławnych Czechów (prawie 18 tys.) 22 proc. rzymskokatolików i 7 proc. protestantów. Po śmierci Piłsudskiego w 1935 r. na miejsce Bloku Bezpartyjnego powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego i doszło do nasilenia antyczeskiej propagandy. Pod kierunkiem szowinistycznych kręgów, dochodziło do demonstracji wzywających do likwidacji czeskich szkół i czeskich rolników. Szczególne nasilenie demonstracji nastąpiło po "zaolziańskiej" eskapadzie. Animozje opadły dopiero po okupacji Czech i Moraw przez Niemców jaka nastąpiła 15 marca 1939 r. i po unieważnieniu przez Niemcy 28 kwietnia 39 r. polsko-niemieckiego paktu o nieagresji.

Wołyńscy Czesi przeszli przez zawieruchę II wojny światowej tak jak i cała ludność Wołynia. Brali także udział w partyzanckich walkach. Należy wspomnieć o czeskim polowym szpitalu w Kupiczowie, gdzie byli leczeni czescy, polscy i ukraińscy partyzanci. Tam uratowano życie byłego ministra generała Czesława Piotrowskiego - "Sławka".

Pierwsza czechosłowacka brygada w ZSRR była złożona w połowie z wołyńskich Czechów. Duża część wołyńskich Czechów, po wejściu czechosłowackiej armii w 1945 r. do Pragi, mogła pozostać w Czechach, tak jak to było przewidziane w umowie z prezydentem Beneszem. Najwięcej byłych żołnierzy osiedliło się wokół miast Zatec i Poborany. To był początek reemigracji wołyńskich Czechów. Następowały dalsze fale powrotu Czechów do starej ojczyzny. W r. 1948 było już w Czechach 28,5 tys. przesiedleńców, na Morawach i Śląsku - 10 tys. Formalne zakończenie reemigracji odbyło się w Zatcu w 1947 r. W brneńskiej gazecie "Narodni Obroda" pisano w tym czasie, że wołyńscy Czesi nie są przychylni komunizmowi. Po powrocie Czechów do ojczyzny różne Kościoły zabiegały o reemigrantów, szczególnie rzymskokatolicki. Już w okresie międzywojennym praski biskup J.Beran kilkakrotnie odwiedzał Wołyń. Aktywność Kościoła katolickiego wywołała protesty ze strony prawosławnego, do którego należała przecież większość reemigrantów. Kościół prawosławny protestował także przeciw rozbijaniu większych grup reemigrantów i ich osiedlaniu, aby nie powstawały "jednolite prawosławne obszary".

Bardzo szybko Kościół prawosławny wytworzył parafie na Morawach w Sumperku, Unicowie, Chudobinie, Dolnych Kounicach, Babicach i w Ołomuńcu, w Czechach w Zatcu, Podboranach i innych miejscowościach. Wołyńscy Czesi wzmacniali już istniejące parafie w Pradze, Karlovych Varach, Marianskich Łaźniach, Frantiskovych Łaźniach. Z wołyńskich Czechów pochodziło wielu duchownych prawosławnych.

Problem reemigracji i asymilacji w ojczyźnie był bardzo złożony. Trzeba było wielu lat zanim stopniowo zostały przezwyciężone bariery socjalne, kulturowe i nawet językowe w mieszanych małżeństwach czesko-ukraińskich i czesko-polskich. Cerkiew prawosławna w niemałej mierze przyczyniła się do złagodzenia szoku zmiany środowiska. W Cerkwi mogli prawosławni Czesi odnaleźć swoje kulturowe korzenie.

Po komunistycznym przewrocie w Czechosłowacji w 1948 r. znacznie się pogorszyły warunki swobodnego praktykowania wiary. Niestety, w ciągu dalszych lat komunistycznej indoktrynacji, część Czechów uległa ateistycznemu wychowaniu. Przyczyniły się do tego fatalne doświadczenia wyniesione ze Związku Radzieckiego. Nie spełniły się marzenia o swobodzie sumienia w wolnej ojczyźnie. Staruszki z przerażeniem żegnały się, widząc portrety Stalina. Tracąc nadzieję - mówiły: "i tutaj już panuje czort".

Reemigracja, jak się wydaje, ciągle trwa. Ostatnio pojawiło się w Czechach dużo rodzin, krewnych repatriantów z pierwszej powojennej fali. Katalizatorem obecnej sytuacji jest naturalnie czarnobylska katastrofa i ciężka sytuacja ekonomiczna na obszarach byłego ZSRR.

Jiri Karpowicz (Karlove Vary)

Księżniczka zakonnicą

Ziemia Połocka, jak powiadają przekazy, została oświecona nauką Chrystusową przez wielką księżnę **Olgę** (945-969) matkę chrzciciela Rusi księcia **Włodzimierza Wielkiego**. Wielki wkład do poszerzenia i umocnienia chrześcijaństwa wniosła żona Włodzimierza Wielkiego księżna **Rognieda-Anastazja** i ich syn książę połocki **Izjasław Włodzimierzowicz**. Syn Izjasława **Braczysław** i wnuk **Wsiesław**, to również krzewiciel prawosławia na Ziemi Połockiej. Właśnie za panowania księcia Wsiesława około 1050 roku został wzniesiony w Połocku okazały murowany sobór św. Zofii Mądrości Bożej (Hagia Sofia), jako symbol triumfu chrześcijaństwa na tych ziemiach oraz suwerenności i równości państwa Połockiego wobec dwóch konkurencyjnych mu potęg - Kijowa i Wielkiego Nowogrodu. Po śmierci księcia Wsiesława, Ziemia Połocka uległa rozdrobnieniu na udzielne księstwa. Mimo to cerkiew św. Zofii, Połock i pamięć o poprzedniej wielkości państwa jednoczyły wszystkich jej mieszkańców.

Modlitwą, miłosierdziem, oświatą i wznoszeniem świątyń i monasterów odrodziła sławę swego dziadka Wsiesława księżniczka połocka **Predsława** urodzona około 1104 roku. Rodzice - książę **Gieorgij i Zofia** - przygotowywali córkę na przyszłą władczynię. Uczono więc ją kurtuazji i dostojeństwa w zachowaniu i słowie, greki i łaciny, muzyki i tańca. Księżniczce jednak bardziej przypadała do serca modlitwa i zgłębianie nabożnych ksiąg.

Mijały lata i Predsława wyrosła na piękną pannę. Książę Gieorgij nie zwlekał z jej wydaniem, by dynastycznym węzłem ślubnym córki umocnić pozycję Księstwa Połockiego. A z zamążpójściem nie było problemów, bowiem jak powiada współczesny hagiograf: *"Piękność jej wielu sławnych książąt uwielbienie przyprowadziło do jej ojca, każdy z nich usiłował pozyskać ją na żonę dla swego syna"*. W książęcym pałacu zaroiło się od przybywających w swaty z bliskich i odległych państw. Jednakże Predsława uchyliła się od świeckiego ślubu, w tajemnicy udała się do swej wujenki ihumenii i ubłagała o przyjęcie do monasteru, by ślubować Jedynemu, poświęcić się modlitwie za grzechy świata i pracy nad oświeceniem swych rodaków. Po odbyciu nowicjatu i złożeniu ślubów



Św. Eufrozyna

przyjęła imię **Eufrozyny**. A po kilku latach pobytu w monasterze zamknęła się w celi znajdującej się w wieży soboru św. Zofii i tam całkowicie poświęciła się modlitwie, postom, zgłębianiu Pisma Świętego, trudom przepisywania nabożnych ksiąg, a "przybytek za nie ofiarowała potrzebującym" - powiadamia żywiopis. Z biegiem czasu przy św. Zofii założyła skryptorium, w którym zgromadziła utalentowanych mistrzów tej mozolnej sztuki.

Przy Eufrozynie zaczęli skupiać się głęboko wierzący edukowani ludzie, architekci, złotnicy, ikonografowie. Za swoje i ofiarowane przez rodzinę środki zbudowała w pobliżu Połocka cerkwie Spasa i Bogarodzicy, żeński i męski monaster. Budowę zlecała wybitnym mistrzom. O jednym z nich, połockim budowniczym **Ioanie** zachowała się wiadomość, iż był znakomitym budowniczym i wyróżniał się nadzwyczajnym poczuciem harmonii. Jego dzieło, to zachowana do dziś przepiękna świątynia Spasa. Jak świadczą kroniki wzniósł ją zaledwie w ciągu trzydziestu tygodni. Znakomity jubiler **Lazar Bohsza** na zamówienie księżniczki ihumenii wycyzelował ze złota, srebra, kosztownych kamieni, pereł, emali i drewna cyprysowego wspaniały ołtarzowy krzyż.

Nie mniej znakomitymi byli malarze, rzeźbiarze, złotnicy, kowale, ludwisarze zdobiący świątynie i wyposażający je w ikonostasy, utensylia, dzwony.

Przy monasterach rozrastały się skryptoria, powstawały biblioteki, działały szkoły. I tak oto Połock, jego świątynie i monastery dzięki ihumenii Eufrozynie stawały się również ośrodkiem prawosławnego życia duchowego i kultury białoruskiej. Pomimo znacznej odległości od Konstantynopola połockie duchowieństwo, książęta, bojarzy utrzymywali ze stolicą Bizancjum dość ożywione kontakty. Stamtąd nad Dźwinę sprowadzano ikony, księgi, cerkiewne utensylia, przybywali uczeni ludzie.

* * *

U schyłku życia ihumenia Eufrozyna w otoczeniu sióstr mniszek i najbliższych udała się w pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po drodze odwiedziła Konstantynopol, modliła się w cerkwi świętej Zofii, innych świątyniach, pokłoniła się relikwiom świętych, pobłogosławił ją patriarcha. Długa i bardzo uciążliwa podróż zabrała połockiej ihumenii wiele sił i zdrowia. Po trzykrotnych żarliwych modlitwach przy Grobie Pańskim błogosławiona zaniemogła, nawet nie zdołała dojść nad Jordan i po kilku tygodniach choroby zmarła 23 maja (5 czerwca wg nowego stylu) 1173 r. Po długich wędrówkach relikwie św. Eufrozyny dopiero w 1943 roku na stałe spoczęły we wzniesionej przez nią cerkwi Spasa w Połocku i tam obecnie się znajdują. Jest to jedno z najważniejszych sanktuariów na Ziemi Białoruskiej. Kiedy w 1992 r. społeczeństwo Respubliki Białoruś obchodziło 1000-lecie prawosławia na Białorusi, centralna uroczystość odbywała się w Połocku przed relikwiami świętej Eufrozyny, w soborze św. Zofii i pięknej cerkwi Podniesienia Krzyża.

Warto przypomnieć, iż 1 listopada 1993 r. została konsekrowana cerkiewka św. Eufrozyny Połockiej - Orędowniczki Ziemi Białoruskiej na cmentarzu w Białymstoku.

Mikołaj Hajduk

Dzieje drukarstwa cyrylickiego na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego należą do najciekawszych kart epoki Odrodzenia. W tym roku obchodzimy 425-lecie wydania pierwszego druku "Jewangielii Uczitielnoj" zabłudowskiej oficyny wydawniczej, pierwszej drukarni pracującej na potrzebny Cerkwi prawosławnej.

ZABŁUDOWSKA
OFICYNA WYDAWNICZA

Drukarstwo cyrylickie zrodzone w Krakowie w 1491 roku (Szwajpolt Fiol) zostało podjęte w trzydzieści lat później na terenie Litwy. Jego prekursorem był **Franciszek Skaryna**, który w 1525 roku wydał pierwsze księgi przeznaczone dla ludności ruskiej. Dopiero w 1553 roku, u zarania rozwoju reformacji na ziemiach białoruskich, powstaje drukarnia w Brześciu a następnie w Nieświeżu i Ciapinie. Te typografie pracowały na potrzeby ruchu reformacyjnego. Wydawnictwa w języku ruskim upowszechniły znajomość Pisma Świętego. Dla przeważającej liczebnie na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego ludności prawosławnej potrzebna była własna interpretacja Pisma Świętego. Cel ten mógł być osiągnięty jedynie poprzez własne wydawnictwa. Dlatego wśród ówczesnej elity prawosławnej już w połowie XVI wieku dojrzewała myśl stworzenia własnej drukarni. Projekt ten można było zrealizować z chwilą pojawienia się w Słucku drukarzy **Iwana Fedorowa** z Moskwy i Białorusina **Piotra Mścisławca**.

Początek działalności obu drukarzy na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego zwykło się łączyć z osobą **Grzegorza Chodkiewicza**. Był on synem wojewody nowogródzkiego i hetmana Wielkiego Księstwa Litewskiego **Aleksandra**. Za wierną służbę królowi w 1566 roku Grzegorz Chodkiewicz został hetmanem wielkim litewskim, a później kasztelanem trockim i wojewodą kijowskim. Aktywny działacz polityczny znał potrzeby Cerkwi prawosławnej. Był człowiekiem światłym o szerokich horyzontach myślowych. Świadczy o tym między innymi tekst nekrologu na epitafium w monasterze supraskim - rodzinnej fundacji Chodkiewiczów. Ówcześni wymieniają jego zasługi. *"Ten Boga miłujący Pan wiele dobrego uczynił, a naprzód Drukarnie Słowiańskiego Języka w Zabłudowie niemałym kosztem wystawił. W Monasterze zaś samym tutejszym przez różne pisane księgami skarbnice napełnił. Czego wszystkiego i po te czasy ksiąg używane jest pewnym świadectwem. Niemniej i fundusze jego świątobliwe cerkwi i kościołowi świętemu w Zabłudowie otworzone i na piśmie pisane uprzywilejowane oświadczają"*.

Jako *ktitor* monasteru supraskiego Chodkiewicz przyczynił się do skompletowania bogatej biblioteki monasterskiej, liczącej w 1557 roku ponad 200 woluminów. Magnat pokrył koszty wystroju sobornej cerkwi Zwiastowania NMP. Rodzinną rezydencję Zabłudów podniósł Chodkiewicz w 1553 roku do rangi miasta, w którym ufundował cerkiew Zaśnięcia NMP. W dokumencie fundacyjnym z 1563 r. ustanowił przy cerkwi szkołę i szpital dla "*ludiej ubogich*".

Idea tworzenia drukarni, pracującej na potrzeby Cerkwi, trafiła na podatny grunt. Obok zrozumienia potrzeb Cerkwi prawosławnej odgrywały tu istotną rolę względy ambicjonalne. Umieszczenie w Zabłudowie typografii podnosiło znaczenie rezydencji rodowej Chodkiewiczów, czyniło z niej jedyną placówkę pracującą na rzecz całego prawosławia na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Nie bez znaczenia była rywalizacja Chodkiewiczów z Radziwiłłami o pierwszeństwo w życiu publicznym. Grzegorz Chodkiewicz pragnął dorównać swoim konkurentom również w dziedzinie edytorskiej. Kiedy więc drukarze Iwan Fedor i Piotr Mścisławiec przybyli z Moskwy na Litwę w 1566 roku, ówcześni działacze prawosławni skierowali ich do zabłudowskiej rezydencji Chodkiewiczów.

Okoliczności przybycia do Zabłudowa tak opisuje Iwan Fedorow we wstępie do lwowskiego wydania Apostołu z 1574 roku. *"Kiedyśmy stamtąd przyszli tutaj, to z łaski Syna Bożego Jezusa Chrystusa, który będzie sądził świat sprawiedliwie, przyjął nas miłościwie szlachetny władca **Zygmunt August** król polski, (..). A w ten czas wielomożny pan **Hryhory Chodkiewicz**, najwyższy hetman Wielkiego Księstwa Litewskiego starosta grodzieński i mohylowski uprosiwszy króla, przyjął nas miłosiernie pod swoją opiekę, zaspokajał nas niemały czas i*

c.d. na str. 24



Herb Chodkiewiczów w Ewangelii Zabłudowskiej wydanej w 1569 r.

Zabłudowska Oficyna Wydawnicza

c.d. ze str.23

zaopatrywał we wszystko, czego potrzeba do życia. I mało mu było, że nam w taki sposób zapewnił byt, podarował mi jeszcze wieś, aby mnie dostatecznie zabezpieczyć". Drukarze przybyli do rezydencji Grzegorza Chodkiewicza ze Słucka 3 lipca 1568 roku i od razu przystąpili do uruchomienia drukarni. 17 marca 1569 roku ukazał się pierwszy druk *Jewangielije Uczitielnoje* przygotowany przez Iwana Fedorowa i Piotra Mścisławca. We wstępie, autorstwo którego przypisuje się prawosławnemu hetmanowi, podaje się, że Ewangelia, *"jest potrzebna dla wszystkich, osobiście w okresie zamętu w całym świecie, gdy wielu chrześcijan zachwiało się w wierze pod wpływem rozlicznych nowych nauk, a przesadnie chlubiąc się swoim rozumem, oddaliło się od ogólnej wspólnoty wierzących. Niech że choć czytając tę księgę poprawią się i wrócą na drogę prawdy".*

Nieprzypadkowy był więc wybór pierwszego druku zabłudowskiego - *Jewangielii Uczitielnoj. Jewangielije Uczitielnoje* stanowiło zbiór religijnych nauk pomocniczych do poznania tekstów biblijnych. Było to dzieło homiletyczne, zaczerpnięte z greckiego pierwowzoru stanowiącego antologię wyjątków kazań św.św. **Jana Złotoustego, Klemensa Aleksandryjskiego** i innych ojców Kościoła na tematy Ewangelii niedzielnych. Zbiór ten, przetłumaczony na język słowiański przez **Konstantego Bułgarskiego**, ucznia Cyryla i Metodego, w 894 r., stał się w tej wersji najbardziej popularnym podręcznikiem teologii w cerkwiach prawosławnych. Zabłudowskie wydawnictwo miało być wykładnią nauki Chrystusa, więc zostało podane w formie nie zmienionej, w wersji starosłowiańskiej, a nie przetłumaczone na język ruski. Cała koncepcja wydania *Jewangielii* była zgodna z poglądami ówczesnych działaczy cerkiewnych. Ortodoksyjna część społeczności prawosławnej odrzucała języki żywe głosząc, że forma i treść są ze sobą najściślej związane i dlatego nie mogą podlegać żadnym zmianom. To głosiciele tych poglądów Grzegorz Chodkiewicz we wstępie do *Jewangielii* nazywa *"ludźmi rozsądnymi i doświadczonymi, którzy odradzili mu przekład księgi na "prostuju mowu"* (język białoruski).

Działalność zabłudowskiej typografii nie trwała długo. Po wydaniu pierwszego druku Piotr Mścisławiec opuszcza Zabłudów i udaje się do Wilna. Zapewne otworzyły mu się nowe perspektywy działalności u braci Mamoniczów, wobec drugorzędnej roli, jaką pełnił u boku Fedorowa. Ten ostatni traktował drukarstwo jako rodzaj posłannictwa, zwłaszcza że miał niższe święcenia kapłańskie. 23 marca 1570 roku drukarz moskiewski sam przygotował i wydał drukiem drugą księgę zabłudowską *Psałtyr s Czasosłowom.* Nic więc nie zapowiadało szybkiego zamknięcia drukarni zwłaszcza, że w przedmowie Psałterza Chodkiewicz raz jeszcze zapewnił, iż nie będzie szczędził sił i środków na wydanie ksiąg liturgicznych. Stało się jednak inaczej. Postępująca choroba prawosławnego magnata i brak perspektyw na nowe wydania zmusiły Iwana Fedorowa w 1572 roku do wyjazdu i udania się do Ostroga. Wrótce też, po wyjeździe drukarza, umiera jego chlebodawca.

Zabłudowska oficyna wydawnicza nie była dziełem przypadku. Okres, w którym powstała, był burzliwy w Cerkwi prawosławnej. Reformacyjne dążenia podatnej na nowinki religijne części społeczności prawosławnej ścierały się z tradycyjnym charakterem Cerkwi. Sztuka drukarska miała w założeniach teologów Cerkwi pomóc w upowszechnianiu tekstów liturgicznych i kanonicznych w duchu odpowiadającym prawosławiu.

Jednymi z pierwszych protagonistów tego ruchu stali się w sposób mniej lub bardziej świadomy dwaj zabłudowscy drukarze.

Jakkolwiek rola obu drukarzy przy powstaniu zabłudowskiej typografii była znacząca, to jej inspiratorem i mecenasem był Grzegorz Chodkiewicz. **Druki zabłudowskie wywarły znaczny wpływ na rozwój drukarstwa cyrylickiego, księgi Chodkiewicza zapoczątkowały odrodzenie się wydawnictw o charakterze prawosławnym. Wywarły znaczny wpływ na pogłębienie się świadomości religijnej i narodowej wśród społeczności ruskiej Wielkiego Księstwa Litewskiego. Drukarnia zabłudowska stała się w I połowie XVII wieku symbolem prawosławnej walki z katolicyzmem i protestantyzmem, a jej wydawnictwa z unią. Zabłudowska oficyna wydawnicza była wycinkiem dążeń kulturalno-duchowych społeczności prawosławnej. Była też odbiciem rozwijających się tendencji renesansowych wśród ludności ruskiej Rzeczypospolitej.**

Antoni Mironowicz

NA ATOS INACZEJ

Święta Rada Monasterów na św. Górze Atos przyjęła nowe zasady wjazdu pielgrzymów i innych gości na święty półwysep.

Mają one chronić Św. Górę przed masową turystyką i jej konsekwencjami. Muszą bowiem istnieć korzystne warunki dla rozwoju i funkcjonowania życia monastycznego. Jednocześnie ma się polepszyć poziom obsługi gości przebywających na tym świętym miejscu.

Od czerwca u.br. wszyscy pragnący odwiedzić Świętą Górę Atos powinni rezerwować miejsce w Biurze Pielgrzymów Atosu w Salonikach (Kanari Street 21, tel. 333181 i fax: 939440), nie zaś, jak to było poprzednio, w Ministerstwie Północnej Grecji. Osoby rezerwujące otrzymają zezwolenie na wjazd w Ouranopolis bądź Nea Rhoda, przed odpłynięciem statku na Atos, co ma miejsce codziennie o godz. 9.45. Liczbę osób przebywających jednocześnie na Atosie ograniczono do 120. Nie zawiera ona jednak prawosławnego duchowieństwa. Ograniczono liczbę osób podróżujących w jednej grupie do 10.

Święta Góra Atos jest centrum prawosławnego monastycyzmu od chwili powstania tam wspólnot mniszych, co miało miejsce ponad tysiąc lat temu. Tworzy ją około 20 "kierujących" monasterów wraz z wieloma małymi podległymi im pustelniami i *skitami*. Półwysep podlega kanonicznie Patriarsze Konstantynopolitańskiemu. Zgodnie jednak z prawem państwowym jest administracyjnie niezależną jednostką wchodzącą w skład Grecji.

Od początku lat 70. zauważa się tu znaczny wzrost powołań monastycznych. Na świętej Górze Atos zamieszkuje dziś ponad 1500 mnichów różnych narodowości. Większość stanowią Grecy. Są tu również Serbowie, Rosjanie, Bułgarzy, Rumuni, mnisi z państw Europy Zachodniej.

("Sourozh" nr 54) oprac. **J.Charkiewicz**

"Ojciec Arsenij" to zbiór relacji naocznych świadków o życiu współczesnego świętego człowieka, wyznawcy wiary prawosławnej - ich duchowego ojca, a także ich opowiadania o swoim życiu. W okresie 70 lat okrutnego terroru w Rosji straciło życie ponad 110 mln ludzi, jeszcze więcej utraciło swoją duszę, ale też i wielu ją odzyskało. O.Arsenij przebywał w obozie o zaostrzonym reżimie 19 lat. Wypuszczony na wolność w 1958 roku osiedlił się w małym miasteczku, gdzie prowadzi życie wypełnione modlitwą i spotkaniami z duchowymi dziećmi. W odróżnieniu od większości literatury obozowej wywołującej w czytelnikach nastrój smutku i goryczy, "Ojciec Arsenij" pokazuje nam zwycięski i jasny duch miłości Chrystusowej, która nie gaśnie w mroku otaczającego piekła, lecz jaśnieje jeszcze bardziej.

"Gdzie dwoje lub troje zebranych jest w Moje imię..."

W jedną z zim trafił do baraku młody człowiek lat około 23, student, skazany na 20 lat z 58 paragrafu. Obozowej mądrości życia jeszcze nie posiadał, gdyż prosto z sądu odesłano go do tego obozu o zaostrzonym reżimie. Młody, jeszcze zielony, nie bardzo zdający sobie sprawę co się z nim stało, od razu zetknął się z kryminalistami. Chłopak miał jeszcze na sobie całkiem dobre niezniszczone ubranie i ci postanowili go "rozebrać". Naciągnęli go na grę w karty. Mieszkańcy baraku zrozumieli, że tak czy inaczej przegra, ale nikt nie ośmielił się go o tym uprzedzić. Nawet Sazikow nie chciał naruszyć obozowej tradycji. Prawo - milcz, jeśli się wtrącisz - stracisz życie.

Iwan, szef kryminalistów, wygrał od chłopca wszystko, podszedł do niego i powiedział: "Zdejmij koleżko swoje ubranie". No i zaczęło się. **Alosza**, bo tak się nazywał, nie zrozumiał początkowo o co chodzi, myślał, że to żarty i ubrania nie oddaje. Iwan postanowił odstawić "komedię" dla baraku i uderzył chłopca. Ten zaczął się bronić i już cały barak wiedział, że chłopak będzie zbity prawie na śmierć, ale "koncert" uda się na sto dwa. Wszyscy milczą, a Iwan bije tak, że krew strużkami spływała po twarzy studenta. W tym czasie ojciec Arsenij układał porąbane drewno w drugim końcu baraku i nie widział, co się dzieje. Teraz podszedł bliżej i zobaczył, że Iwan bije Aloszę niemiłosiernie, że ten już ledwo oddycha. Spokojnie położył drewno przy piecu i na oczach zdumionych ludzi chwycił Iwana za rękę. Ten zdziwiony obejrzał się i aż zagwizdał z radości. Tak, za to trzeba dać nauczkę. Nienawidził ojca Arsenija, ale go nie ruszał, bał się baraku, a tu według obozowego prawa okazja sama w ręce idzie. Zostawił Aloszę i za-chichotał. "No, pop, obu wam koniec, najpierw skończę z nim, a potem rozprawię się z tobą". Więźniowie zmieszali się. Jeśli się wtrącą, to kryminaliści ich pobiją. Iwan wyciągnął skądś nóż i rzucił się do Aloszy. Co się stało? Nikt dokładnie nie mógł tego pojąć, ale nagle zawsze cichy, spokojny i słaby o.Arsenij wyprostował się, zrobił krok w kierunku nożownika i uderzył go w rękę z taką siłą, że nóż wypadł mu z ręki. Potem odepchnął go od Aloszy. Kryminalista upadł tak, że rozbił sobie głowę o róg pryczy. Wielu zaśmiało się z tego, a o. Arsenij podszedł do Aloszy i powiedział "Chodź chłopcze, umyjesz się. Nie bój się. Już nikt więcej ciebie nie dotknie". Wszyscy zamilkli. Kryminaliści zrozumieli, że ich przywódca "stracił twarz" przed całym barakiem. Minęła noc. Rankiem poszli do pracy, a ojciec Arsenij zajął się sprzątaniem baraku, paleniem w piecach, rąbaniem drew. Wieczorem wrócili wymęczeni więźniowie, zjedli skromną kolację. Tuż przed zamknięciem baraku wpadł do środka naczelnik odpowiedzialny za dyscyplinę obozową. Podszedł do ojca Arsenija i Aloszy, i krzyknął: "Za naruszenie dyscypliny obozowej, za bójkę karzę was na dwie doby zimnym karcerem bez jedzenia i picia!".

Karcer - nieduże pomieszczenie, szerokie na trzy czwarte metra i długie na dwa metry. Podłoga i ściany obite stalową blachą. Na dworze mróz ponad 30 stopni, wiatr taki, że oddychać trudno. Mieszkańcy baraku zrozumieli, że śmierć obu ukaranych jest więcej niż pewna. Zamarzną. Przy mrozie 5-6 stopniowym tylko ci zostali w karcerze żywi, którzy przez cały czas skakali w jednym miejscu. Przestaniesz się ruszać - zamarzniesz. Ale teraz jest minus trzydzieści. Ojciec Arsenij to staruszek, Alosza ciężko pobity - obaj wycieńczeni. Niektórzy próbowali wstawić się za nimi u naczelnika, ale nadzorcy zbili ich tak, że ledwo żywi dotarli do baraku.

Ukaranych dosłownie wrzucono do karceru. Pierwszy odezwał się o. Arsenij. "No cóż, dał nam Bóg być tutaj razem. Zimno, Alosza, bardzo zimno. Dookoła samo żelazo". Przez zakratowane okno widoczny był księżyc, którego blask ledwo oświetlał wąskie pomieszczenie. "Zamarzniemy, ojczulku - wystękał Alosza - przeze mnie zamarzniemy. Trzeba się ruszać, skakać i to przez dwie doby. Ja nie mam siły, jestem cały rozbity i już mi nogi zdębiały. Czeka nas śmierć. To nie są ludzie! Prawda? Ludzie nie mogliby tego zrobić, co z nami zrobiono. Lepiej by już rozstrzelali!" Ojciec Arsenij milczał. Alosza próbował skakać, ale chłód przeniknął przez całe ciało. "Dlaczego milczysz ojczulku" - prawie krzyknął Alosza i jakby z oddali dotarły do niego słowa odpowiedzi:" Modlę się do Boga, Alosza". O co się tu modlić, gdy obaj zamarzamy. Alosza był w cerkwi jeden jedyny raz i to z ciekawości. Babcia kiedyś go ochrzciła, rodzice byli ateistami. Sam komsomolec, student. Jakaż mogła być jego wiara? Poprzez odrętwienie, świadomość nadchodzącej śmierci, ból otrzymanych uderzeń i przenikliwy chłód, najpierw jakby przez mgłę, ale po kilku chwilach już całkiem wyraźnie, zaczęły dochodzić do niego słowa modlitwy: "Panie Boże! Zmiłuj się nad nami grzesznymi, Wszechmiłosierny Boże nasz. Panie Jezu Chryste, z miłości do ludzi zstąpiłeś i ucieleśniłeś się, by wszystkich nas zbawić. Twoją niewysławioną łaską zbaw i zmiłuj się nad nami, i uchroń nas od okrutnej śmierci, gdyż wierzymy w Ciebie - naszego Boga i Stwórcę". I popłynęły słowa, a w każdym z nich zawarta była głęboka miłość, nadzieja i ufność w Boże miłosierdzie. Alosza zaczął się wsłuchiwać w słowa modlitwy. Początkowo ich sens był dla niego jakiś niezrozumiały, ale im bardziej mróz ogarniał jego ciało, tym wyraźniej poj-

c.d. na str. 28

TWÓRCZOŚĆ AKATYSTOWA
ROSYJSKIEJ CERKWI

Akatyst podobnie jak kanon liturgiczny, stichira, troparion, kontakion, czerpiący natchnienie z psalmów i innych starotestamentowych utworów stanowi formę poezji cerkiewnej.

Autorstwo pierwszego akatystu - ku czci Matki Bożej - jest przypisywane diakonowi i archiwiście Kościoła Konstantynopolitańskiego **Jerzemu Pisydzie** (r. 626) żyjącemu za panowania cesarza **Heraklesa**. Powodem ułożenia tej modlitwy, śpiewanej na stojąco (stąd termin "akatyst"), było cudowne ocalenie Carogrodu od najazdu Persów i Awarów.

Dość wyraźne filiacje stylistyczne dają się zauważyć między tym pierwszym wzorcowym akatystem a modlitwami św. Efrema Syryjczyka.

W IX w. akatyst został wprowadzony w monasterach, a później - do powszechnego użycia.

Drugi z kolei, anonimowy akatyst, ku czci "Najsłodszego Pana naszego Jezusa Chrystusa" pojawia się w rękopisach nie wcześniej niż w XII wieku. Wydrukowano go po raz pierwszy w 1525 roku.

Patriarsze Konstantynopola **Izydorowi Buchirasowi** (od 1341) przypisywane jest autorstwo greckich akatystów ku czci: Archanioła Michała, Jana Chrzciciela, św. Mikołaja, Zaśnięcia Matki Bożej, św.św. Apostołów Piotra i Pawła, a także Życiodajnego Krzyża. Akatysty te przełożono na język cerkiewnosłowiański.

Ustalił się ogólny schemat budowy akatystu, według którego:

- winien on składać się z 13 kontakionów i 12 ikosów;

- początkowe słowa kontakionów i ikosów, ułożone według akrostychu 24 liter alfabetu greckiego, powinny odpowiadać początkowym słowom kontakionów i ikosów pierwotnego akatystu Zwiastowania NMB;

- kontakiony i ikosy występują parami, tzn. pierwszy kontakion i pierwszy ikos itd;

- pierwszy kontakion kończy się aklamacją, która jest końcowym refrenem ikosów;

- wszystkie pozostałe kontakiony akatystu kończą się psalmowym "Alleluja";

- każdy ikos akatystu składa się z 2 części: pierwszej - narracyjnej, o treści historycznej i dogmatycznej, oraz drugiej - gloryfikacyjnej;

- inwokacje w części gloryfikacyjnej ikosu zaczynają się słowem archanielskiego pozdrowienia "raduj się" ("witaj");

- każdy ikos zawiera 12 inwokacji, poza ogólną dla ikosów aklamacją końcową.

Niektóre akatysty, napisane w okresach synodalnym i porewolucyjnym, nie przestrzegają wytycznych ogólnie przyjętego schematu.

W Minejach Cerkwi Rosyjskiej napotykamy nabożeństwa ku czci serbskich świętych Sawy (I.12) i Arseniusza (X 28), a także bułgarskiego świętego Jana Rylskiego (XI 19). Nabożeństwa te wywarły znaczny południowo-słowiański wpływ na początkowy i późniejszy rozwój rosyjskiej twórczości akatystowej. Niemały także w tym kierunku wpływ okazał przybyły w trzydziestych latach XV wieku z Serbii do Rosji **Pachomiusz** Serb, który skomponował na cześć rosyjskich świętych 14 nabożeństw i 15 kanonów, nie licząc szeregu żywotów.

Początek samodzielnej rosyjskiej twórczości akatystowej przypada na wiek XVI, kiedy to powstał rękopis akatystu ku czci "Wszystkich Świętych" - pierwszego oryginalnego utworu pióra mnicha Monasteru Pieczerskiego, **Martyriusza**. Akatyst ten, wydrukowany po raz pierwszy w 1628 r., nie ujawnia naśladownictwa i wpływu południowo - słowiańskich i pachomiuszowych tekstów liturgicznych.

Drugim z kolei po Martyriuszu samodzielnym twórcą akatystu w Cerkwi Rosyjskiej był książę **Siemion Szachowskoj**, który w 1650 r. ułożył akatyst ku czci św. Sergiusza z Radonieża, opublikowany w 1788 r. Wzorowany na akatystach ku czci św. Mikołaja i Wszystkich Świętych, utwór ten, z punktu widzenia kunsztu pisarskiego, nie przedstawia większej wartości, gdyż całość jego jest zbudowana szablonowo. Zasługą autora jednakże jest to, że przezwyciężając rodzimą nieśmiałość w dziedzinie twórczości akatystowej, przyczynił się do dalszego ilościowego jej wzrostu i rozwoju.

Następnym, trzecim twórcą samodzielnej pisarskiej sztuki akatystowej w Cerkwi Rosyjskiej był archimandryta Kijowsko-Pieczerskiej Ławry, **Iosafat Krokowski** (+1718). Jego akatyst ku czci św. wielkomęczennicy Barbary, wydrukowany po raz pierwszy w 1691 r. w Czernihowie oraz ponad 70 razy w okresie synodalnym, jest utworem pod każdym względem wzorowym, chociaż nie brakuje w nim zbytnio skomplikowanych wyrażeń.

W 1799 r. Synod wprowadził cenzurę ksiąg o treści religijnej, co z jednej strony zabezpieczyło jakość drukowanych akatystów, z drugiej zaś, do połowy XIX w. zahamowało ich rozwój liczbowy. Do 1917 r. wydano ponad 130 tytułów akatystu, lecz jeszcze większa ich liczba została przez Synod odrzucona.

15 grudnia 1800 r. urodził się "genialny mistrz" twórczości akatystowej, "znakomity i niezrównany" w krasomówstwie **Innocenty (Borysow)**, arcybiskup Chersonia i Taurydy, późniejszy rektor Kijowskiej Akademii Duchownej. Rok 1847 zapoczątkowuje ilościowy i jakościowy rozkwit rosyjskiej twórczości akatystowej. Od tego czasu ilość nowych akatystów powiększa się nieprzerwanym ciągiem.

O rozpowszechnienie drukowanych akatystów szczególnie troszczyli się unici, którzy w swoich oficynach wydawniczych publikowali akatysty ułożone w czasie poprzedzającym unię, stanowiące dorobek Cerkwi prawosławnej z terenów południowej Europy.

Wydrukowane przez nich pięć akatystów ku czci: Matki Boskiej Opiekuńczej, Boskiej Męki Chrystusowej, Życiodajnego Grobu i Zmartwychwstania Chrystusowego, Przenajświętszej Żywotwórczej Trójcy, św. Archanioła Michała oraz Sakramentu św. Eucharystii - zostały przez arcybiskupa Innocentego na tyle dogłębnie poprawione i przerobione, że słusznie i zasadnie należy uważać go za ich autora.

Metropolita **Antoni Chrapowicki** w swej bardzo surowej ocenie akatystów

stawia utwory arcybiskupa Innocentego na równi z wzorcowymi akatystami greckimi. Cenzor zaś, bp. Kostromy, **Platon** wyrażał zdanie, że powyższe akatysty swoim modlitewnym wyrazem i kunsztem przewyższają wszystkie powstałe po nich akatysty.

W twórczości arcybiskupa Innocentego napotykamy klasyczny przykład łączenia głębokiej myśli teologicznej z mistrzowską harmonijnością słowa. Jego wkład do skarbnicy twórczości akatystowej i zasługi są nieocenione.

Osobliwe miejsce w procesie ilościowego rozwoju samodzielnej rosyjskiej twórczości akatystowej zajmuje ziemianin gubernii Charkowskiej **Andrzej Kowalewski** (1840-1901), autor 22, wydrukowanych w latach 1876-1890, akatystów.

Wedługg opinii duchownej cenzury, do rzędu kunsztownych utworów okresu synodalnego zalicza się akatysty ku czci: św. Anioła Stróża, św. wielkomęczennicy Anastazji (XII 22), św. Ignacego Teofora, księżny św. Eufrozynii Połockiej, a także św.św. Wiery, Nadziei, Luby i matki ich Zofii.

Poza Rosją w okresie porewolucyjnym największy rozwój twórczości akatystowej dawała się obserwować w Polsce, gdzie prócz opublikowanych przez Warszawską Drukarnię Synodalną 25 tytułów, ułożono i wydano cztery nowe akatysty ku czci: św. Atanazego Brzeskiego, cudownej Chełmskiej Ikony Matki Bożej, cudownej Żyrowickiej Ikony Matki Bożej oraz św. Onufrego Wielkiego.

Autor pierwszych trzech akatystów - były proboszcz parafii św. Mikołaja w Brześciu n/Bugiem, protojerej **Konstanty Znosko**. Wszystkie one powstały i zostały ogłoszone drukiem w latach 1927-1937.

Są to utwory żywego ducha i serca, przepojone głębokim umiłowaniem rodzimej wiary i jej świętości, podnoszące na duchu potrzebujących pomocy, pocieszenia, moralnego wzmocnienia i otuchy, w nadziei na opiekuńcze orędownictwo Przenajświętszej Zawsze Dziewicy Marii.

Autor złożył należny hołd, wskrzesił pamięć naszego współziomka, żarliwego obrońcy prawosławnej spuścizny oraz uświetnił modlitwą, święte, wielce czczone przez wiernych obrazy.

W monasterze w Jabłecznej - ostoi prawosławia przed zakusami unii przed dokonaniem kradzieży znajdował się cudowny obraz św. Onufrego Wielkiego, patrona tegoż monasteru. Wobec braku prawosławnego akatystu ku czci tego świętego, unici mając na uwadze "misyjne swe cele", nie omieszkali ułożyć ku jego czci swój akatyst. Do I wojny światowej w okresie swego funkcjonowania by, idąc za przykładem arcybiskupa Innocentego, istniejący akatyst unicki poprawić i przerobić, a następnie przeznaczyć do użytku cerkiewnego.

Istniejąca w tym zakresie luka została wypełniona przez Metropolitę Warszawskiego **Dionizego (Waledyńskiego)**. Gruntownie przerobiony akatyst został opublikowany w 1929 r.

Porywy w kierunku dalszej twórczości akatystowej nie zanikły także w okresie prześladowań Cerkwi przez bolszewików. Jeden z kapłanów - delegat Patriarszego Egzarchatu w Ameryce w 1957 r. "zapoznając się z życiem kościelnym w Związku Radzieckim, zdumiał się liczebnością nowych akatystów ku czci Świętych Pańskich, a także różnych świąt na cześć Chrystusa i Bogarodzicy. Wiele z tych akatystów odprawia się nie tylko w świątyniach, zwłaszcza po nabożeństwach wieczornych, ale także w rękopiśmiennych kopiach przechodzi z rąk do rąk wiernych i czyta się na głos w domostwach".

W twórczości akatystowej okresu porewolucyjnego na szczególną uwagę zasługują dwa akatysty autorstwa ś.p Patriarchy Moskiewskiego **Sergiusza** (+1944). Pierwszy z nich ku czci Zmartwychwstania Chrystusa, za życia autora był przekazywany z rąk do rąk w postaci rękopisu. W druku ukazał się dopiero w 1957 r., w Nowym Jorku, na łamach "Jedinaja Cerkow"' - czasopisma Patriarszego Egzachartu w Ameryce.

W oryginalnym i niepowtarzalnym utworze, nie odstępując od wzorców wczesnej twórczości akatystowej, autor nie tylko jest daleki od szablonowości, lecz poszukuje i przedstawia nowe, samodzielne jej kierunki i formy.

W kontakionach akatystu nie ma zwyczajowego psalmowego "Alleluja" (jedyny, charakterystyczny w twórczości akatystowej przypadek) i wszystkie one, podobnie jak i ikosy, kończą się triumfalnym troparionem święta. Tekst akatystu, od początku do końca, to - zwycięsko-paschalny hymn gorejącego wiarą, nadzieją i miłością radującego się serca.

Zwięzłość, jasność myśli, precyzyjna współmierność kontakionów z ikosami oraz prostota i mistrzostwo stopniowego przekazywania treści podjętego tematu wzbogacają utwór jako dzieło sztuki.

Drugi z kolei akatyst patriarchy Sergiusza ku czci cudownego obrazu Matki Bożej Serafino-Diwiejewskiej, zwanego "Wzruszenie", napisany w latach 1924-1925, został wydrukowany w 1958 r. także na łamach nowojorskiego czasopisma "Jedinaja Cerkow"'.

Akatyst ten zapoczątkowuje cykl drukowanych (za granicą) i rękopiśmiennych akatystów okresu porewolucyjnego, nie wprowadzonych do użytku cerkiewnego.

Tekst akatystu wierszowany, ściśle przestrzegający zachowaniu rymu oraz kolejnego następowania po sobie stóp. Wierszowana forma i rym nie pozbawiają jednak akatyst jego wysoce modlitewnego ducha. Autor nadał swemu utworowi cechy wyróżniające, oblókł go niejako w typowe właściwości, charakterystyczne dla utworu śmiałego i samodzielnego piewcy i poety.

Nieprzeciętny dar poetycki autora, połączony z wyostrzoną muzykalnością, zrodził jedyny w swoim rodzaju, dotąd nie spotykany w skarbnicy rosyjskiej twórczości akatystowej, utwór - ewenement.

ks. Aleksy Znosko

PIEŚŃ DZWONÓW

dokończenie ze str. 15

dzwonów. Pod lewą rękę, do oparć podium albo do słupka doprowadzane są sznurki średnich dzwonów. Nogą naciska na pedał od wielkiego dzwonu. Czasem dzwonnicy wirtuozi przywiązują sznury od "serca" dzwonów do łokci albo pasa.

Różnym cerkiewnym nabożeństwom odpowiada stosowne dzwonienie. Powszednie dzwonienie w jeden mniejszy dzwon zwołuje do codziennych nabożeństw.

W największe dzwony uderza się na niedzielne i świąteczne nabożeństwa.

Nabożeństwo poprzedza stosownie do jego doniosłości "błagowiest"', miarowe uderzenia w jeden dzwon oraz jednoczesne bicie we wszystkie dzwony ("triezwon").

Cudowna jest pieśń cerkiewnych dzwonów.

(oprac mh)

"Gdzie dwoje lub troje zebranych jest w Moje imię..."

c.d. ze str. 25

mował ich znaczenie. Modlitwa ogarniała duszę spokojem, oddalała strach i jednoczyła ze stojącym obok ojcem Arsenijem. "Panie Boże nasz Jezu Chryste! Ty powiedziałeś, że gdy dwoje lub troje na ziemi zgodzą się prosić Ciebie o coś, to będzie im dane przez Ojca, Który jest w Niebie, gdyż tam gdzie dwoje lub troje zebrani w Moje imię, tam i Ja jestem pośród nich". I Alosza powtarzał: "...dane przez Ojca, który jest w Niebie, gdyż tam gdzie dwoje lub troje...". Mróz na wylot przeszywał ciało, wydawało się, że wszystkie komórki już zamarzły. Alosza nie wiedział, czy leży, czy stoi? Nagle przyszedł moment, w którym karcer, zimno, drętwota ciała, ból i strach - wszystko zniknęło. Głos o. Arsenija wypełniał pomieszczenie: "... tam i Ja jestem pośród nich". Pośród nas? Kto? Alosza spojrzał na ojca Arsenija i zdziwił się. Dookoła wszystko się zmieniło i przemieniło. Przemknęła tragiczna myśl: "Majaczę, to już koniec. Zamarzam". Karcer powiększył się, blask księżyca zniknął. Było bardzo jasno, a o. Arsenij ubrany w lśniące białe szaty (jak duchowny w cerkwi) modlił się głośno ze wzniesionymi rękami. Słowa modlitwy były teraz zrozumiałe i bliskie - wnikały w duszę. Trwoga, cierpienia i niebezpieczeństwa odeszły, pozostała jedynie chęć zlać się z tymi słowami, poznać je i zapamiętać na całe życie. Zniknęło pomieszczenie karceru. Była cerkiew. Ale, jak oni się w niej znaleźli, i dlaczego ktoś tutaj jeszcze z nimi jest? Alosza ze zdziwieniem zobaczył, że dwie postacie pomagały im modlić się. Ich twarzy nie widział, ale czuł, że są one piękne. Modlitwa pochłonęła go całkowicie; wstał i modlił się razem z ojcem Arsenijem. Było ciepło, oddychało się lekko, uczucie radości wypełniało serce. Wszystko, co mówił ojciec Arsenij, Alosza powtarzał, ale nie było to zwykłe powtarzanie, lecz prawdziwa modlitwa. Alosza zrozumiał, że ojciec Arsenij nie zapomina o nim i cały czas jest z nim i pomaga mu modlić się. Uczucie, że Bóg jest z nimi dotarło do niego i poczuł, zobaczył swoją duszą Boga, a te dwie postacie były Jego sługami. (...) Minęło sporo czasu. Jak dużo, Alosza nie wiedział, ale ojciec Arsenij odwrócił się do niego i powiedział: "Połóż się, Alosza, jesteś zmęczony. Ja będę modlić się dalej, a ty słuchaj". Alosza położył się na żelaznej podłodze, zamknął oczy i modlił się nadal (...). Zgrzytał zamarznięty zamek, otwierano zasuwy, słuchać było ludzkie głosy. Alosza otworzył oczy. Ojciec Arsenij jeszcze się modlił. Postacie w lśniących szatach błogosławiły ich i zniknęły. Ciepły blask stopniowo gasł i w końcu karcer zrobił się ponownie ciemny, zimny i ponury. "Wstawaj Alosza! Przyszli po nas" - powiedział ojciec Arsenij. Do środka wszedł komendant obozu, główny lekarz i naczelnik d/s dyscypliny. Ktoś z obozowej administracji mówił za drzwiami: " To niedopuszczalne, mogą donieść do Moskwy. Kto wie, jak na to zareagują. Mrożone trupy to poważna sprawa".

W pomieszczeniu stał stary człowiek w waciaku i chłopak w porwanym ubraniu z siniakami na twarzy. Ich ubrania pokryte były grubą warstwą szronu. "Wy żyjecie?" - spytał zdumiony komendant - "Jak przeżyliście tutaj dwie doby?". "Żyjemy, obywatelu komendancie" - odpowiedział ojciec Arsenij. Stojący z niedowierzaniem popatrzyli na siebie. "Przeszukać ich" - rozkazał komendant. Ktoś z nadzorców zdjąwszy rękawice zaczął rewidować obu więźniów. Lekarz również zdjął rękawicę i wsunął rękę za koszulę ojca Arsenija, a potem Aloszy i ze zdumieniem powiedział do siebie: "Naprawdę ciepłe. Jak oni to przeżyli?" A głośno: "Czym ogrzewaliście się?" Ojciec Arsenij odpowiedział: "Wiarą w Boga i modlitwą". "Fanatycy. Szybko do baraku" - z rozdrażnieniem rzucił komendant. Odchodząc, Alosza jeszcze słyszał, jak się między sobą kłócili. Ostatnie zdanie, które doszło do jego uszu, brzmiało: "Niesłychane. To niezwykły przypadek! Podczas takiego mrozu oni powinni byli przeżyć najwyżej cztery godziny. Nie do wiary, przecież jest 30-stopniowy mróz".

W baraku ojca Arsenija i Aloszę powitali jak zmartwychwstałych i wszyscy pytali: "Jak uratowaliście się?", na co obaj odpowiadali: "Bóg nas uratował". Po tym wydarzeniu Alosza przemienił się całkowicie i przywiązał się do ojca Arsenija na zawsze.

(Zdarzenie to opisane zostało na podstawie słów Aloszy i niektórych naocznych świadków z baraku)

Tłumaczył **J.Makal**

Białoruś w procentach

dokończenie ze str. 16

protestantyzmem. Ponadto 0,2 proc. przyznawało się do judaizmu, a 19,4 proc. do nie wyznawania żadnej religii. Niewielki odsetek stanowili przedstawiciele innych wyznań. W okresie ostatnich kilku lat liczba oficjalnie zarejestrowanych wyznań na Białorusi wzrosła z 9 do 20.

Pod względem liczby parafii struktura wyznaniowa Białorusi latem 1993 r, przedstawiała się następująco: 795 parafii Cerkwi prawosławnej, 30 - Kościoła rzymskokatolickiego, 170 - ewangelickiego, 157 - babtystycznego, 19 - adwentystycznego oraz 10 - grekokatolickiego.

Omawiając najbardziej aktualne problemy wyznaniowe Białorusi (najczęściej nierozerwalnie związane z problemami narodowymi) prof. Polski zauważył, iż życie religijne współczesnej Białorusi znacznie lepiej rozwija się w zachodniej części państwa, zaś jego wschodnia część jest "półpustynią religijną".

Cerkiew prawosławna, której zasięg oddziaływania stale rośnie (liczba diecezji zwiększyła się od 7 w połowie 1992 r. do 10 w końcu 1993 r.), **nie jest na tyle mobilna i dynamiczna jak Kościół rzymskokatolicki,** zwłaszcza jeśli chodzi o odprawianie nabożeństw w języku białoruskim. Mimo szerokiego już kształcenia przyszłego duchowieństwa w Mińskim Seminarium Duchownym w Żyrowicach, jego liczba, podobnie jak ilość literatury religijnej w języku białoruskim, wciąż nie jest wystarczająca.

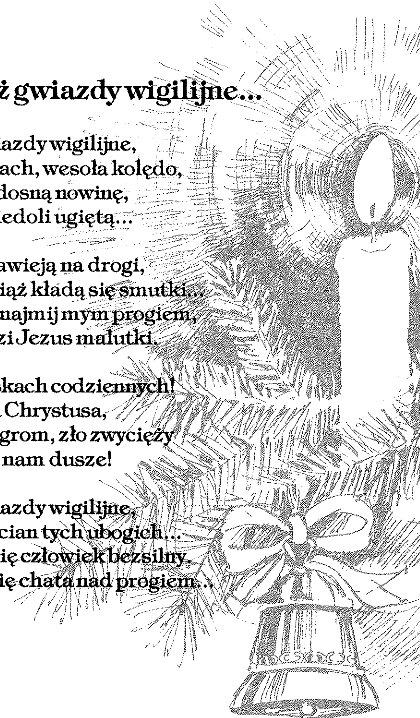
Kościoły protestanckie, mające najpełniejsze kasy, pozyskują sobie nowych wiernych, głównie dzięki szeroko prowadzonej działalności charytatywnej, czego nie można powiedzieć o Kościele grekokatolickim, mającym swych nielicznych zwolenników jedynie wśród wielkomiejskiej inteligencji.

Dane statystyczne, przedstawione przez prof. Polskiego stanowią bazę dla nowopowstającego w Mińsku atlasu "Białorusini". Ma się on składać z około 200 map i ukazać się za 2-3 lata. Natomiast w uniwersytecie w Sankt Petersburgu opracowywany jest atlas "Prawosławie".

J.Charkiewicz

Bohdan Łepkyj

Kiedy lśnią już gwiazdy wigilijne...



Kiedy lśnią już gwiazdy wigilijne,
Płyń w przestworzach, wesoła kolędo,
Leć, zwiastując radosną nowinę,
Nad tą ziemią w niedoli ugiętą...

Leć nad śnieżną zawieją na drogi,
Gdzie ołowiem wciąż kładą się smutki...
Nad rodzinnym oznajmij mym progiem,
Że na świat schodzi Jezus malutki.

Zapomnijmy o troskach codziennych!
Matka Boża posyła Chrystusa,
Który słowem, jak grom, zło zwycięży
I nadzieją napełni nam dusze!

Kiedy lśnią już gwiazdy wigilijne,
Płyń, kolędo, do ścian tych ubogich...
Tam, gdzie garbi się człowiek bezsilny,
Tam, gdzie chyli się chata nad progiem...

W wigilijny wieczór...

Daleki świat,
Głęboki czas.
- Minęły lata przecie...
A ja wciąż jakbym widział was.
Z kolędą w noc idziecie!...

Nie milknie śpiew... A słowa mkną
Modlitwą aż do Boga.
- Daleki próg za gwiezdną mgłą.
- Szczęśliwej życzę drogi!...

Daleki świat,
Głęboki czas.
- Minęły lata przecie...
- Powiedzcie mi, czy w nocny blask
Z kolędą znów idziecie?...
Czy tak, jak dawniej gwiazdy lśnią
Nad naszą chatą dobrą?

- Hej, Kraju mój!
daleki wciąż
Jak tęskno mi za Tobą!...

tłum. z ukraińskiego **Iwan Złatokudr**

W świecie starej fotografii

*Małżeństwo Rudolfów - podpułkownik **Bazyli Rudolf**, syn **Jana** i jego żona **Anna** z domu **Kostycewicz**, rodzona siostra **Bazylego Kostycewicza,** duchownego wielce zasłużonego dla dekanatu bielskiego.*

Bazyli Rudolf zmarł dość młodo, w wieku 47 lat. Rudolfowie byli głęboko wierzącą rodziną prawosławnej inteligencji, niejednokrotnie wspierającą miejscowe cerkwie. Nawet po śmierci męża Anna, pomimo trudnej sytuacji materialnej, wspólnie z córką Wierą starały się pomóc tam, gdzie potrzebowano wsparcia. Pod koniec 1889 roku ofiarowały posrebrzane podświeczniki i inne drobne przedmioty kultowe o łącznej wartości 23 rubli dla cerkwi w Pasynkach. 5 (18) kwietnia 1889 roku doszło do wielkiej tragedii we wsi Pasynki, pożar pochłonął parafialną świątynię. W ciągu paru lat cerkiew odbudowano. Stało się to dzięki staraniom i ofiarności parafian (zebrano 8387 rubli, dotacja państwa - 3900 rubli). Uroczystości poświęcenia nowo wybudowanej świątyni miały miejsce na początku 1892 roku. Część ofiarodawców, takich właśnie jak Anna i Wiera Rudolf fundowała osobiście kupione przedmioty sakralne. Proboszczem parafii Pasynki, któremu przyszło wziąć na swoje barki trud odbudowy cerkwi był Bazyli Kostycewicz.

*Zdjęcie zostało wykonane w pracowni fotograficznej **Botkowskiego** w Bielsku Podlaskim.*



Kilka zdań

MY CHCEMY CARA

Do Warszawy przyjeżdża książę Dymitr Romanow.

Taka wieść rozeszła się na miesiąc przed wizytą.

Cała postępowa Warszawa przygotowała się na przyjęcie księcia. Prawda, bramy triumfalnej - jak to bywało w czasach odległych - nie zrobiono, ale chciano postawić księcia przed Bramą Straceń w Cytadelii (dziennikarz telewizyjny; społeczeństwo było przeciwne). W tej samej telewizji poinformowano księcia, że jest drugim w kolejności, po swoim bracie Mikołaju, pretendentem do carskiego tronu. Książę nie wiedział tego. Wiadomość go rozśmieszyła.

Prawda, media ciągle myliły prapradziadków Dymitra - jedni mówili i pisali o Mikołaju I, inni o Mikołaju II. Tyle carów rosyjskich było związanych z Polską, że łatwo o pomyłkę. A jednak lewicowa "Gazeta Wyborcza" prawidłowo przedstawiła drzewo genealogiczne potomka carów.

I potem książę stąpał po śladach swoich przodków w stolicy "Priwiślańskiego Kraju" i był festiwal tęsknoty za prawdziwym carem (Borys musiał poczuć się zaniepokojony).

Ksiądz proboszcz oprowadzał księcia po katedrze św. Jana Chrzciciela - miejscu koronacji rosyjskich carów na królów Polski, kłaniano się w pas praprawnukowi w salonach Mercedesa i Forda (dawniej karety i powozy). Aleksander Małachowski, wicemarszałek Sejmu Rzeczypospolitej żałował, że przyjazdu księcia nie uzgodniono z nim. Zaprosiłby księcia do Sejmu!

Księciu na Zamku Królewskim spodobał się najbardziej parkiet (dobrze wykonany) i obraz "Konstytuacja 3-go Maja" (piękna rama).

Wśród swoich zwolenników książę spotkał polskiego poetę Aleksandra Rosenfelda. To znany oryginał. Wsławił się między innymi tym, że w stanie wojennym wyjechał na emigrację do Izraela. Po krótkim pobycie wybrał Polskę. Powrót załatwiał poprzez najwyższe osobistości w Watykanie. Obecnie jest na posadzie kierownika w sali restauracji Gesslera.

Feerię tęsknoty za dynastią Romanowów książę zobaczył w staromiejskim Klubie Księgarza na promocji książki "Romanowowie wczoraj i dziś". Przybyło blisko tysiąc osób. Niektórzy widzowie siedzieli nawet w kuchni (czuli się, jak u cara za piecem).

Do koneksji carskich przyznawała się Tatiana H. z Łopuchinów, jak też najelegantsza osoba w Klubie, Teresa z Tyszkiewiczów.

Znakomity artysta, prawosławny ks. Jerzy Szurbak, zdołał poinformować księcia, iż jego ojciec (księdza Szurbaka) walczył przeciw bolszewikom w Carskim Siole (wiadomo z jakim skutkiem).

Prawie każdy chciał spojrzeć na księcia i zobaczyć "kawałek dawnych czasów" (w domyśle - dobrych).

Jedynie Cerkiew prawosławna w Polsce potraktowała to wszystko z dystansem.

- Może książę jest fałszywy? - mówiono.

Prawdziwi Polacy nie mieli wątpliwości i byli gotowi.

I za to wszystko książę Dymitr miał oznajmić:

- Romanowowie nie zamierzają zostać carami. Ja nie jestem monarchistą, lecz socjalistą.

Po 19 września 1993 roku było to kolejne nieszczęście, jakie spadło na Polskę.

A jeśli chodzi o "Przegląd Prawosławny", to stać nas na luksus bycia ponad TO.

Mamy w swoim zespole Mikołaja Hajduka. Po ojcu - Romanowicza!

Michał Bołtryk

LISTY do REDAKCJI

Cieszę się z setnego numeru "Orthodoxii". Oczywiście rzecz nie w ilości, choć i ona przecież jest ważna, gdyż posiew daje plon akuratny, lecz w tym, że się jest. Że zaznacza się swoją obecność w symfonii innych głosów chrześcijańskich. Dobrze mieć tę świadomość, to wewnętrzne przekonanie o własnej j e s t n o ś c i , gdyż owa j e s t n o ś ć na świecie i w samej naszej Europie, u naszych braci jest zagrożona u swojego korzenia, u samego życia, nie mówiąc już o literaturze, sztuce, nie mówiąc o wspólnej modlitwie.

Osobiście marzyłby mi się "PP Orthodoxia" jako z jednej strony pismo sensu largo religijne otwarte czy też w tym stadium ewoluujące ku bardziej zintelektualizowanej formacji. Aby kiedyś nie było mowy o grzechu zaniechania! Żeby nie było mowy o tym, że prawosławie to tylko obrzęd i nowa kościelność, która ludzi sztuki, naukowców, intelektualistów zostawia na boku.

Pojawiają się i takie, to jasne, materiały. Jest ich jednak skąpo, i jak się wydaje powstają raczej z przypadku niż z jasnego ukierunkowania intencji redakcji.

Andrzej Turczyński (Słupsk)

* * *

*Zespół "European Repertory Company" wystawił w Baird Theatre w Wellington sztukę **Antoniego Czechowa** "Wiśniowy sad". Sztukę zaprezentował amerykańskiej publiczności polski reżyser. Scenografia jest również autorstwa Polaka **Jana Śliwińskiego**, niegdyś związanego z Teatrem Starym we Wrocławiu. O scenografii znana w kręgach amerykańskiej Polonii red. **Ewa Sułkowska-Bierezin** w miejscowym "Dzienniku Związkowym" napisała: "Wspaniałe wykorzystanie motywu ikon "rzuconych" - jak przez projektor na zasłonę zawieszoną naprzeciw sadu i świetne zbudowanie przestrzeni pomiędzy nimi zapowiadają od razu, że spektakl będzie potraktowany poważnie".*

Fragment tej sztuki zobaczyłam w telewizji. I cóż ujrzałam? Oto grupa ludzi wyczynia pląsy i wygibasy przed ikonostasem! Po czym reżyser wyraźnie stwierdza, że jako dekorację "mamy przepiękne ikony".

c.d. na str. 32

Powstało Białostockie Porozumienie Prawicy. Akces do porozumienia zgłosiło trzynaście różnych ugrupowań Białostocczyzny. W związku z tym należy spodziewać się w najbliższych miesiącach walk między "dobrymi" i "złymi" Białorusinami. Wszyscy oni zostaną oskarżeni o prześladowania Ukraińców nad Narwią i Bugiem. Zaś wszystkiemu - jak się okaże - będę winni "prawosławni Polacy". Ferment ów będzie trwał do dnia wyborów samorządowych. Wynik ich już można dziś przewidzieć.

Z wypowiedzi prof. **Jerzego Kłoczkowskiego** z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: "... polska historia od czasów demokracji szlacheckiej aż po Dwudziestolecie świadczy o silnie zakorzenionej tradycji rozdziału Kościoła od państwa. I kiedy nasze katolickie społeczeństwo uważało, że księża wykraczali poza sprawy Boże, mieszając się do ludzkich, następował bunt. Tyle, że z zasady nie był to bunt przeciwko Kościołowi jako takiemu, lecz przeciwko jego politycznemu zaangażowaniu. Zauważmy, że lud Warszawy wieszając biskupa-targowiczanina, najpierw pozbawił go szat biskupich na znak, że wiesza zwykłego zdrajcę, a nie purpurata".

Religioznawcy i historycy religii ze Wschodu i Zachodu spotkali się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na konferencji "Religie w perspektywie XXI wieku". Wnioski uczestników konferencji: w Europie Zachodniej postępuje laicyzacja instytucji życia publicznego, w Europie Wschodniej - nawrót mistycyzmu.

Według badań Demoskopu jedna trzecia Polaków spożywa mięso na obiad w piątki. Aż 42 proc. wyborców KPN je mięso w piątki, 38 proc. wyborców UD, 33 proc. - SLD, 29 proc. - "S", 24 proc - UP, 22 proc. - wyborców ZChN.

Wyniki badań Wojskowego Instytutu Badań Socjologicznych na reprezentatywnej próbie żołnierzy służby zasadniczej (w 1992 r): Dwie trzecie żołnierzy chciałoby wyemigrować do Australii, USA czy Niemiec. 70 proc. żołnierzy ma negatywny stosunek do służby wojskowej. Wśród "współcześnie żyjących patriotów" młodzi ludzie w mundurach najczęściej wymieniali: **Lecha Wałęsę, Jana Pawła II, Jacka Kuronia** i **Wojciecha Jaruzelskiego**. Według mjr. **Janusza Jędrzejki** z Zarządu Oświatowo-Wychowawczego Sztabu Generalnego Wojska Polskiego winni tego stanu rzeczy są: szkoła, wychowawcy i rodzice.

Kradną prawie wszystko. Organiście klasztoru o.o. Franciszkanów w Jaśle skradziono opłatki świąteczne wartości 5 mln złotych. Sprawcy wynieśli opłatki w dwóch neseserach po włamaniu się do fiata 126p, należącego do organisty.

Z reportażu w "Die Zeit": "Przypuszcza się, że w sumie skradziono 300 samochodów na Zachodzie i małymi partiami sprzedano przedsiębiorcom. Warsztat fałszujący oznakowania wykryto w podziemiach pewnego gdańskiego kościoła. Znajdowała się tam drukarnia, która dniami drukowała kościelne, wieczorami podziemne wydawnictwa, a nocą fałszywe dowody rejestracyjne. Jedyny podejrzany umknął policji". Reportaż dotyczy **Nikodema Skotarczyka** zwanego **"Nikosiem"**, którego niemiecka policja kryminalna nazywa "królem złodziei samochodowych, ojcem chrzestnym i szefem hambursko-gdańskiej mafii samochodowej".

Polskie przedsiębiorstwo z Lublina będzie głównym wykonawcą 930-metrowego tunelu łączącego Jerozolimę ze skupiskiem osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu. Szosa w tunelu, omijając Betlejem i wioski arabskie, zagwarantuje osadnikom żydowskim bezpieczny dojazd do stolicy.

"Europa i świat powinny przyznać mieszkańcom Bośni prawo do obrony przed agresją" - powiedział, według radia bośniackiego, specjalny wysłannik ONZ **Tadeusz Mazowiecki**. Agencja Reutera zinterpretowała tę wypowiedź Mazowieckiego, jako apel o umożliwienie rządowi Bośni zakupów broni za granicą. Belgradzka agencja prasowa Tanjug uważa, iż polska prasa, radio i TV lansują kłamstwa i fałszerstwa na temat jugosłowiańskiej rzeczywistości. Za taką politykę informacyjną odpowiada - według Tanjugu - Tadeusz Mazowiecki, który nie kryje swego antyjugosłowiańskiego nastawienia.

Austriacki dziennik "Die Presse" zamieścił wypowiedź byłego ministra spraw zagranicznych Włoch **Gianniego de Michalisa**. Według ministra odpowiedzialność za rozwój i chaos w byłej Jugosławii ponosi między innymi **Jeffrey Sachs** (współtwórca polskiej reformy).

Katolikos Wazgen I, duchowny przywódca Ormian: "Kategorycznie oświadczam, że wojna karabaska nie jest wojną religijną. Wiele osób chce ją tak przedstawić, chciałoby ją tak widzieć. To jest igranie z ogniem. Wojna w Karabachu jest wojną narodu ormiańskiego, który walczy o swoje historyczne ziemie i prawa. Religia nie odgrywa tu żadnej roli.

Białoruski rząd przekazał mińskim katolikom kościół katedralny św. Rocha.

Konkluzja relacji prof. **Władysława A.Serczyka** z wyprawy nad Dniepr: "Tak więc - na Ukrainie bieda aż piszczy!". Pan profesor był w Kijowie jako przewodniczący komisji ekspertów do spraw treści podręczników szkolnych z historii i geografii.

Aleksander Sołżenicyn, w towarzystwie żony **Nataszy** i emigracyjnej pisarki **Iriny Alberti** został przyjęty na audiencji prywatnej przez papieża **Jana Pawła II**. Relację z wizyty zdała w dzienniku katolickim "Avvenire" **Irina Alberti**. Mówiła tam między innymi: "Sołżenicyn przy całym swoim ogromnym szacunku dla Jana Pawła II, którego uważa za największego człowieka naszych czasów, pozostaje jednak pod wpływem tak historycznych uprzedzeń intelektualistów rosyjskich w stosunku do Watykanu, jak też i pewnych fanatycznie antykatolickich tendencji dzisiejszej emigracji rosyjskiej. Co więcej, uważa Rosję za kraj wyłącznie prawosławny i praktycznie nic nie wie o relacjach pomiędzy katolicyzmem i prawosławiem. Toteż w rozmowie wysuwał zarzuty - nie w stosunku do Papieża, lecz wobec Kościoła katolickiego - że w ciągu wieków Kościół ten patrzył z góry na prawosławie jak na jakąś gorszą religię, a dzisiaj, po upadku komunizmu, próbuje ekspansji na tereny Rosji, mianując biskupów i wysyłając misjonarzy.

LISTY do REDAKCJI

To jest profanowanie naszej religii i obrażanie naszych uczuć religijnych! Jaki naród prawosławny zdziczałby do tego stopnia, by odprawiać tańce przed ikonostasem? Nie należy to do naszej tradycji ani ludowej, ani miejskiej, ani nawet "szpanerskiej". Ikona jest częścią świętej Liturgii i modlitwą - zawartą w kolorach, kształtach, jest naszą teologią.

Lidia Wolters (Chicago)

* * *

Na pomniki historii każdy z nas patrzy ze swojego punktu widzenia. Jednym są miłe, drugim nienawistne, trzecim obojętne. Ale historia nakazuje nam być obiektywnymi i kulturalnymi. A kulturalni ludzie nigdy nie będą wandalami w rodzaju KPN-owców, którzy burzyli pomniki braterstwa broni, nie licząc się z opinią tych, co je stawiali.

Kiedy burzono pomnik braterstwa broni na białostockich plantach, ja jedyny poszedłem go bronić. Naraziłem się wielu. Przy pomniku, którego z nakazu Rady Miejskiej w Białymstoku pilnowali młodzi chłopcy, łajała mnie kobieta. Krzyczała, że to pomnik hańby i dawno powinien być zburzony. Kiedy odpowiedziałem, że wielu ludzi w Polsce w obliczu biologicznej zagłady wyciągało ręce do Boga, żeby pomógł Armii Radzieckiej jak najszybciej wyzwolić Polskę i uratować to, co jeszcze było do uratowania, to ta "bohaterka" w nos mi wrzeszczała, że wyzwolilibyśmy się sami, ponieważ rzekomo byliśmy uzbrojeni po zęby i mieliśmy dostateczną ilość żołnierzy. Żołnierzy radzieckich nazywała bandytami i mnie również, bo przyszedłem bronić pomnika. W tym wrzasku podszedł do mnie jakiś mężczyzna i rzekł: "Z kim pan się zadaje? Znam tę kobietę, ona w Sokolach zakapowała Niemcom żołnierza Armii Krajowej". Gdybym był mądrzejszy, poprosiłbym go o jego dane i tej gierojni. Ale ja rozdygotany obrotem sytuacji pobiegłem do redakcji, żeby się ratować przed zawałem serca. Nic bym jej nie zrobił, ale podałbym do publicznej wiadomości bohaterkę, która bandytami nazywała osiemnasto- i dziewiętnastoletnich chłopców, którzy oddali życie za kraj, o którym może nic albo prawie nic nie wiedzieli. Im chciało się żyć, jak każdemu, ale na rozkaz Stalina szli i wykonywali "internacjonalistyczny obowiązek", by po latach zostać oplutymi i pohańbionymi przez tych, których ocalili.

Politykę, jaką by ona krętacką nie była, tworzą politycy, a ludzie ubrani w mundury wojskowe mają wykonywać ich wolę. I właśnie pomnik na plantach nie był postawiony Leninowi czy Stalinowi, a tylko tym, którzy o głodzie, chłodzie, bez snu i w ranach szli tysiące kilometrów, aby już nigdy nie wrócić do rodzinnych miast, wsi i aułów. (...)

Czy jest to demagogia lub pustosłowie? Niechaj się wypowiedzą ci, co razem ze mną żyli i to przeżyli koszmar wojny, strachu, ciągłego ocierania się o śmierć i poniewierkę.

Nazwisko do wiadomości redakcji

Z ŻYCIA CERKWI PRAWOSŁAWNEJ NA ŚWIECIE

Białoruś

Białoruska Cerkiew Prawosławna podjęła działalność medyczną i charytatywną. Od 3 lata okazuje ona istotną pomoc ofiarom Czarnobyla, zwłaszcza dzieciom, które, dzięki inicjatywie grupy wolontariuszy, korzystają z pomocy medycznej w szpitalu w Niemczech. Cerkiew zaangażowała się także w budowę ośrodka w Mińsku przeznaczonego dla osób starszych, inwalidów i sierot.

Program pomocy dzieciom - ofiarom Czarnobyla został rozpoczęty ponad 3 lata temu z inicjatywy o. **T.Pownego** i grupy laików. Umożliwia on dzieciom białoruskim, od niedawna także rosyjskim, pobyt w szpitalu wojskowym byłej Armii Radzieckiej, który znajduje się w okolicach Lipska (Saksonia). Przybyłe dzieci objęte są tam wszechstronną opieką medyczną a towarzyszący im personel - dodatkowym kształceniem specjalistycznym. Nabyte w ten sposób umiejętności przydadzą się do pracy w cerkiewnych placówkach medycznych.

Koszty transportu i pobytu za granicą wzięła na siebie parafia prawosławna w Lipsku (Patriarchat Moskiewski). Cerkiew białoruska natomiast pokrywa wydatki związane z przygotowaniem do podróży i zajmuje się selekcją dzieci kierując się wskazaniami medycznymi. W ramach tego programu, co miesiąc wyjeżdża do Niemiec 35-osobowa grupa dzieci, bez względu na wyznanie.

Równolegle z zabiegami leczniczymi prowadzone są lekcje religii. Dzieci uczestniczą w nabożeństwach lipskiej parafii, spotykają się także z innymi okolicznymi wspólnotami chrześcijańskimi.

Zamknięcie szpitala wojskowego, które przewidziane jest w przyszłym roku, stawia pod znakiem zapytania, dalsze losy tego programu. Ale w Niemczech, Rosji i Białorusi wiele ludzi nie ustaje w wysiłkach by przedłużyć tę akcję. Zrodziła się idea, by w lokalach byłego szpitala wojskowego utworzyć europejski ośrodek pediatryczny. Rozpoczęto zbiórkę funduszy na ten cel i znaleziono wielu sponsorów.

W ramach odnowy swojej diakonii, Cerkiew prawosławna Białorusi rozpoczęła budowę ośrodka dla starców i inwalidów. W uroczystym położeniu kamienia węgielnego uczestniczył metropolita Mińska **Filaret**. Skrzydło budynku zostało zarezerwowane dla sierot, które będą uczyły się tutaj zawodu rzemieślnika.

Belgia

"Żyć w Cerkwi w łączności z Innym" pod takim hasłem przebiegał VIII kongres prawosławny Europy Zachodniej, który tym razem odbył się w Blankenberge (Belgia).

Zgromadził on ponad 600 uczestników z 16 krajów. Dwa wykłady plenarne z którymi wystąpili metropolita Pergamy **Jan** i metropolita Mołdawii **Daniel** dotyczyły łączności eklezjalnej i stosunku do drugiego człowieka. Obaj prelegenci podkreślili, że przyjęcie Innego jest nie tylko kwestią natury moralnej czy religijnej ale dotyczy samego zbawienia człowieka.

Otwarcia kongresu dokonał metropolita Belgii **Panteleimon** (P.Ekumeniczny), który odczytał posłanie patriarchy **Bartolomeusza I**. Rozkład dnia wyznaczały modlitwy a ich punktem kulminacyjnym była niedzielna liturgia.

W wystąpieniu zatytułowanym "Łączność i odmienność" metropolita Pergamy Jan podkreślił dużą rolę prawosławia w Europie Zachodniej, które winno "świadczyć zachodniemu chrześcijaństwu i zachodniej kulturze o specyficznym etosie przekazywanym przez tradycję prawosławną". Z drugiej strony "winno ono tłumaczyć prawosławnym tzw. zachodni sposób myślenia".

Metropolita Jan podkreślił następnie podstawową różnicę między "współczesną myślą i kulturą (...) opartą na indywidualiźmie a teologią prawoswłną, która plasuje się w perspektywie eklezjologii łączności" (...) "Dla Kościoła bądź też istoty ludzkiej nie ma innego modelu stosunków między łącznością i odmiennością niż trynitarny Bóg (...), w którym odmienność staje się składową jedności".

Z drugim wykładem parlamentarnym "Sakrament brata" wystąpił metropolita Mołdawii **Daniel**. W coraz bardziej zsekularyzowanym świecie, w którym pomoc humanitarna jest często jedyną szansą przeżycia, Kościół musi pomóc ludziom modlitwą jako źródłem prawdziwej bezinteresownej miłości i diakonią bliźniego jako spełnieniem tej modlitwy - stwierdził m.in. hierarcha.

W czasie kongresu dużo miejsca poświęcono spotkaniom w małych grupach.

Zakres ich tematyki był bardzo rozległy: "Prawosławni i Europa", "Cerkiew lokalna", "Sytuacja Cerkwi w byłych krajach komunistycznych", "Przyjęcie obcego", "Dialog z cerkwiami wschodnimi", "Mężczyzna i kobieta w Cerkwi", "Wychowanie w prawosławnej rodzinie".

Nie zabrakło także miejsca na pytania i odpowiedzi dot. różnych aspektów życia parafialnego, takich jak śpiew liturgiczny, teksty liturgiczne, nabożeństwo bez udziału duchownego, katechizacja, iko-nografia.

Uczestnicy spotkania wymienili informacje na temat życia i inicjatyw różnych wspólnot lokalnych. Jeden z serbskich delegatów odczytał posłanie pokoju i miłości skierowane do wszystkich walczących stron w eks-Jugosławii.

Kongresy prawosławne Europy Zachodniej stanowią okazję do spotkań, wspólnej modlitwy, obrad a także do nawiązania przyjaźni, co jest bardzo potrzebne tamtejszym prawosławnym. Stanowią oni bowiem zdecydowaną mniejszość a ich wspólnoty żyją często w izolacji. Pierwszy taki kongres zorganizowano w 1971 roku z inicjatywy Bractwa Prawosławnego w Europie Zachodniej. Odbywają się one co 3 lata.

Jugosławia

Patriarcha **Paweł**, zwierzchnik Serbskiej Cerkwi Prawosławnej wystosował apel do międzynarodowych organizacji humanitarnych. Wzywa je do udzielenia bardziej intensywnej pomocy ludności dotkniętej wojną w ex-Jugosławii oraz sankcjami nałożonymi na Serbię i Czarnogórę. Raz jeszcze hierarcha domaga się zniesienia embarga ONZ-tu ze względu na jego niesprawiedliwy i stronniczy charakter.

W apelu patriarcha przypomina opinii publicznej o bardzo ciężkich warunkach życia ludności dotkniętej wojną i restrykcjami: "Jesteśmy u progu zimy, tymczasem tysiące rodzin pozbawionych jest dachu nad głową, ogrzewania, żywności, ubrań, lekarstw, podstawowych środków czystości. Z powodu tych braków liczba chorób znacznie wzrosła, pojawiły się epidemie, zwłaszcza gruźlicy. Stopa śmiertelności w stosunku do ubiegłego roku wzrosła o 20 proc.

(...) "Jeżeli pomoc humanitarna nie przyjmie bardziej znaczących rozmiarów i nie będzie lepiej zorganizowana, duża liczba uchodźców, zwłaszcza osób najbardziej poszkodowanych (dzieci, starcy, inwalidzi) nie przeżyje tej zimy" - stwierdza patriarcha i dodaje: "W imieniu naszego Pana, Jezusa Chrystusa zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o pomoc bądź interwencję w sprawie zniesienia niesprawiedliwego embarga".

Światowa Rada Kościołów i konferencja Kościołów Europejskich wystosowały list do sekretarza generalnego ONZ, podtrzymujący apel patriarchy Pawła. Uważają one, iż zastosowanie sankcji powinno być ponownie przedyskutowane. Embargo "uderza bowiem wyłącznie w ludność cywilną Serbii i Czarnogóry, która w ten sposób karana jest za działalność rządu w znacznym stopniu przez nią nie popieranego".

Jeżeli ONZ utrzyma sankcje, powinno je także rozciągnąć na dwie pozostałe walczące strony, "wszystkie bowiem pogwałciły normy prawa humanitarnego i prawa człowieka" ŚRK i KEK uważają także, że ONZ winna rzeczywiście wprowadzić embargo na broń.

Szwajcaria

Sekretarz generalny ŚRK, **K.Raiser** wystosował list do premiera Turcji **Tansv Ciller**, w którym wyraził zaniepokojenie ograniczaniem niektórych fundamentalnych praw mniejszości greckiej w tym kraju, w szczególności zaś Patriarchatu Ekumenicznego. "Istnieją dowody rosnącej wrogości wobec mniejszości greckiej w Turcji, które znajdują odzwierciedlenie w oświadczeniach opublikowanych w niektórych tureckich dziennikach" zwraca uwagę K.Raiser.

"W chwili obecnej gdy ŚRK zajmuje się obroną praw wszystkich mniejszości - pisze sekretarz generalny - odczuwamy szczególne przywiązanie historyczne do wspólnoty greckiej w Turcji a to z powodu Patriarchatu Ekumenicznego (...), który 70 lat temu jako pierwszy wezwał do utworzenia organizacji ekumenicznej służącej propagowaniu jedności chrześcijan.

To właśnie, w odpowiedzi na ten apel, w 1948 roku ostatecznie utworzono ŚRK. Już wtedy Patriarchat pragnął, i jest to także naszym celem, by jedność Kościołów chrześcijańskich nie stanowiła zagrożenia dla innych wspólnot religijnych lecz by otworzyła drogę dla współpracy między wiernymi na rzecz pokoju i dobrobytu na całym świecie".

"Patriarchat Ekumeniczny - kontynuuje K.Raiser - odgrywa dużą rolę międzynarodową, której nie sposób przecenić. Jest symbolem i aktywnym promotorem ekumenicznych poszukiwań pokoju, sprawiedliwości i harmonijnych stosunków między wiernymi wszystkich religii. Ma on szczególnie duże znaczenie zwłaszcza w tych częściach świata, w których spotyka się Wschód z Zachodem i które są obecnie rozdarte przez straszliwe bratobójcze konflikty. Jestem przekonany, że życie i nieskrępowane świadectwo tego Patriarchatu, jest wielkim atutem całego narodu tureckiego i umacnia jego status szanowanego członka wspólnoty narodów".

"Ważne jest - pisze sekretarz generalny ŚRK - by rządy stwarzały warunki pozwalające na utrzymanie obecności wspólnot religijnych na ich macierzystej ziemi. W przypadku mniejszości greckiej w Turcji rząd w Ankarze winien zagwarantować jej prawo do kultury i języka, bronić przed nietolerancją religijną, baczyć by wspólnota nie została wykorzystana jako zakładnik w konfliktach międzypaństwowych oraz zapewnić jej równy dostęp do edukacji".

"Pozwolenie na ponowne otwarcie szkoły teologicznej w Halki, która została zamknięta przez władze tureckie w 1971 roku, byłoby doniosłym gestem ze strony waszego rządu"- zauważa K.Raiser.

Dalej stwierdza: "Placówka ta w sierpniu 1994 roku będzie obchodzić 150 rocznicę powstania. Ma ona duże znaczenie na szczeblu lokalnym jak i międzynarodowym. Pozwolenie na jej otwarcie zyskałoby szeroki aplauz społeczności międzynarodowej i stanowiłoby zaszczyt dla Turcji".

Rosja

Synod Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej nałożył sankcje kanoniczne na o. **Gleba Jakunina**, moskiewskiego duchownego, byłego więźnia i dysydenta, obecnie zaś jednego z liderów ruchu demokratycznego. **O. Jakunin** został pozbawiony święceń kapłańskich za to, iż nie zastosował się do postanowienia Synodu z 8 października, na mocy którego duchowni nie mogli kandydować w wyborach do ciał ustawodawczych.

Synod uważa, iż pracy parlamentarzysty nie sposób pogodzić ze służbą duszpasterską. Decyzja z 8 października dotyczy wszystkich duchownych.

W komunikacie prasowym Synod stwierdził: "Czteroletnie doświadczenie dowiodło, iż w większości przypadków duchowni parlamentarzyści angażowali się w walkę polityczną, której nie da się pogodzić z duszpasterską wykładnią problemów społeczeństwa".

Synod wezwał także na rozmowę dwóch moskiewskich duchownych, którzy zamierzali kandydować w grudniowych wyborach. W jej następstwie o. **I.Pawłow**, były profesor St.Petersburskiej Akademii Duchownej, obecnie zaś doradca patriarchatu, obowiązał się wycofać swoją kandydaturę.

O.G.Jakunin, który od 4 lat na własną prośbę nie jest związany z żadną parafią, odrzucił racje Synodu. Potwierdził swój zamiar kandydowania w wyborach. W tej sytuacji Synod postanowił zastosować sankcje dyscyplinarne przewidziane w prawie kanonicznym i pozbawił G.Jakunina święceń kapłańskich.

Na podstawie SOP
opr. **Ałła Matreńczyk**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

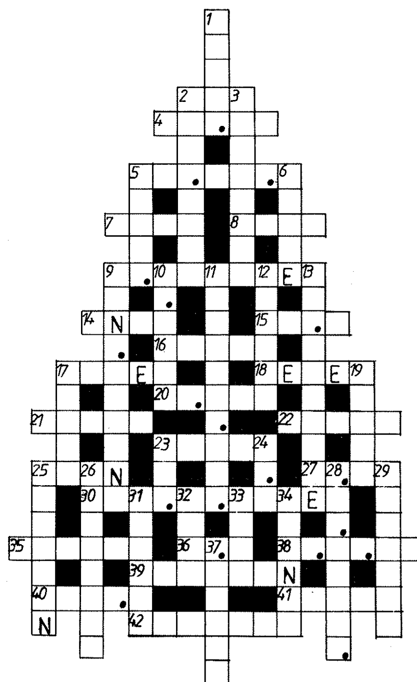
.... **liczba egzemplarzy**

Prenumerata miesięcznika "Przegląd Prawosławny"

.... **kwartał/rok**

.... **liczba egzemplarzy**

Krzyżówka
świąteczna z hasłem



POZIOMO:

2) ... Boży - druga hipostaza Trójcy Świętej,
4) Siergiejew..., dawniej Zagorsk,
5) atrybut oficera lotnictwa lub marynarki,
7) towarzyszący modlitwie ruch ciała lub rąk,
8) starożytna kraina nad Morzem Jońskim,
9) tytuł, jakim często określa się swata, dziewosłęba,
14) Jakub protoplasta dla Abrahama,
15) czterorożne zwierzę - atrybut proroka Daniela, a jednocześnie - Aleksandra Wielkiego,
16) farba ziemna,
17) młodzieniec, idący za pojmanym Jezusem, duchowy "syn" Piotra,
18) Aleksander..., cesarz rzymski, przychylny i tolerancyjny chrześcijanom,
20) żywe odbicie Boga w człowieku,
21) grzech - przeciwieństwo pokory,
22) długi drąg drewniany,
23) jaskrawość i siła światła Taboru,
25) keton znajdujący się w olejku fiołkowym,
27) książę kijowski, dziadek Włodzimierza Wielkiego,
30) rodzaj okrętu wojennego,
35) święta Nina jest jej patronką,
36) w terminologii prawosławnej - łoże boleści, nosze dla zmarłych,
38) okrycie naszych stóp,
39) księga liturgiczna ustalająca porządek i regułę służby Bożej w Cerkwi prawosławnej,
40) w starożytnej Grecji: poeta, zwolennik sekty religijno-mistycznej, której założycielem miał być Orfeusz,
41) "teologia w kolorze",
42) zanik głosek w wygłosie wyrazu,

PIONOWO:

1) jeden z dwóch patronów kołożskiej cerkwi w Grodnie,
2) imię Starynkiewicza - zasłużonego prezydenta w dziejach Warszawy,
3) jedna z cnót chrześcijanina - przeciwieństwo rozpaczy i desperacji,
5) wzdłuż południowych wybrzeży tej wyspy żeglował apostoł Paweł podczas podróży do Rzymu,
6) "wspólny dialekt" - forma języka greckiego w czasach Chrystusa,
9) władczyni, np. Elżbieta II lub Katarzyna II,
10) styl w sztuce i literaturze europejskiej w XVIII w.,
11) imię ojca Jana Chrzciciela,
12) Apostoł, autor Dziejów Apostolskich,
13) misja, propagowanie prawd wiary i głoszenie ewangelii,
17) fizyk, lekarz niemiecki (1814-1878), określił równoważnik mech. ciepła,
19) najstarsze narzędzie do mechanicznej uprawy roli,
23) lilak,
24) pled, derka,
25) metropolita kijowski, autor kazania "Słowo o prawie i łasce",
26) przyjaciel Ap. Pawła, który pomagał mu w czasie więzienia rzymskiego i w Efezie,
28) jaskra,
29) godność, urząd przełożonego gminy żydowskiej,
31) materiał ogrodzeniowy,
32) zatyczka beczki,
33) dynastia panująca w Anglii (1461-1485),
34) szyderstwo, drwina,
37) jeden z niższych stopni święceń kapłańskich.

- - - -	N - - - - - E N - E
N - - - E	- - - - - E N - E

Litery z pól oznaczonych kropkami wraz z literami już wpisanymi w diagram utworzą hasło - rozwiązanie krzyżówki.

Zamawiający:

....

....

....

ORTHDRUK sp. z o.o
ul. Składowa 9
15-399 Białystok

KARTA ZAMÓWIEŃ

Ilość zam.egz.	Tytuł:	Cena detaliczna:	Cena hurtowa powyżej 5 egz.
....	o.G.Krug "Myśli o ikonie"	12.000 zł.	10.000 zł.
....	S.Bułgakow "Prawosławie"	30.000 zł.	26.000 zł.
....	Prawosławny molitwosłow (z transliteracją)	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Kratkij molitwosłow	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Pomiannik	3.500 zł.	2.500 zł.
....	Liturgia do kolorowania	3.500 zł.	2.500 zł.
....	A.Schmemann "Wielki Post"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Sobór św. Mikołaja	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Krestnaja Pieśń	4.000 zł.	3.000 zł.
....	Katechizm	5.000 zł.	4.000 zł.
....	A.Schmemann "Za życie świata"	10.000 zł.	8.000 zł.
....	Św.Góra Grabarka (wyd.kolor.)	15.000 zł.	12.000 zł.
....	Św. Serafin Sarowski "Ogień Ducha Świętego"	8.000 zł.	6.000 zł.
....	Olivier Clement "Ojcze nasz"	7.000 zł.	5.500 zł.
....	Posledowanije ko swiatomu Priczaszczeniju	3.000 zł.	2.000 zł.
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.alfabetyczna, Suplement I	30.000 zł.	25.000 zł.
....	Suplement II	20.000 zł.	18.000 zł.
....	o.G.Sosna "Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie", cz.demograficzna - chrzty, śluby i zgony wg ksiąg metrykalnych	20.000 zł.	18.000 zł.
....	o.G.Sosna "Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej, wybór dokumentów (1928-1939)	20.000 zł.	18.000 zł.
....	Kalendarz prawosławny 1994	15.000 zł.	12.000 zł.
....	Paweł Heintsch "Wszystkim Samotnym"	30.000 zł.	26.000 zł.

Książki wysyłamy po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem pocztowym na koszt zamawiającego

Miesięcznik

Wydawca: "Orthdruk" sp. z o.o., Fundacja "Tolerancja".

Redaguje zespół w składzie: Jerzy Andrejuk (sekretarz redakcji), Michał Bołtryk, Eugeniusz Czykwin (redaktor naczelny), Mikołaj Hajduk, Ałła Matreńczyk, Anna Radziukiewicz (zastępca red. naczelnego). **Stale współpracują:** Jarosław Charkiewicz, Andrzej Kempfi, Jarosław Makal, Aleksander Malesza, Włodzimierz Misijuk, Aleksander Sołowianowicz, ks. Grzegorz Sosna, Tadeusz Wyszomirski, Irena Matus, Antoni Mironowicz. **Skład komputerowy:** H. Kierdelewicz.

Opracowanie graficzne: Anna Radziukiewicz.

Adres redakcji: 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 218-57.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca a także zastrzega sobie prawo do skracania tekstów nie zamówionych.

Skład, łamanie i druk: Orthdruk, 15-399 Białystok, ul. Składowa 9, tel. 225-17.

Prenumerata: "Przegląd Prawosławny" można zaprenumerować w urzędzie pocztowym na terenie kraju lub u listonosza. Prenumeratę prowadzi PP "Poczta Polska".

Pismo można również prenumerować za pośrednictwem redakcji.

Szczegóły na str. 33